

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

EGZEMPLARZ REGIONALNY



TEMAT MIESIĄCA

## SAKRAMENT POJEDNANIA

"PIĘĆ WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI" GÓRA SYNAJ "TAIZÉ WROCŁAW – BRAT ROGER"  
"FINANSE KOŚCIOŁA" ŚW. WINCENTY "UCZCIWOŚĆ" TRZEBNICKA KALWARIA



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## By być lepszym!

**B**óg jest miłością. Człowiekowi, który spotkał Boga, żyje z Bogiem, czuje się kochany przez Boga, obca jest nienawiść. Jezus, mając świadomość, że nie wszyscy będą entuzjastycznie przyjmować i słuchać Jego uczniów, polecał im: „idźcie i głoscie”. Nie możemy nie głosić słowa Bożego, nawet jeśli cały świat odwróci się z tego powodu od nas. Można być w tłumie ludzi słuchających Jezusa, ale żadnego z Jego słów nie dopuścić do siebie. Chrześcijanin pyta nie o to, co Chrystus ma do powiedzenia innym, ale o to, które z Jego słów jest skierowane do mnie. Żyjąc słowem Bożym i świadcząc o naszej wierze, mamy szansę przyczynić się do tego, że Jezus będzie rodził się w sercach ludzi, których spotkamy na naszej drodze. Słyszałem od starszego kapłana, że święty to ktoś, kto zanim uklęknie, obejrzy się za siebie, by być pewnym, że nie uderzy człowieka stojącego za jego plecami. Nie da się pogodzić miłości do Boga z obojętnością lub nienawiścią do braci i sióstr.

**C**hrystus niczego nie odbiera człowiekowi, a tam, gdzie się pojawia zło, musi ono ustąpić i zaczyna szerzyć się dobro i miłość do drugiego człowieka. Prawdziwa wolność jest zdolnością wybierania tego, co dla człowieka dobre, co go rozwija i sprawia, że staje się lepszy. Zło nie bierze się w świecie znikąd. To człowiek, poprzez swoje wybory i wypowiedane słowa, decyduje, czy na zakończenie dnia będzie na świecie więcej miłości czy nienawiści. Wybierajmy miłość Boga i bliźniego!

**W**szystkim czytelnikom „Nowego Życia” życzę, by przeżywanie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego stało się źródłem sił w codziennym pokonywaniu zła i grzechu. ●

## Miłosierdzie i przebaczenie

**P**apież Franciszek w bulli ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia pisał: „Bóg będzie spoglądał na człowieka nie tylko w historii, ale i na wieczność, wzrokiem miłosiernego Ojca”. I w innym miejscu: „Miłosierdzie Boga jest Jego odpowiedzialnością za nas”. To właśnie w sakramencie pojednania Bóg okazuje nam swoje miłosierdzie, przebacza nam, przyjmuje nas jak ojciec miłosierny przyjął marnotrawnego syna. Pomimo naszej grzeszności Bóg nas kocha, wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie jest drogą, która łączy człowieka z Bogiem. On czeka! Kiedy wracamy i przepraszamy Go, przynosimy Mu radość, bo pozwalamy Mu kochać siebie poprzez przebaczenie.

**W**ola Boga jest, aby człowiek, który doświadczył Jego miłosierdzia, litował się nad bratem, aby kontynuował gest przebaczenia wobec swoich współbraci. Przebaczenie jest trudne, ale konieczne. Nie sprawia ono jednak, że zło przestaje istnieć. Przebaczenie nigdy nie jest akceptacją zła. Przebaczyć to dać komuś kolejną szansę, potępić zło, ale nie potępiać jego sprawcy. Jest zaniechaniem odpowiadania złem za zło. Jest ono po to, aby mogła trwać i wzrastać w relacjach międzyludzkich wzajemna miłość. Przebaczenie jest zawsze osobistą inicjatywą człowieka. Dla chrześcijanina pierwszym motywem przebaczenia jest naśladowanie miłosiernego i przebaczącego Boga. Mamy być miłosierni, jak miłosierny jest nasz Ojciec. Przebaczenie jest początkiem realnej odnowy naszego chrześcijańskiego życia.

**J**ezus Zmartwychwstały jest obecny wśród nas, by przywrócić radość, dodać sił do odważnego podjęcia codziennego trudu, rozpalic serca bezgraniczną miłością. Spotkanie ze Zmartwychwstałym niech rozświetla drogi naszego życia blaskiem prawdy, a głębokie przeżycie Świąt Wielkanocnych przyniesie nadzieję pokonania zła i prowadzi do niekończącej się Paschy. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
ŻYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:  
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Grzegorz Sokołowski  
SEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech IwanowskiKOREKTA:  
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.plNumer  
zamknięto  
do druku:  
17.03.2019 r.  
Nakład:  
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

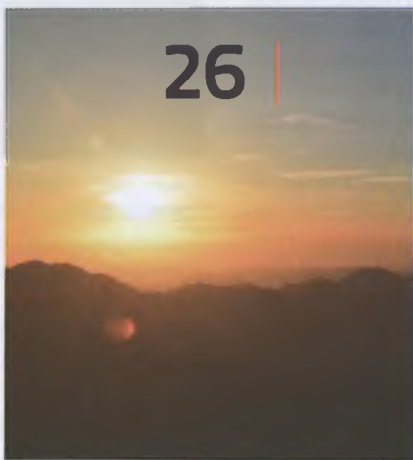
Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, adiacji tekstów  
i wprowadzania własnych tytułów.  
Materiałów niezamówionych  
redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Sakrament pojednania. **Kiedy będzie rozgrzeszenie...** Rozmowa z ks. Aleksandrem Radeckim
- 12 | **Istota sakramentu** pokuty i pojednania
- 14 | Pięć warunków dobrej spowiedzi. **Rachunek sumienia**
- 16 | Pięć warunków dobrej spowiedzi. **Żal za grzechy**
- 18 | Pięć warunków dobrej spowiedzi. **Postanowienie poprawy**
- 20 | Pięć warunków dobrej spowiedzi. **Szczerza spowiedź**
- 22 | Pięć warunków dobrej spowiedzi. **Pokuta i zadośćuczynienie**
- 24 | **Nagi przed Bogiem**
- 26 | **RELIGIA:** Ziemia Święta w pytaniach. **Jak Bóg ma na imię? Góra Synaj**
- 28 | Apologia na dzień powszedni: **Któż tę boleść pojąć może**
- 29 | Felieton: **Św. Józef od Męki Pańskiej** – ks. Andrzej Draguła
- 30 | Taizé – Wrocław. **Brat Roger. Założyciel wspólnoty z Taizé**
- 32 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Czy Bóg istnieje, czy...?
- 34 | **Finanse Kościoła** – fakty i mity. Mit pierwszy



**Okładka:** Pomnik św. Jana Nepomucena, patrona spowiedników, na wrocławskim Ostrowie Tumskim, z 1732 r.

Zdjęcie: Archiwum „Nowego Życia”



- 36 | **Kryzys**
- 37 | Felieton: **21.37** – Dominik Golema
- 38 | W stronę pełni życia: **O defuzji poznawczej**
- 40 | **Wyprowadka Wrocławska**
- 42 | **KULTURA:** Polski Śląsk. **Ratowski siłacz**
- 44 | Patronał śląskiej archikatedry. **Dalmatyka św. Wincentego.** Cz. 3
- 46 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** Trzebnicka Kalwaria w Lesie Bukowym
- 50 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Uczciwość**
- 52 | Abecadło rodzinne: **Nie**
- 53 | Hildegardowa szkoła odżywiania. **Łzy winorośli**
- 54 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 56 | **Krzyżówka**
- 57 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 58 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Pan Jezus** – ustanowienie Eucharystii
- 59 | Z pamiętnika pluszowego Mnicha

# Moja Niedziela

7 KWIETNIA 2019 R.

**V Niedziela Wielkiego Postu**

## Bieg ku przyszłości

IZ 43, 16-21; FLP 3, 8-14; J 8, 1-11

Lubimy idealizować przeszłość. Lubimy wspominać „złote lata” naszego dzieciństwa, kiedy to trawa była bardziej zielona, woda zdrowsza, powietrze czyste, a nas nic nie bolało. Podobnie w kulturze, istnieje oparty na analogicznym rozumowaniu mit złotego wieku, czas, który charakteryzuje się tym, że życie w nim przedstawiało się lepiej niż obecnie. Oglądaliśmy się za siebie po to, by z wyidealizowanej przeszłości wyprowadzić wnioski, że chociaż skarleli, to wyrosliśmy przecież na ramionach gigantów i stąd wciąż stać nas na moralne wzloty i wybitne osiągnięcia. Dlatego też bolą nas przeszłe grzechy naszych siostr i braci (bo nasze własne nie zawsze), które ten obraz pięknej przeszłości gmatwają i utrudniają opisany proces. Taką „niedopasowaną” do mitologicznej wizji osobę symbolizować może kobieta, którą „pochwycono na cudzołóstwie”. Ci, którzy ją na tym uczynku złapali, musieli bacznie ją obserwować, musieli poznać ścieżki, którymi się poruszała – poznali więc i ocenili jej przeszłość. Jezus tymczasem nie komentuje tej przeszłości, nie kontempluje jej grzechów. Wskazuje w zamian inną drogę: ucieczkę ku przyszłości. Zaprasza nas, byśmy przestali definiować się poprzez to, co osiągnęli nasi przodkowie, przez to, co zbudowali, to, czym zgrzeszyli. Jakże dobrze rozumie to Paweł, pisząc, że „pędzi” ku doskonałości! Nie ma w tym stanie czasu na oglądanie się za siebie. Będąc „w pędzie”, nie należy rozglądać się i rozpamiętywać, należy spoglądać przed siebie, na cel biegu. Jezus natomiast uzmysławia nam jeszcze jedno: ta ucieczka ku przyszłości jest też ucieczką od grzechu. Winy nie powinny przesłaniać nam celu – zbawienia. Powinny zostać za nami, byśmy „szli, nie grzesząc więcej”.

14 KWIETNIA 2019 R.

**Niedziela Męki Pańskiej**

## Polityczne apogeum Ewangelii

IZ 50, 4-7; FLP 2, 6-11; ŁK 22, 14-23,56

Niedziela Palmowa wprowadza dziwny kontrast pomiędzy liturgią słowa a czytaniem na początku Eucharystii opisem uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Mam czasem wrażenie, jakby kontrast ten miał



na celu zaskoczenie uczestników liturgii – oto oglądamy Jezusa jadącego na przyozdobionym ośle, który wśród wiwatów wjeżdża do „Swojego” miasta. A za moment usłyszymy od Izajasza: „podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę”. Czy to aby nie pomyłka? Chyba jednak nie. Ewangelia jest bowiem uczciwa i – wbrew temu, co często myślą o niej wierzący ateści – niczego nie przemilcza. Wjazd do Jerozolimy jest politycznym tryumfem Jezusa: w końcu, po trzech latach cudów, nauczania, zadziwiania Swoich współczesnych Swoim życiem i słowami, wjeżdża On do Świętego Miasta, w symboliczny sposób pieczętując swoje zwycięstwo nad przeciwnikami. Powiedzielibyśmy dzisiaj, że Jezus zdobywa „rząd dusz” i, co więcej, wykorzystuje go do politycznego aktu, po którym – kto wie? – mógłby stać się ważną osobistością politycznej sceny Palestyny.

Ewangelista nie przemilczał tego faktu – Liturgia jednak przypomina nam, że Jezus ten ziemski tryumf odrzucił. Przyjął co prawda okrzyki i wiwaty zgromadzonych – miał przecież świadomość Swojej boskości – ale, jak pisze Paweł, „nie skorzystał ze sposobności”. Nie wykorzystał radości i wiary tłumów do politycznych gier. Jego zwycięstwo dokonać się miało na krzyżu. Z tego powinna wypłynąć dla nas ważna nauka: polityka może nieść ze sobą jakieś dobro, może też przynosić wiele zła, ale to nieważne. Zwycięstwo

*Pasja Turyńska*, Hans Memling,  
olej na desce, pk. 1470.  
Galeria Sabaudzka w Turynie, Włochy



każdego chrześcijanina znajduje się zupełnie gdzie indziej, w prostym, niezwykłym Znak.

21 KWIETNIA 2019 R.

**Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego**

## Metamorfoza Piotra

DZ 10, 34A.37-43; KOL 3, 1-4; J 20, 1-9

Kiedy zaakceptujemy fakt zmartwychwstania – jeżeli może on istotnie przeniknąć do naszej świadomości w takiej formie, że uzmysłowimy sobie wszystkie jego konsekwencje – przestaje nas również dziwić to, co dzieje się z apostołami po zmartwychwstaniu Chrystusa. A dzieją się z nimi naprawdę rzeczy niezwykle – zwłaszcza z Piotrem. Ten pierwszy z apostołów popełnia w Ewangelii różne rodzaje błędów: chce się bić tam, gdzie potrzebny jest pokój, ucieka wtedy, gdy potrzebna jest odwaga, jednym słowem popełnia jedno *faux pas* za drugim. Pod koniec wydaje się, że jedynie jego niezachwiana wiara, która pomogła mu poradzić sobie nawet z wyparciem się Jezusa, jest przyczyną jego pierwszeństwa pośród innych

uczniów. I oto nagle ten sam Piotr, ani zbyt bystry, ani zbyt uduchowiony, przechodzi kompletną metamorfozę. Działanie Ducha Świętego jest w nim tak potężne, a świadomość bliskości zmartwychwstania tak wyraźna, że Piotr wychodzi przed szereg i w domu Korneliusza daje skrócony opis tego, czym jest wiara chrześcijańska. Z pozoru krótka wypowiedź zawiera w sobie nie tylko najistotniejsze elementy naszej wiary, ale też jest rewolucją w myśleniu: oto pojawił się człowiek, którego Bóg ustanowił „sędzią żywych i umarłych”. Potrzeba niezwyklej pewności siebie, niezmierzonej wiary, niecodziennej odwagi, żeby wyjść z podobnym przekazem do drugiego człowieka. A my, znowu tak bliscy momentu zmartwychwstania, wciąż jesteśmy od niego tak dalecy. Nie musimy występować z Piotrową siłą i wiarą. Ot, wystarczy nam czasem przyznać się do tego, że wierzymy. Może przed rodziną, może przez znajomymi. Nic wielkiego, a tak ciężko to niekiedy uczynić. Jedyne, co może nam pomóc, to ta przemiana, jaką przeżył też Piotr: uzmysłowienie sobie kosmicznych konsekwencji zmartwychwstania, konsekwencji nieskończonych, nieprzemijalnych, niepojętych.

28 KWIETNIA 2019 R.

**II Niedziela Wielkanocna**

## Które znaki zapisano?

DZ 5, 12-16; AP 1, 9-11A.12-13.17-19; J 20, 19-31

Chrześcijanie często oskarżani są o niekonsekwencję, rozdźwięk pomiędzy tym, co zapisane jest w Ewangelii, a codzienną praktyką. Równie często spotykamy się z zarzutami o nadinterpretację wielu fragmentów Biblii. Czy nasze tłumaczenia są doskonałe? Na pewno nie. Czy nie staramy się często „dopasować” natchnionego tekstu do czasu i miejsca albo do naszych indywidualnych potrzeb? Z pewnością tak. Dlatego w dzisiejszej Liturgii najciekawsze wydają mi się te słowa narratora, w których po pierwsze ujawnia on swoją metatekstualną wiedzę, a po drugie nadaje odpowiednią wagę całej chrześcijańskiej tradycji. Jako katolicy bowiem powinniśmy mieć świadomość tego, że Jezus czynił „wiele znaków, których nie zapisano w tej księdze”. Jego współcześni wiedzieli o Nim o wiele więcej od nas, byli z Nim, patrzyli na Niego i słuchali Go – mieli okazję nasycić się Jego mocą i Jego światłem. I jakkolwiek wiemy z kart Ewangelii, że uczniowie Jezusa nie byli od nas ani lepsi, ani gorsi, to wiemy również, że w kwestii wiedzy o Nauczycielu należy udzielić im i ich potomkom znacznego kredytu zaufania. Zasłużyli na niego nie tylko bliskością Jezusa, ale też w znakomitej większości męczenną śmiercią. A muszę przyznać, że trudno mi wyobrazić sobie, żeby wszyscy Ci ludzie oddali swoje życie za coś, co traktowaliby jak legendę lub po prostu – nieprawdę. Ufam im zatem i wierzę, że wszystkie te znaki, których nie zapisano, zostały przez Jezusa dokonane po to, żeby ci pierwsi Jego uczniowie mieli dość siły i wiedzy, by o Nim świadczyć.

KRYSTIAN KWAŚNIEWSKI

# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

kwiecień 2019

POWSZECHNA:

ZA LEKARZY I PERSONEL ORGANIZACJI HUMANITARNYCH,  
PRZEBYWAJĄCYCH NA OBSZARACH OBJĘTYCH WOJNĄ,  
KTÓRZY RYZYKUJĄ WŁASNE ŻYCIE, BY RATOWAĆ ŻYCIE INNYCH

**D**la lepszego zrozumienia papieskich intencji polecanych przez Apostolstwo Modlitwy na każdy miesiąc, w kolejnych tegorocznych numerach „Nowego Życia” przybliżymy w skrócie historię stowarzyszenia, źródło tychże intencji oraz jego aktualną strukturę i zadania. Obecnie kilka słów o działalności Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy w Polsce. Podobnie jak na całym świecie, jego szczególnymi promotorami są ojcowie jezuici. Siedziba Sekretariatu znajduje się przy klasztorze jezuitów w Krakowie, ul. Kopernika 26, a krajowym dyrektorem jest ks. Stanisław Groń SJ. Zachęcam do zainteresowania się stroną internetową (<http://www.ampolska.co/>), na której można znaleźć komentarze do papieskich intencji na dany miesiąc, informacje o Apostolstwie Modlitwy, interesujące artykuły dotyczące kultu Serca Pana Jezusa i modlitwy.

Papieska intencja przewidziana na miesiąc kwiecień ukierunkowuje naszą

modlitwę na współczesnych Samarytan. Tak bowiem można nazwać lekarzy i personel organizacji humanitarnych, którzy spieszą z pomocą ludziom na terenach objętych wojną. Rzykują własne życie, by ratować życie innych. Najczęściej są to wolontariusze, którzy nie szukają poklasku i nie oczekują wynagrodzenia. Są oni narażeni na tragiczne skutki wojny, podobnie jak żołnierze. O tym, że nie jest to tylko hipotetyczne zagrożenie, świadczą konkretne dane. Wystarczy wspomnieć, że od początku wojny w Syrii – od 2011 do 2016 roku – zginęło ponad 700 lekarzy i pracowników humanitarnych (dane z Papieskich Dziel Misyjnych). Ta wielka rzesza ludzi dobrej woli oddała życie, niosąc pomoc bliźniemu.

Można powiedzieć, że lekarze i pracownicy humanitarni są na pierwszej linii frontu. Szybka pomoc medyczna jest bowiem potrzebna najczęściej tam, gdzie jest centrum ognisk wojennych, gdzie każda chwila jest cenna w ratowaniu ludzkiego życia. Często

trzeba pokonać strach przed utratą własnego życia, aby spieszyć z pomocą rannym, którzy ucierpieli wskutek działań wojennych.

Nasze modlitwy do Boga w poleconej intencji Apostolstwa Modlitwy możemy zanosić przez wstawiennictwo św. Łukasza, patrona służby zdrowia, słowami:

Święty Łukaszu, zanim stałeś się uczniem Chrystusa i autorem Jego Ewangelii, byłeś lekarzem. Miej w opiece całą służbę zdrowia i wypraszaż u dobrego Boga błogosławieństwa, pomoc i opiekę dla lekarzy, pielęgniarek oraz tych wszystkich, których powołałeś do leczenia chorych i zapobiegania dolegliwościom i bólowi oraz towarzyszenia ludziom w trudnym doświadczeniu choroby i cierpienia.

Niech dobry Bóg obdarza wszystkich pracowników służby zdrowia tymi łaskami, których najbardziej potrzebują, aby podejmowali dobre decyzje, byli współczujący i delikatni, rozważni, życzliwi i wyrozumiali, aby opiekowali się chorymi z poświęceniem i miłością, dostrzegając w każdym z nich cierpiącego Chrystusa. Spraw, aby swoją troskliwością i serdecznością budzili w chorych nadzieję powrotu do zdrowia. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



Małgorzata Rzepecka, lekarz anestezjolog, podczas pracy misyjnej w Afryce, wśród mieszkańców Ugandy

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Znajomości

**Z**eby dzisiaj coś załatwić, musisz mieć znajomości – pewnie słyszałaś Ksiądz te słowa wielokrotnie, ja też. I ostatnio uświadomiłam sobie, że... w stu procentach się z nimi zgadzam! Kontrowersyjne? Proszę poczekać na ciąg dalszy!

**K**ilka lat temu zgłosiłam się do szpitala na jednodniowe, ważne badanie. Bałam się, a w dodatku słyszałam, że badanie nie należy do przyjemnych. I rzeczywiście tak było. Na oddziale zajęła się mną jedna z pielęgniarek i to z nią u boku przetrwałam ten dzień. Niby nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że ta kobieta była tam wyjątkowo, tylko na zastępstwo, do pomocy. Wtedy zrozumiałam, że na naszej drodze spotykamy prawdziwych aniołów, którzy towarzyszą nam w potrzebie.

**O**statnio miałam okazję przekonać się, że to nie było jednorazowe doświadczenie. Tym razem potrzebowaliśmy opieki medycznej dla mojego Męża i modliliśmy się także o to, żeby Pan Bóg postawił na naszej drodze dobrych ludzi, modliliśmy się za lekarzy i pielęgniarki. Zresztą nie tylko my, bo nasi przyjaciele też wspierali nas modlitwą. Kiedy opowiadamy tę historię, wielu ze znajomych pyta, czy trafiliśmy do tego szpitala po znajomościach, że nas tak szybko przyjęli i tak sprawnie się zaopiekowali. Nie. To znaczy – tak! Nie, bo nie korzystaliśmy z żadnych koneksji, poleceń i nazwisk. Tak, bo postawiliśmy na tę znajomość, którą naprawdę warto mieć. Po raz kolejny przekonaliśmy się na własnej skórze, że jeśli ufamy Bogu, to On działa – także przez wyjątkowych ludzi, ziemskich aniołów. Obie sytuacje dotyczyły kwestii zdrowotnych. Ale to nie jest zamknięty katalog i jestem przekonana, że żeby załatwić też inne, codzienne, trudne sprawy, dobrze jest mieć znajomości tam „na górze”. Utrzymujmy tę relację każdego dnia – czego Księdzu i wszystkim Państwu życzę z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy!

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Czepielowice

## Dobre towarzystwo

**I**uż to my mamy znajomych, Pani Marto. Począwszy od młodości, przez szkoły (różnych poziomów), studia, pracę, parafię. I tak można wymieniać w nieskończoność. Do tego można dodać tych przypadkowych, spotkanych na chwilę. A wśród nich i takich, na których można liczyć. I nie chodzi o załatwianie spraw za nas, w naszym imieniu. Takich, którzy na duchu podniosą i z dobrym słowem pośpieszą. Takie znajomości warto mieć. I wierzę, że takich dobrych ludzi na naszej drodze stawia Pan.

**W**śród tych najlepszych znajomych, z którymi warto zadzierzgnąć głębszą znajomość, są święci. Praktycznie są od wszystkiego i w każdym czasie do „dyspozycji”. Jeśli przyjrzeć się naszemu życiu, to każda jego sfera jest pod przemożnym działaniem „znajomości” świętych. Są przecież Ci od ducha i od ciała, kiedy te nie domagają. W zamian nie oczekują nic. Chcą tylko szczerej znajomości z nami. A ONI już wiedzą, jak i z Kim załatwić nasze sprawy. I wiele o NICH się mówi, wiele razy wspomina w liturgii, ale tak naprawdę, czy wiemy, jak tę świętość zdobyli? Też przez znajomości. Znajomości, które zdobyli swoim życiem, oddaniem, zaufaniem, posłuszeństwem, modlitwą. Znajomości z Panem Bogiem. Nam znajomości kojarzą się z czymś załatwianym lekko, bez problemów, bez tzw. kolejki. A ONI wybrali drogę zdobycia tych znajomości przez wyrzeczenia, samozaparcie, walkę z samym sobą. I czekanie, czy to się Panu Bogu podoba.

**W** tym gronie są Apostołowie. Wspominam ich szczególnie, gdyż to oni przekazali nam prawdę o Zmartwychwstaniu. I to oni w imieniu Chrystusa głosili Ewangelię i dla niej ponosili męczeństwo. Niezłe znajomości. Dlatego w blasku Zmartwychwstania sami sobie odpowiadamy, czy rzeczywiście utrzymujemy znajomości z Tym, który dla nas umarł i zmartwychwstał. I czy robimy wszystko, żeby tę znajomość utrzymać. Zmartwychwstanie Chrystusa niech da nam nadzieję.

A photograph of a church interior. In the center, a large crucifix is mounted on a wall with a star-patterned wallpaper. Below it is an ornate wooden altar with a red curtain. To the right, a large arched stained-glass window is visible. In the foreground, a man in a dark jacket and striped shirt is looking down at a book or tablet. The floor is dark and polished.

# Kiedy będzie rozgrzeszenie...

Wojciech Iwanowski: **Co to jest spowiedź i dlaczego jest potrzebna?**

**Ks. Aleksander Radecki:** Rozumiem, że chodzi o spowiedź świętą, która stanowi jeden z pięciu warunków sakramentu pokuty? Bo „spowiadać” może: żona męża, nauczyciel ucznia, lekarz pacjenta, policjant kierowcę; na swoją „spowiedź” decyduje się ktoś wobec psychologa... Tego rodzaju wyznania czy zeznania nie zakończą się jednak rozgrzeszeniem, czyli pojednaniem z Bogiem, Kościołem i samym sobą.

Penitent w konfesjonale wyznaje swoje grzechy i zaniedbania Panu Jezusowi, który tylko „zasłania się” kapłanem. Grzesznik, spowiadając się, staje w prawdzie o sobie samym, oceniając swoje życie w świetle Bożego Słowa. To jest jedyna szansa nawrócenia i prawdziwego rozwoju człowieka – aż do wyżyn świętości.

#### Jak spowiadają się Polacy?

Nie trzeba być bardzo wnikliwym obserwatorem, by widzieć i wiedzieć, że ogromna większość naszych rodaków spowiada się z okazji Wielkanocy, a nieco mniejsza rzesza przed świętami Bożego Narodzenia, zachowując przykazania kościelne (II: Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty; III: Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię Świętą). „Norma” jest zatem spełniona – ale to za mało! Przecież ideałem powinno być życie w stanie łaski uświęcającej każdego chrześcijanina na co dzień, a nie tylko przez kilka dni w roku. Tymczasem liczba tzw. *communiantes* jednoznacznie wskazuje na to, że większość z nas daleka jest od takiego poziomu życia duchowego. Logika serca podpowiada zatem, aby częściej korzystać z sakramentu pojednania.

#### Może się boją? Pamięta Ksiądz, co czuł przy swojej pierwszej spowiedzi?

Nie, ale dobrze ją pamiętam, gdyż wprowadziła ona w poważne zakłopotanie spowiednika oraz wszystkich ludzi obecnych w kaplicy. Miałem wtedy 6 lat. Gdy uklęknąłem przy kratkach



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

### O postudze w konfesjonale, idealnym penitencie i tym, jak spowiadają się nasi rodacy,

z **ks. Aleksandrem Radeckim** rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

konfesjonału, mówiłem tak cicho, że ksiądz proboszcz nic nie zdołał usłyszeć! Gdy jego zachęty nie zmieniły mojego zachowania, zaprowadził mnie do zakrystii i tam próbował skłonić do głośniejszej wypowiedzi. Miał do mnie świętą cierpliwość...

Ale później było już tylko lepiej, a nawet to ja mogłem usłużyć swemu wspaniałemu duszpasterzowi jako spowiednik tuż przed Jego śmiercią.

To nie znaczy, że w latach młodości, a nawet teraz, gdy jestem kapłanem, nie przeżywałem i nie przeżywam tego sakramentalnego spotkania czasem z wielkim wzruszeniem i świętą obawą. Przecież wiem, że: *Od każdego, któremu wiele dano, wiele też będzie się wymagać, a komu więcej powierzono, od tego też więcej będą żądać* (Łk 12, 48).

#### Jak się przygotować do spowiedzi?

Uczciwie i odważnie. Pomocą jest niewątpliwie codzienny wieczorny rachunek sumienia, dający adekwatny obraz życia według wyznawanych

zasad wiary. Pozwala on odkrywać tzw. wadę główną, która bywa przyczyną wielu innych grzechów; pozwala śledzić własny rozwój lub regres duchowy, oceniane w odniesieniu do poprzednich spowiedzi św. i podejmowanych postanowień.

Nieocenioną pomocą bywają schematy rachunków sumienia przygotowane dla poszczególnych grup wierznych (dzieci, młodzież, małżonkowie itd.) czy oparte na przykazaniach Bożych. Prowokacją do rozliczania się ludzi przed własnym sumieniem powinny być także czytania mszalne, homilie i kazania, nauki rekolekcyjne, lektura, bieżące wydarzenia, upomnienia ze strony bliźnich itp.

Uczciwość i odwaga polegać mają na jasnym i konkretnym nazywaniu swoich grzechów czy zaniedbań, szczerym ich wyznaniu przed kapłanem (co do rodzaju, liczby i okoliczności) oraz rozliczenie się z podjętych postanowień i zobowiązań.

Jak widać, tego rodzaju przygotowanie wymaga czasu i skupienia, a nawet sporządzania notatek.

#### Co, Księdza zdaniem, jest największym problemem dla penitentów?

1. Systematyczność, regularność spowiedzi św. 2. Rozliczanie się z podjętych postanowień lub/i zaleceń spowiednika. 3. Pokonywanie trudności związanych z „ludzkim” wymiarem sakramentu pokuty: co ksiądz o mnie pomyśli, czy na mnie nie nakrzyczy, czy mnie zrozumie, czy nie da zbyt wielkiej pokuty, czy mnie nie rozpozna itp.

#### Co jest najtrudniejsze w postudze spowiednika?

Zdolność do uważnego i cierpliwego słuchania wszystkich penitentów. Opanowanie pośpiechu podczas pełnienia posługi jednania. Traktowanie każdej osoby indywidualnie, bez rutyny. Miłość pasterska, wyrażona w pokornym oczekiwaniu na penitentów. Gotowość na podejmowanie kierownictwa duchowego czy/i przyjęcie zadań stałego spowiednika – oczywiście tylko na życzenie penitentów.

Tytuł „niewolnik konfesjonału” brzmi dumnie i pięknie w pośmiertnych opisach świętych spowiedników, ale tak ofiarnie pełniona posługa ma ogromną cenę. Właśnie dlatego Bogu

Spowiednik posługuje w trybunale Bożego miłosierdzia, by ratować grzesznika i prowadzić go ku zbawieniu



HENRYK PRZONIZIŃSKI/FOTO GOŚĆ

Zasadniczą formą sprawowania sakramentu pokuty i pojednania jest spowiedź indywidualna, uszna

dzięki za tych, którzy modlą się za wszystkich kapłanów...

### **Można spotkać stwierdzenie, że konfesjonał zastępuje psychoterapię. Co Ksiądz o tym myśli?**

Istnieje obecnie ogromne zapotrzebowanie na łączenie psychologii (a zatem i psychoterapii) z duchowością i obie strony powinny z tej możliwości współpracy korzystać dla dobra penitentów.

Psychoterapeuta nie może jednak odgrywać roli kierownika duchowego wobec swego pacjenta, gdyż posługuje na innej płaszczyźnie jego potrzeb. Celem oddziaływania kompetentnego psychoterapeuty jest poprawa funkcjonowania psychicznego, fizycznego i społecznego zgłaszającego się po pomoc człowieka.

Natomiast spowiedź św. ma naprawić więź człowieka z Bogiem, która została zerwana przez grzech. Lekarzem w konfesjonale jest nie ksiądz, lecz Bóg. Nawet jeśli po spowiedzi św. penitent czuje ulgę psychiczną, radość, doświadcza rozładowania swego napięcia i znajduje motywy do pozytywnego działania – nie jest to celem tego sakramentu. Spowiedź św. jest uzdrowieniem duchowym, sięgającym głębiej niż sfera ludzkiej psychiki; łaska działa w sakramencie niezależnie od ludzkich doznań, gdyż Bóg przekracza nasze

odczucia i przeżycia; jest to tajemnica dostępna jedynie na płaszczyźnie wiary.

Z drugiej strony sama spowiedź nie pomoże w sytuacjach, w których potrzebna będzie długofalowa pomoc, np. w przezwyciężaniu depresji, nadmiernych skrupułów, wyrzutów sumienia po aborcji, problemów psychicznych, emocjonalnych czy osobowościowych. Psychoterapia może wspomóc ludzi w zaburzeniach zachowań, emocji oraz w kryzysach. Warto zaznaczyć, że psychoterapia „wyprana” ze światopoglądu chrześcijańskiego ludziom wierzącym raczej nie wroży dobrych rezultatów.

### **Jak ocenia Ksiądz korzystanie ze spowiedzi u znajomego kapłana?**

Penitenci mają i muszą mieć absolutną wolność w wyborze swego spowiednika. Nie może dziwić, że z wielu powodów mama, brat czy przyjaciel księdza poszukają tzw. obcego spowiednika. Wręcz zakazana jest posługa spowiednika, gdy jest on np. przełożonym dla swego penitenta. Obawa przed tym, by kapłan nie poznał człowieka przy krótkich konfesjonale bywa tak wielka, że niejeden człowiek dołoży wszelkich starań, by za każdym razem przychodzić do nowego (obcego) spowiednika.

Tylko czy to jest najlepsze rozwiązanie? Ani Pana Boga, ani swego sumienia nikt z nas nie oszuka. Taki „jednorazowy” spowiednik ani nie rozpozna dobrze potrzeb penitenta, ani nie zaangażuje się w towarzyszenie jego zmaganiom duchowym.

Pamiętam, że jako młody ksiądz poprosiłem o posługę w konfesjonale dla siebie księdza kolegę z tej samej parafii. Po co? By on, widząc mnie w działaniach zewnętrznych i słysząc, co mówię podczas spowiedzi – tym lepiej i pewniej pokierował moją pracą nad sobą.

### **W Kościele katolickim istnieją dwie formy sakramentu pokuty i pojednania. Czym one się różnią i kiedy się je stosuje?**

Zasadniczą formą sprawowania tego sakramentu jest spowiedź indywidualna, uszna. Formą nadzwyczajną jest rozgrzeszenie ogólne, bez indywidualnego wyznawania grzechów.

### **JAK WYGLĄDAŁY TWOJE DOTYCHCZASOWE SPOWIEDZI ŚWIĘTE?**

- ▶ Masz stałego spowiednika?
- ▶ Spowiadasz się regularnie, tak by na co dzień żyć w łasce uświęcającej?
- ▶ Twoje wyznania grzechów i zaniebań są zawsze szczere?
- ▶ Przeprowadzasz solidny osobisty rachunek sumienia?
- ▶ Nazywasz po imieniu swoje grzechy – znasz swoją wadę główną?
- ▶ Umiesz zdobyć się na prawdziwe zadośćuczynienie za swoje grzechy?
- ▶ Podejmujesz konkretne postanowienia po spowiedzi św.? Rozliczasz się z nich?
- ▶ Prosząc Boga o miłosierdzie dla siebie – przebaczasz wszystkim swoim winowajcom?
- ▶ Modlisz się w intencji własnej dobrej spowiedzi św. i za swego spowiednika?

Ten drugi wariant może być stosowany w wyjątkowych warunkach (niebezpieczeństwo śmierci oraz brak kapłanów, co pozostawiałoby wiernych przez długi czas bez sakramentu pojednania) i wymaga pójścia do spowiedzi św. indywidualnej, gdy tylko będzie to możliwe.

### W Europie Zachodniej zanika spowiedź uszna. Jak postrzegać to zjawisko?

Z wielkim bólem, gdyż ludzie ponoszą z tego tytułu ogromne straty duchowe. Jednak nawet na Zachodzie, gdy ksiądz będzie wiernie siedział w konfesjonale, oczekując na wiernych – oni przyjdą. W krajach, gdzie praktyka częstej spowiedzi św. zanika, niezbędna jest solidnie przygotowana i prowadzona katecheza na temat tego sakramentu. Jednak przykład prawdziwych katolików będzie w tej materii najbardziej przekonującym argumentem.

### Kiedy kapłan musi odmówić rozgrzeszenia, co wtedy czuje?

Dzieci potrafią wyrecytować takie zdanie: „Wtedy będzie rozgrzeszenie, kiedy będzie nawrócenie”. Jeśli penitent nie zamierza zerwać z jakimś grzechem, nie żałuje popełnionego zła, nie dąży do pojednania z Bogiem i bliźnimi – rozgrzeszenie musi być odłożone. Taka sytuacja jest największym bólem spowiednika, który przecież posługuje w trybunale Bożego miłosierdzia po to, by ratować grzesznika i prowadzić go ku zbawieniu. Musi być jednak wierny nauce Chrystusa – sakrament pojednania nie jest jego prywatną własnością.

### Jak powinien wyglądać „idealny” penitent?

Z pewnością warto taki ideał nakreślić i dążyć do niego przez całe swoje życie; człowiek jest przecież istotą niedokończoną, zaproszoną do zdążania ku doskonałości.

Oto cechy świadczące o duchowej dojrzałości penitenta:

- Żywa wiara, która pozwoli w spowiedniku widzieć zastępcę Chrystusa.
- Postawa szczerego żalu za grzechy i chęć prawdziwego nawrócenia.
- Gotowość do przyjęcia kierownictwa duchowego, co oznacza

regularne korzystanie z posługi stałego spowiednika.

- Szczerść podczas wyznawania grzechów (podanie ich liczby, rodzaju i okoliczności).
- Podejmowanie konkretnych postanowień i rozliczanie się z nich.
- Przełamanie anonimowości: penitent pozwala się dokładnie poznać spowiednikowi, dokonując krótkiej autoprezentacji własnej osoby, co znacznie ułatwi ocenę sytuacji i podanie konkretnych sugestii co do pracy nad sobą.
- Posłuszeństwo spowiednikowi, zaufanie do jego posługi, konsekwentna współpraca z kierownikiem duchowym.
- Wybór optymalnego czasu na spowiedź św., czyli np. nie tuż przed samymi świętami, nie podczas Mszy św., nie w miejscach wielkich pielgrzymek itp.

- Podjęcie wstępnych przygotowań do spowiedzi św., czyli: przeprowadzenie wnikliwego rachunku sumienia, pojednanie z bliźnimi, naprawienie wyrządzonych szkód, przemyślenie postanowienia poprawy.
- Dialog ze spowiednikiem dla rozeznania istniejących problemów czy przy podejmowaniu życiowych decyzji.
- Stałe pogłębianie swojej więzi z Bogiem i Kościołem, zdobywanie wiedzy o życiu prawdziwie chrześcijańskim.
- Zadośćuczynienie za grzechy na miarę posiadanych możliwości; duch pokuty.
- Modlitwa za swego kierownika duchowego, gdyż dar „dobrego” spowiednika – jak i wszystkie inne – trzeba wyprosić u Pana Boga, Dawcy wszystkich darów.
- Wdzięczność wobec swojego spowiednika, wyrażona choćby najprostszym słowem czy gestem. ●

PROMOCJA

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej  
zaprasza na kolejną edycję inicjatywy weekendowej

## NOC WROCŁAW 16/17 KWIETNIA 2019 KONFESJONAŁÓW

PARAFIE UCZESTNICZĄCE W AKCJI:

**PARAFIA KATEDRALNA pw. ŚW. JANA CHRZCIMIŁA**  
pl. Katedralny

**PARAFIA BOŻEGO CIAŁA**  
ul. Bożego Ciała 1

**PARAFIA ŚW. MIKOŁAJA**  
ul. Św. Antoniego 30

**PARAFIA ŚW. IGNACEGO LOYOLI**  
ul. W. Stysia 16

**PARAFIA ŚW. KLEMENSA DWORZAKA**  
al. Pracy 26

**PARAFIA ŚW. AUGUSTYNA**  
ul. Sudecka 90 (Krzyki)

**PARAFIA ŚW. ANTONIEGO**  
Al. Jana Kasprowicza 26 (Karlówice)

**PARAFIA N.M.P. MATKI POCIESZENIA**  
ul. Wittiga 10 (Dąbie)

**PARAFIA ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO**  
ul. Horbaczewskiego 20 (Gądów)

**PARAFIA DUCHA ŚWIĘTEGO**  
ul. Bardzka 2/4

**PARAFIA ŚW. KAROLA BOROMEUSZA**  
ul. Krucza 58

**KOŚCIÓŁ ŚW. WOJCIECHA**  
Plac Dominikański 2

CZAS: DO GODZINY 24:00

# DUCH MIŁOSIERDZIA

# Istota sakramentu pokuty i pojednania

W sakramencie pokuty, wierni wyznający uprawnionemu szafarzowi grzechy, wyrażający za nie żal i mający postanowienie poprawy, przez rozgrzeszenie udzielone przez tegoż szafarza **otrzymują od Boga odpuszczenie grzechów** po chrzcie popełnionych i jednocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę (kan. 959 KPK).

KS. BARTOSZ TROJANOWSKI

Wrocław

**N**ie jest to definicja dogmatyczna ogłoszona przez Sobór, ale jest to jeden z kanonów zapisanych w Kodeksie Prawa Kanonicznego.

## Wprowadzenie w zagadnienie

Nie jest to także norma, w której Prawodawca zawarł jakieś nakazy czy zakazy obejmujące wszystkich bądź tylko część wiernych, ale jest to fragment Kodeksu Prawa Kanonicznego, który ma charakter na wskroś teologiczny. Posłużymy się w tym artykule tymi sformułowaniami zawartymi w podstawowej księdze prawa kanonicznego, ponieważ jest tam przedstawiona kwintesencja teologiczna istoty sakramentu pokuty i pojednania. Jednocześnie uwidacznia to, że nie można zrozumieć przepisów prawa kościelnego bez znajomości teologii, ponieważ wszystkie normy muszą być ugruntowane i skierowane na realizację celów, które zakłada również teologia. Spróbujmy zatem prześledzić najistotniejsze aspekty zawarte w tej teologiczno-kanonicznej charakterystyce sakramentu tak istotnego dla każdego wierzącego, który ze względu na ludzką słabość i konsekwencje grzechu pierwotnego – popełnia grzechy.

## Najważniejsze aspekty sakramentu pokuty

Istotą sakramentu pokuty są następujące elementy: wyznanie grzechów, żal za nie oraz postanowienie poprawy. Są one tożsame z warunkami dobrej spowiedzi, choć widać, że nie do końca się pokrywają i nie są wszystkie tutaj wymienione. Jednak nietrudno domyślić się, że tak naprawdę wszystkie te elementy są w swej istocie ważne dla dobrej spowiedzi, jednak w sakramencie pokuty i pojednania te trzy elementy stanowią jakby *quasi*-materię sakramentu. Każdy sakrament ma swoją materię i formę, które są niezbędne dla jego ważności. W przypadku

sakramentu pokuty jest mowa o *quasi*-materii (prawie materii) ze względu na fakt, że same grzechy nie mogą być uważane za materię sakramentu, a co więcej – nie w każdym przypadku przy sakramencie pokuty i pojednania jest ten sam sposób wypowiedzenia grzechów (czasem jest to w formie słownej, czasem za pomocą gestów w języku migowym, czasem również za pomocą skinienia głową czy wskazania palcem). Jednak wyznanie grzechów (w jakiegokolwiek przyjętej formie) to jeden z trzech elementów, które Prawodawca uznał za istotę sakramentu. Pozostałe dwa elementy również wchodzi w skład istoty sakramentalnej spowiedzi świętej. Nie można uznać spowiedzi za ważną, jeśli nie ma żalu za grzechy, ale trzeba również powiedzieć, że w pewnym sensie ten żal zakłada choćby ogólny rachunek sumienia, ponieważ aby żałować za jakieś grzechy, sumienie musi je wypomnieć, i dlatego można powiedzieć, że żal za grzechy zawiera już w sobie domyślnie rachunek sumienia. Nie został on wymieniony w tych istotnych elementach, ponieważ czasami w niebezpieczeństwie śmierci czy innej nagłej sytuacji penitent mógłby nie mieć możliwości przygotowania się do spowiedzi przez dokładny rachunek sumienia. Podobnie można uznać, że postanowienie poprawy również obejmuje swoim zakresem zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Nie sposób sobie wyobrazić, aby penitent podjął szczere postanowienie poprawy, które wykluczałoby możliwe do wypełnienia zadośćuczynienie za popełnione grzechy.

## Szafarz sakramentu pokuty

Norma prawa kanonicznego przywołana na początku zawiera w dwóch miejscach wzmiankę o szafarzu sakramentu pokuty. Najpierw mówi, że szafarz musi być uprawniony do słuchania spowiedzi, a później, że to przez jego rozgrzeszenia penitent otrzymuje łaskę. Dlatego należy wyjaśnić kwestie dotyczące szafarza sakramentu pokuty. A mianowicie, może nim być tylko kapłan (por. kan. 965 KPK) i należy tu dodać – ważnie wyświęcony, czyli prezbiter lub biskup. Jednak same ważne święcenia nie są wystarczające do tego, aby ważnie rozgrzeszać. Kapłan powinien posiadać



HENRYK PRZONDZIOŃ/FOTO GOŚĆ

Sakrament pokuty jest widocznym znakiem niewidzialnej łaski Bożej. Warto z niego korzystać jak najczęściej, aby dojść do Królestwa Niebieskiego

jeszcze stosowne upoważnienie (zwane jurysdykcją) do spowiedzenia (por. kan. 969 KPK), które otrzymuje od ordynariusza miejsca.

Drugim elementem istotnym dla szafarza sakramentu jest formuła rozgrzeszenia, która jest formą sakramentu. Prawidłowe wypowiedzenie istotnej części formuły rozgrzeszenia jest elementem ważności sakramentu. Dlatego kapłan nie może sam niczego w niej zmieniać, ani dodawać, ani z niej czegoś usuwać. Wśród wielu formuł spowiedzi bardzo często spotyka się tę, że akt żalu penitent odmawia właśnie w momencie udzielania rozgrzeszenia, bijąc się w piersi i wypowiadając po cichu słowa żalu („Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu” lub podobne). Jednak warto w tym momencie posłuchać tych wielkich prawd, które są zawarte w tej formule rozgrzeszenia; ona przywołuje całe misterium zbawcze dokonane przez Syna Bożego i działanie Ducha Świętego, który został zesłany na odpuszczenie grzechów, a to wszystko z woli Ojca Miłosierdzia – w ten sposób uświadamiamy sobie, jak odpuszczenie grzechów jest dziełem Trójcy Świętej, która pragnie przywrócić nam dostęp do Źródła Miłości, którym jest sam Bóg.

### Łaska sakramentu pokuty

Skoro sakrament pokuty jest widocznym znakiem niewidzialnej łaski Bożej – taka jest najprostsza definicja każdego z sakramentów – to warto sobie uświadomić, jaką łaskę lub łaski otrzymujemy, przystępując do tego sakramentu. Celowo zostało podkreślone, że tak naprawdę nie jest to łaska rozumiana w liczbie pojedynczej, tzn. obejmująca tylko jeden aspekt, bo już w samej teologiczno-prawnej normie kodeksowej jest zapisane, że otrzymujemy przebaczenie grzechów popełnionych po chrzcie świętym oraz dostępujemy pojednania z Kościołem. Jest to znamienne, ponieważ do sakramentu pokuty może przystąpić tylko

ochrzczony człowiek, a sakrament chrztu też gładzi grzechy uczynkowe, a nie tylko grzech pierworodny. A zatem tylko te grzechy, które zostały popełnione po chrzcie świętym, należy wyznawać na spowiedzi (oczywiście chodzi o tych, którzy chrzest przyjęli jako dorośli). Grzech też jest przeszkodą w pełnym uczestniczeniu we wspólnocie Ludu Bożego, ponieważ przez swoje złe postępowanie grzesznik zadaje ranę Kościołowi, a zatem łaska sakramentalna daje pojednanie penitentowi z Kościołem – przywraca utraconą relację, na której przeszkodził stał grzech.

Nie zostały tu wymienione wszystkie elementy łaski sakramentalnej, ponieważ nie było to intencją Prawodawcy, aby w normie prawa kanonicznego przedstawić zamknięty „katalog” łask otrzymywanych w sakramencie pokuty i pojednania. Warto podkreślić, że jest on szerszy i należy tutaj wspomnieć choćby o łasce uczynkowej, która daje siły duchowe do właściwego postanowienia poprawy i jego realizacji. To właśnie w sakramencie pokuty i pojednania następuje znaczący krok we wzroście duchowym, a zatem dzięki tej łasce sakramentalnej, jeśli jest ona przyjęta i ma miejsce współpraca z nią, owoce tego rozwoju duchowego są największe.

### Odkrywanie teologii sakramentu w praktyce

Po tym krótkim przedstawieniu teologicznych aspektów sakramentu pokuty i pojednania zakończę te rozważania stwierdzeniem, że sakrament pokuty jest nazywany drugim chrztem i tak jak chrzest jest nam potrzebny do zbawienia, tak powinniśmy też traktować sakrament pokuty i pojednania, ponieważ z powodu ludzkiej ułomności popełniamy grzechy i dlatego potrzebujemy Bożej łaski przebaczenia; dlatego można widzieć ten sakrament jako sakrament Miłosierdzia Bożego. Warto z niego korzystać jak najczęściej, aby dojść do Królestwa Niebieskiego. ●

PIĘĆ WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI

# Rachunek sumienia

## Arytmetyka poza logiką

KS. ADAM R. PROKOP

Budziszyn

**T**ytułowy bohater opowiadania Marcela Aymé (1902–1967), które w polskim tłumaczeniu ukazało się w tomie *Przechodzimur* (Warszawa 1979), jest komornikiem. Po nocnym wydarzeniu, zinterpretowanym przezeń jako druga szansa, zaczyna prowadzić rejestr dobrych uczynków. Ich długa lista powoduje nawet powstanie powiedzenia *Dobry jak komornik*. Wszystko to jednak finalnie okazuje się nieistotne w porównaniu ze śmiercią poniesioną w obronie osoby ubogiej. Niezależnie od specyficznego pocucia groteski u francuskiego pisarza, jak również jego wyobrażenia Boga, wyraźnie zabarwionego nutą socjalizmu, pokazuje on wyraźnie, iż ludzka arytmetyka całkiem różni się od niebiańskiej. Warto o tym pamiętać na początku refleksji o pierwszym warunku dobrej spowiedzi, jakim jest rachunek sumienia.

### Sumienie

Sumienie to ten organ w antropologii chrześcijańskiej, któremu przysługuje pierwotna władza królewska, czyli odróżnianie dobra od zła. Tymczasem człowiek w demokracji przywykł do trójpodziału władzy: na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Pierwsza ustala reguły gry, druga kontroluje ich zachowanie, a trzecia rozstrzyga w sytuacjach spornych. Monarsze prerogatywy nie zawsze opierały się na drobniawo rozpisanych przepisach, nie inwigilowały społeczeństw aż do granic możliwości, a decyzję odnośnie do określonych czynów podejmowały – w sytuacji idealnej – na podstawie etycznych przesłanek. Nie chodzi tutaj

Ludzka arytmetyka jest zupełnie różna od niebiańskiej.

Warto o tym pamiętać, podejmując refleksję nad **pierwszym warunkiem dobrej spowiedzi**, jakim jest rachunek sumienia.

bynajmniej o porównanie systemów państwowych, ale jedynie o pokazanie problemu horyzontu rachunku sumienia, gdy przyzwyczajony do dzisiejszych rozwiązań człowiek staje przed tym wyzwaniem.

### Akt pokuty

Skondensowaną wersję pierwszego warunku dobrej spowiedzi stanowi niewątpliwie najpopularniejsza forma aktu pokuty przewidziana podczas liturgii Mszy św. Najpierw zostaje zarysowana w niej perspektywa audytora: Bóg Wszechmogący, bracia i siostry, ponadto Najświętsza Maryja Dziewica oraz wszyscy aniołowie i święci. Każdy grzech ma swój wymiar zarówno doczesny, jak i wieczny, a zawsze jest aktem wymierzonym przeciw Jahwe, wspólnocie lub samemu sobie. Ów akt dokonuje się zgodnie z polskim tłumaczeniem za pomocą myśli, mowy, uczynku lub zaniedbania. Zmarły niedawno opolski logik Józef Herbut (1933–2018) podkreślał podczas swoich wykładów, że zaniebdanie jest w tym kontekście powtórzeniem, gdyż jest to tylko jedna z wypadkowych uczynku. Bardzo ważna jednakowoż, aczkolwiek chętnie ignorowana, podobnie zresztą jak grzechy myśli i mowy.

### Czy tylko grzech?

Jakże często można usłyszeć, że ktoś się nie musi spowiadać, bo przecież nikogo nie zabił, nikogo nie okradł. Jest to z pewnością dobry początek, by szkielec rachunku sumienia oprzeć na dekalogu. Można dołączyć doń jeszcze zestaw siedmiu grzechów głównych, tudzież przykazań kościelnych. Ale nawet przy wszystkich suplementach pozostanie to refleksją minimalistyczną, opierającą się na jurystycznej zasadzie, że wystarczy nie przekraczać prawa. Z punktu widzenia dobrej spowiedzi to za mało. Chrystus jest maksymalistą. Od swoich wyznawców nie żąda standardów, ale przekraczania granic. Nie wystarczy mu, aby człowiek nie robił źle, On pragnie, aby czynił dobrze. Tutaj pojawia się tak naprawdę największa trudność każdego rachunku sumienia, gdyż nie ma wyczerpującego formularza, który pozwoli na ewaluację decyzji podjętych pomiędzy jedną spowiedzią a kolejną, nie tylko w odniesieniu do faktów dokonanych, ale także w kontekście tego, co mogło być, ale się nie stało na skutek określonych zaniechań.

Stosunkowo najprościej da się przeprowadzić taką refleksję w perspektywie bliźnich. Drugi człowiek najszybciej zakomunikuje nie tylko swoją krzywdę, ale także niespełnione oczekiwania, choć naturalnie nie wszystkie. Czasem samemu się wie, kiedy nie zrobiło się nic złego, ale i tak zachowanie nie było w porządku. Można zacząć od porównań z wysokiego C: nie trzeba nikogo zabić, by zatruwać mu powoli, acz skutecznie życie; nie trzeba nikogo okłamać, a i tak nie powiedzieć większej części prawdy; nie trzeba nic ukraść, aby permanentnie niszczyć cudzą własność. Bodaj największym wyzwaniem pozostaje



KS ROMAN TOMASZCZUK/FOTO GOŚĆ

przykazanie szóste, w którym przecież nie chodzi o zachowanie wierności, ale przede wszystkim o szacunek i miłość do wybranej osoby.

### Autorefleksja

Trudniej już o wymiar autorefleksyjny. Współczesna kultura przyzwyczaja do skoncentrowania na sobie w kontekście niwelowania potrzeb i hołubienia zachcianek, jednak rzadko kiedy zwraca uwagę na to, co jest dobre. Rzeczy, które są dla konkretnej osoby najlepsze, wymagają nierzadko intensywnej pracy, ogromnego wysiłku i wyrzeczeń, niemających wiele wspólnego z natychmiastowym spełnieniem życzeń oraz zaspokajaniem pragnień. Niekiedy bardzo trudno orzec, czy prokrastynacja w danym momencie jest zbawiennym odpoczynkiem czy zaniedbaniem prowadzącym do nieosiągnięcia określonych celów. Także jeśli wszystko się udało, należałoby zadać sobie pytanie, ile było zasługą zainwestowanego trudu, a ile łutem szczęścia. Warto przy tym pamiętać, że łut jest jednostką miary stosowaną na określenie promilowych, a nie lwich części srebrnej monety.

### Boski horyzont

Najtrudniej niewątpliwie dookreślić horyzont Boski rachunku sumienia. Niezależnie od tego, co człowiek robi, nie osiągnie doskonałości i bezgrzeszności Stwórcy. Znana homiletyczna anegdota opowiada o uczniu, który pytał mistrza o konieczność częstej spowiedzi.

Wyznacznik rachunku sumienia, jakkolwiek go czynimy, pozostaje zero-jedynkowy. Co było dobre? Co było złe?

Zamiast odpowiedzi uzyskał polecenie wzięcia zakurzonego sita i przyniesienia wody z rzeki. Żak niechętnie je wykonał, aby po kilku próbach stwierdzić awykonalność zadania. Jego nauczyciel uśmiechnął się, po czym orzekł, że jednak osiągnął cel: sito było czyste. Metafora spowiedzi oraz świętości jest tutaj jak najbardziej uzasadniona. Grzeszny, upadający człowiek pozostaje dziurawym naczyniem, które jednak nadal można utrzymać za pomocą sakramentu pojednania w czystości. Akcent leży bardziej na staraniach i wysiłkach, niżli na optymalnym, efektywnym osiągnięciu celów.

### Perspektywa bliźniego

Niemniej jednak ważne pozostaje stawianie sobie określonych celów. Jednym z popularnych obecnie jest walka z mową nienawiści. Język jest medium, które każe wrócić do perspektywy bliźniego, ale już nie w odniesieniu do uczynków. Ile negatywnych emocji, także tych zaliczanych do plejady grzechów głównych, jak pycha, gniew czy zazdrość, znajduje swój wyraz właśnie w słowach? Naturalnie nie można powiedzieć do nikogo, że jest głupi, nie mając na to żadnego potwierdzenia. Ale nawet mając empiryczne dowody w postaci na przykład wyników testów IQ, czy warto komuś

to mówić? Tu znów można posłużyć się homiletycznym przykładem pustelnika, którego nawiedził uczeń, aby mu coś przekazać. Komunikat poprzedzają cztery pytania: 1. Czy jest to prawda? 2. Czy jest to konieczne? 3. Czy jest to dobre? 4. Dlaczego ma być to przekazane? Odsiew dzisiejszego natłoku informacji na podstawie tych pryncypiów mógłby doprowadzić do zamilknięcia niejednej agencji informacyjnej. Ale zanim zacznie się sądzić innych, warto osądzić siebie.

### Perspektywa ludzkich myśli i czynów

Na zakończenie pozostała jeszcze myśl, a przecież ani jedno słowo nie padło dotychczas na temat szacunku dla rodziców, świętowania dni ku temu przeznaczonych, nabożności względem Jahwe i jego imienia, nieumiarkowania, chciwości... Rachunek sumienia zaczyna się rozrastać w nieskończoność ludzkich czynów, słów i decyzji codzienności, ale wyznacznik pozostaje zero-jedynkowy. Co było dobre? Co było złe? Początkiem jest chęć refleksji nad własnym życiem. Klasycznie za źródło grzechu uważana jest pycha, pozwalająca na przekroczenie Boskich wyroków. W otaczającej rzeczywistości prym wypadałoby jednak przyznać lenistwu, które w oryginalnym znaczeniu mniej się odnosi do braku aktywności fizycznej, a bardziej do pewnej ociężałości umysłowej. Takiej, która słysząc hasło rachunek sumienia, podaje się, zamiast walczyć. ●

PIĘĆ WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI

# Żal za grzechy

KS. PRZEMYSŁAW VOGT

Wrocław

**W**iemy dobrze, że każdy zły czyn jest zły nie dlatego, że budzi złe uczucia i poczucie winy, ale dlatego, że jest nieposłuszeństwem wobec Boga, Jego woli. Żal za grzechy jest najważniejszym wśród aktów penitenta elementem pokuty, opartym na poznaniu i woli odwrócenia się od grzechu i zwrócenia się do Boga. Żal za grzechy jest aktem rozumu, woli i sfery afektywnej człowieka. Rozum poznaje i osądza popełnione zło, a wola rezygnuje z dotychczasowego sposobu życia, boleje nad popełnionymi grzechami i postanawia ich nie ponawiać. Bóg w swoim Synu jest zawsze gotowy do przebaczenia nam grzechów, ale nigdy nie czyni tego bez naszego udziału. Podstawowym znakiem tego włączenia się w dzieło zbawienia jest żal za grzechy.

## Żal za grzechy żalem religijnym

Żal za grzechy jest żalem religijnym, a jego motywem jest świadomość, że moje czyny nie były zgodne z tym, czego oczekuje ode mnie Bóg, do czego wzywa mnie Ewangelia, interpretowana w nauczaniu Kościoła. W związku z tym żal za grzechy winien być czyniony z pobudek religijnych, a nie estetycznych, psychologicznych czy filozoficznych. Prawdziwy żal za grzechy jest zawsze ostatecznie wyrazem miłości do Boga. Wiąże się on ściśle z rachunkiem sumienia, a więc z poznaniem i uznaniem własnych grzechów.

Sobór Trydencki za św. Tomaszem z Akwinu określił żal za grzechy jako „ból duszy i zniechęcenie do popełnienia grzechu z postanowieniem niegrzeszenia w przyszłości”. Ponieważ grzech dotyka wszystkich płaszczyzn ludzkiego życia, stąd też

„Ach żałuję za me złości,  
jedynie dla Twojej miłości.

Bądź miłościw mnie  
grzesznemu, dla Ciebie  
odpuszczam bliźniemu”.

Te słowa zna chyba każdy,  
ale **czy każdy z nas żałuje  
za grzechy jedynie dla  
Bożej miłości?**

jego bolesne skutki dają się odczuć na wszystkich płaszczyznach. Można żałować za popełniony czyn, ponieważ spowodował on szkody na zdrowiu, straty materialne, podważył dobrą opinię lub spowodował jakieś inne cierpienie. Oczywiście taki żal nie jest żalem religijnym, nie należy go jednak lekceważyć, ponieważ może on doprowadzić człowieka do głębszej refleksji. Dostrzeżenie w grzechu zagrożenia dla dobra i szczęścia własnego oraz innych ludzi jest pierwszym krokiem do nawrócenia. Bywa tak, że penitent, klękając przy konfesjonale, jest nastawiony raczej na opłakiwanie siebie niż własnych grzechów. Bardziej żali się na grzechy niż ich żałuje. Owszem, grzech jest utrapieniem, wielu znawców życia duchowego porównuje go do choroby. Jednak żal za grzechy to nie opłakiwanie siebie i własnej słabości, lecz modlitwa zwrócona do Boga, pokorna prośba o przebaczenie. Jej przykładem jest pełna uniżenia modlitwa ewangelicznego celnika: „Nato miast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: ‘Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!’” (Łk 18, 13).

O religijnym żalu za grzechy możemy mówić dopiero wówczas, gdy człowiek przeżywa swój grzech oraz jego bolesne skutki w relacji do

miłości Boga, gdy wyznaje: „Zgrzeszyłem przeciwko Bogu”. Jakość naszego żalu za grzechy mierzy się jakością doświadczanego bólu. Z kolei rodzaj bólu zależy od głębi naszego związku z Bogiem. Jeżeli człowiek byłby związany z Bogiem bardziej więzami lęku niż miłości, wówczas jego żal będzie koncentrował go na nim samym. Będzie to żal niedoskonały.

Żal niedoskonały wcale nie oznacza żalu nieautentycznego i nieprawdziwego. Jest on prawdziwy, tyle że jeszcze niedoskonały. Tak jak miłość młodych ludzi w okresie zakochania jest autentyczna, ale dopiero życie pokazuje, jak daleko jest jej do doskonałości. Żal za grzechy doskonalą się w człowieku wraz z doskonaleniem się miłości do Boga.

Żalowi za grzechy często towarzyszą silne emocje, lzy nawrócenia. I pięknie, jeśli tak jest. To, co przeżywamy emocjonalnie, zapada w nas głębiej, jest znakiem autentyczności. Ale same uczucia nie są ani istotą, ani warunkiem żalu za grzechy. Żal emocjonalny jest często wyrazem żalu do samego siebie: „Jak mogłem coś takiego zrobić? Postąpiłem głupio...”. Istnieje też żal ze strachu, żal ze wstydu. Wielu żałuje, bo sprawa wyszła na jaw, bo jest im wstyd i przykro. Żałują, bo muszą ponieść konsekwencje swego grzechu. Złodziej żałuje, bo został schwytany, małżonek żałuje, bo uderzył żonę.

## Żal doskonały i niedoskonały

W nauczaniu Kościoła i praktyce pokutnej pojawiło się rozróżnienie na żal doskonały i niedoskonały. Ten pierwszy nazywany jest po łacinie *contritio* (od *contro* – miażdżyć, kruszyć), ten drugi *attritio* (od *attero* – łamać). Różnią się one motywem skruchy. Żal doskonały wypływa z miłości do Boga kochanego nade wszystko, żal niedoskonały wynika z lęku przed

wiecznym potępieniem i innymi konsekwencjami grzechu. W obu przypadkach obecny jest motyw religijny. Oba są znakami, że łaska Boża w nas działa.

Robiąc codzienny rachunek sumienia czy przygotowując się do spowiedzi, należy mniej koncentrować się na własnym żalu, a bardziej na miłości. Każdy z nas winien zaakceptować z pokorą ten żal za grzechy, do którego jest zdolny na swoim etapie życia duchowego. Żal jest niedoskonały, ponieważ miłość do Boga jest niedoskonała.

Żal rozpoczyna się w naszej woli, a ma się zakończyć w głębi duszy. To nasza wola decyduje, że chcemy odwrócić się od grzechu. Aby żałować za grzech, wystarczy, gdy wolą zaakceptujemy to, co nasza wiara mówi nam o grzechu. Żal za grzechy to przyjęcie do wiadomości, że dany czyn jest grzechem, nawet jeśli na poziomie emocji czy wspomnień rodzi on same pozytywne odczucia. Jeśli względem

przykazań dany czyn jest grzechem, trzeba to uznać.

Warto pamiętać, że kiedy człowiek autentycznie żałuje za swoje winy, wtedy sam akt takiego żalu odpuszcza grzechy. Możemy znaleźć się w takiej sytuacji, gdy spotkanie z kapłanem będzie niemożliwe (np. wypadek drogowy i niebezpieczeństwo śmierci). Wtedy należy otworzyć przed Bogiem swoje serce, wziąć odpowiedzialność za popełnione zło i błagać o przebaczenie. Kościół przypomina, że w nadzwyczajnych sytuacjach, gdy nie ma możliwości wyspowiadania się, należy wzbudzić w sobie autentyczny żal za grzechy, by otrzymać Boże przebaczenie.

### Żal „podstawą i duszą nawrócenia”

Z żalem za grzechy łączy się wiele trudności, ciągle warto więc ukazywać go pozytywnie. Tak czyni to adhortacja Jana Pawła II *Reconciliatio et paenitentia*: „Zasadniczym aktem Pokuty

ze strony penitenta jest jednak żal, czyli jasne i zdecydowane odrzucenie popełnionego grzechu i postanowienie niegrzeszenia na przyszłość, z miłości do Boga, która odradza się przez skruchę. Tak pojęty żal jest więc podstawą i duszą nawrócenia, owej ewangelicznej *metanoia*, która przyprowadza człowieka do Boga, jak syna marnotrawnego powracającego do ojca, i która znajduje w Sakramencie Pokuty swój znak widzialny, doskonalący ową skruchę. Dlatego prawdziwość pokuty zależy od tej skruchy serca”.

Definiowanie żalu za grzechy jako „jasne i zdecydowane odrzucenie popełnionego grzechu i postanowienie niegrzeszenia” pozwala rozumieć go jako akt woli, która odrzuca zło popełnione oraz przyjmuje jako swoją opcję niewybieranie w przyszłości tego samego zła. Wspomniany dokument przypomina wagę żalu, który jest „podstawą i duszą nawrócenia”. Prawdziwie i głęboko przeżyty żal jest znakiem prawdziwości i wiarygodności pokuty sakramentalnej. Warto zatem o taki żal za grzechy prosić Boga oraz poświęcić na niego odpowiedni czas.

### Z miłości do Boga

Właściwy i prawdziwy żal za grzechy ma być przeżywany w odniesieniu do Boga, dokonuje się z pobudek nadprzyrodzonych, z miłości do Boga. To nie kilka słów przeproszenia pospiesznie Panu Bogu powiedzianych, np. „Panie Boże żałuję za grzechy, bardzo Cię przepraszam”. Żal za grzechy to coś więcej. To wewnętrzna skrucha, upokorzenie się. To ból serca i duszy. Ciało w grzechu odnosi pewną korzyść i przyjemność, ale dusza największą ponosi szkodę.

*Będziesz miłował Pana Boga twego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.* A jeśli zejdziesz z drogi miłości i wybierzesz drogę grzechu, zacznij żałować całym sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem, abyś przez żal, skruchę, nawrócenie wrócił do Boga. ●



*Powrót syna marnotrawnego,*  
Rembrandt van Rijn, olej na płótnie,  
ok. 1663–1665. Ermitaż, Rosja

PIĘĆ WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI

# Postanowienie poprawy

## Miłość, która wymaga poprawy

KS. ARKADIUSZ KRUK

Wrocław

**T**ak wiele odprawionych spowiedzi w moim życiu... Już tyle razy obiecywałem poprawę, klęcząc przy kratkach konfesjonału...

I znowu ten sam grzech... Czy to ma w ogóle jakiś sens?... Ojciec? Czy coś poszło nie tak?

Odpowiedzią na to pytanie może być pewna historia z życia św. Jana Bosko. Ów Święty często miewał różnego rodzaju prorocze sny, w czasie których Bóg dawał Świętemu wskazówki, w jaki sposób dotrzeć do serc młodzieży, której bez reszty ów Święty poświęcił swoje życie. Jeden z takich snów opisuje ks. Marek T. Chmielewski SDB w książce *Słówka nieokrojone. Szkice z historii, pedagogii i duchowości świętego Jana Bosko (1815–1888)*. Otóż pewnego razu św. Janowi Bosko przyśniło się, że widzi wielu chłopców, „którzy w kościele przygotowują się do spowiedzi”. Było ich tak wielu, że „ksiądz Bosko zdumiewał się ich liczbą. Siada w konfesjonale i zaczyna spowiadać. Penitentów jest jednak zbyt wielu, aby mógł im służyć. Wychyla się z konfesjonału, aby wysłać kogoś po innych spowiedników, i wtedy widzi, że zza głowy stojącego przed nim chłopca wystają wielkie rogi. Wychodzi, aby się przyjrzeć, i wtedy na szyi chłopca spostrzega zaciśniętą pętlę. Próbuje go z niej uwolnić, ale na wiele to się nie zdaje. Wysyła więc innego chłopca po wodę święconą. Kiedy podnosi kropidło, zza pleców malca wyłania się obrzydliwy kocur. To on zaciska mu pętlę na szyi. W garści trzyma kilka innych. Ksiądz Bosko nie ulega przerażeniu, uzbrojony w kropidło zaczyna atakować kota. Ten początkowo

Trwający właśnie Wielki Post jest dla każdego z nas okazją do zastanowienia się nad **owocnością sakramentu pokuty i pojednania** w naszym życiu.

stawia opór, ale widok poświęconej wody robi swoje. Powoli, z oporem zaczyna odpowiadać na pytania księdza. Pętla to narzędzia, którymi diabelskie koty utrudniają młodym penitentom dobrą spowiedź. Pierwsza pętla służy do tego, aby zmusić ich do nie szczerej spowiedzi. Druga jest powodem braku właściwego żalu, a trzecia nie pozwala im uczynić dobrego postanowienia poprawy. Więcej pytany kocur nie odpowiedział księdzu Bosko. Zamiauczały go inne, które wynurzyły się zza pleców pozostałych chłopców, aby potem z ogromnym hałasem opuścić kościół.

Tyle snu. A ja powiem jak ks. Bosko: «O śnie możecie myśleć, co chcecie!». O dobrej spowiedzi, niestety, nie. Sen ks. Bosko jest ciekawą formą odpowiedzi dla tych, którzy nie wiedzą, po co się spowiadać, a zniechęcił ich do tego brak postępów, ciągle stanie w miejscu, popadanie w te same grzechy i słabości. To są właśnie członkowie chóru, który pod wpływem wielkopostnych nastrojów corocznie recytuje: «Znów te same grzechy». Nie wiem, czy mają pętle na szyjach. Wiem, że nie rozumieją spowiedzi i że sakrament ten nie pomaga im wzrastać. Czy są szczerzy podczas spowiedzi?» (Marek T. Chmielewski, *Słówka nieokrojone. Szkice z historii, pedagogii i duchowości*

*świętego Jana Bosko (1815–1888)*, Warszawa 2013, s. 194–195).

Wspomniany ks. Marek T. Chmielewski SDB zauważa, iż prawdopodobnie „ich problemem jest dobry rachunek sumienia”, a właściwie jego brak. „Spowiedź trzeba poprzedzić **dobrym rachunkiem sumienia**. Takim z książeczki, z książki, z ulotki, z Internetu, takim od katechety. Trochę pytań trzeba sobie postawić” (Marek T. Chmielewski, dz. cyt., s. 195).

**I**nnym warunkiem koniecznym do tego, aby uwolnić się z owej „pętli” grzesznych przywiązań, jest **żał za grzechy**. W przypadku sakramentu pokuty i pojednania „żał to sedno tego sakramentu, to jego rzeczywista moc. Bez żalu rozgrzeszenie spłynie po tobie jak woda po kaczkce. Nie przemieni cię. Żał tak, on przemienia. Bo żał to nie lanie łez i walenie się w piersi, że aż kościół dudni! Żał to zrozumienie zła, które popełniłem, przyznanie się do niego i powiedzenie Bogu: «Panie, zrywam z nim. Chcę, by było inaczej»” (Marek T. Chmielewski, dz. cyt., s. 195).

**J**ednakże dla owocności tego sakramentu sam żał za grzechy nie wystarczy. „Żał trzeba przekuć w życie. To dlatego czyni się **dobre postanowienie poprawy**. Nie myśl, że to dla «pierwszokomunistów». Nie! To jest istota zmiany życia! Nazwij twój żał po imieniu! «Chcę inaczej». A ja pytam «To znaczy jak?». Nie mów sobie: «Będę dobry» albo «Będę lepszy». To nic nie daje. To tylko dobre chęci. Nazwij po imieniu twoje nawrócenie. Nie modlę się. Tak się spowiadałeś. To jako postanowienie pomyśl, co zrobisz, żeby lepiej się modlić. Biblia, różaniec, odpowiedni czas... Co tylko chcesz, ale musisz wiedzieć, co chcesz zrobić!



Chrystusowi nie wystarcza, aby człowiek nie robił źle, On pragnie, aby człowiek czynił dobrze

Inaczej niczego nie zrobisz. Na lenistwo użyj pracy, na «rozkrzyczany» język, trochę milczenia i uprzejmości, na kłamstwo prawdę... I tak dalej» (Marek T. Chmielewski, dz. cyt., s. 195–196). Pomogą Ci w tym różne formy ćwiczenia twojej wolnej woli. Co na przykład? Lubisz kawę?... Nie pij jej przez tydzień. „Pierwsza filiżanka dopiero w następną środę”. Każdego dnia papłasz o innych? Pomyśl o konkretnej osobie, o której mówisz najczęściej: „Przez cały tydzień nawet nie wypowiem imienia Pan X lub Pani Y”. Wylegujesz się rano w łóżku? Wstawaj z łóżka jak sprężyna, zawsze o 6.00, wykrzykując „Dzięki, Panie, w Twoje imię ruszam w bój”. Jesteś leniem? Nie chce Ci się uczyć? Połóż na biurku książkę i każdego dnia poświęć 30 minut lekturze, mówiąc jej z przekąsem: „Nie mam siły, ochoty, ale i tak cię przeczytam!”.

Św. Jan Bosko często doświadczał snów-wizji, w czasie których widział młodych ludzi, którzy tracili swoją duszę... a przyczyną tego była źle odprawiona spowiedź. W jednym z takich snów przysniło się Księdzu, iż w pewnym Kolegium w Lanzo widzi niezwykle szkaradnego potwora – demona – który przebywał razem z chłopcami. Od czasu do czasu słyszał

było diabelski śmiech. Gdy Święty zapytał: „Co ty tu robisz?” – potwór odpowiedział: „bawię się”. Wtedy Ksiądz nakazał, aby natychmiast opuścił to miejsce i zostawił chłopców. Jednakże broniąc się, ów demoniczny potwór odpowiedział: „Nie potrzeba, żebym się nimi zajmował, bo w środku są moi przyjaciele, którzy mnie zastępują”. Wtedy demon wskazał na czekających do spowiedzi chłopców i dodał: „Tylko niektórzy są moimi wrogami, ale wielu służy mi, ci którzy obiecują i nie dotrzymują; ciągle spowiadają się z tego samego, a ja cieszę się z ich spowiedzi». Ksiądz Bosko, chcąc wiedzieć, jak pomóc chłopcom, zapytał potwora: «co najbardziej cię boli?». Udzielając odpowiedzi, stwierdził: dwie rzeczy, oddanie Maryi i dotrzymywanie postanowień spowiedzi” (Pietro Zerbindo, *Sny Księdza Bosko*, Warszawa 2006, s. 127–129).

Widać zatem, jak ważne jest dotrzymywanie postanowień spowiedzi, a więc przekuwanie żalu za grzechy na życie. Postanowienie poprawy nie jest składaniem obietnic niemożliwych do natychmiastowego spełnienia, lecz jest *wolą niegrzeszenia na przyszłość*, głębokim

pragnieniem, zamiarem unikania grzechu. Jest to wola *mocna*, niepodlegająca wahaniom, *stała* w swym postanowieniu. Nie może być naiwna – postanowienie poprawy to obmyślenie i realizacja pewnej *strategii*. Kiedy stoisz wobec okazji do grzechu, zajmij właściwą postawę obronno-zaczezną (broń się, unikając popełnienia grzechu, atakuj przez głębszą modlitwę i zaangażowanie w dobro). W dalszych działaniach unikaj okazji do grzechu, podejmując odpowiednie środki zabezpieczające na przyszłość; polega to m.in. na przygotowaniu „mapy” z zaznaczonymi ścieżkami, które do grzechu nieuchronnie prowadzą.

**S**am wiesz, że nie jest łatwo się poprawić. Dlaczego? Zauważ, że każdy człowiek ma swoją *przeszłość*, zapisaną zarówno w umyśle, jak i w ciele. W *umyśle* człowieka rodzą się i umacniają przyzwyczajenia, uprzedzenia, sympatie, skłonności, obawy, lęki; z biegiem lat sposób widzenia świata jest coraz bardziej sztywny, człowiek staje się coraz bardziej uparty. Także *ciało* ma swoją historię i swoją „pamięć”, swoje przyzwyczajenia (np. głód nikotyny). Zatem wszystko, co myślimy i robimy, kształtuje nas, pcha w określonym kierunku. To duchowo-fizyczne przyzwyczajenie jest wielką siłą – możemy porównać człowieka do walca drogowego, który powoli toczy się w określoną stronę w głęboko wyłożonej koleinie i którym nie da się łatwo manewrować. Czy da się zawrócić wielkim walcem drogowym w *miejscu*, jakby to był dziecinny rowerek? Nie da się. Potrzeba na to trwającego dłuższy czas wysiłku. Postanowienie poprawy nie jest więc próbą zawrócenia wielotonowym walcem w miejscu, lecz cierpliwym jego obracaniem (radikalna zmiana jest oczywiście możliwa, jest wielką i piękną łaską, którą Bóg może dać i o którą proś codziennie). Przez dni, tygodnie i wręcz przez lata masz korygować kurs tego walca – milimetr po milimetrze i centymetr po centymetrze: przez odprawianie rachunku sumienia szczegółowego, przez pracę nad wadą główną, spowiedzi, dni skupienia, obserwację reakcji innych ludzi na moje postępowanie, modlitwę, poznanie samego siebie, przez post i dobre dzieła. ●

PIĘĆ WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI

# Szczera spowiedź

KS. TADEUSZ REROŃ

Wrocław

**T**e dary stanowią pewną całość. Kościół katolicki wśród środków zbawienia ma do dyspozycji Sakrament Pokuty, nazywany „drugą deską ratunku” (Tertulian).

## Wyznanie winy

Wyznawanie grzechów jest wśród elementów znaku Sakramentu Pokuty praktyką może najczęściej kwestionowaną. Żywe dyskusje podejmowane w ostatnich czasach dotyczą pytań, po co wypowiadać swój grzech, skoro Bóg doskonale go zna, dlaczego oskarżać się wobec kogoś, kto właściwie nic o nas nie wie, a kto jest czasem zbyt surowy czy liberalny, czy konieczna jest zawsze spowiedź całkowita i szczegółowa z grzechów śmiertelnych? Przynależność wyznania do normalnej struktury znaku sakramentalnego dość jasno wyrażała dotychczasowa nauka Kościoła i teologia.

Dla określenia Sakramentu Pojednania słowem od dawna używanym, bo znajdującym się w formie greckiej także u pierwszych łacińskich pisarzy kościelnych, było słowo „wyznanie” (*exomologesis*). Wyznanie, spowiedź – terminy, których od VIII w. używa się prawie wyłącznie, by wskazać na Sakrament Pokuty.

Wyznanie win nie jest czymś specyficznym dla religii chrześcijańskiej. Istnieje ono w buddyzmie i judaizmie: *sikh* spowiada się przed swoim mistrzem, *shiluk* w bólach rodzenia wyznaje grzechy położnej. Wyznanie winy jako część składowa nawrócenia znajduje się w Starym Testamencie. Dla Izraela wyznawanie grzechów jest proklamacją potęgi i zbawiającego miłosierdzia.

Również Nowy Testament kilkakrotnie wspomina o wyznawaniu

Odpuszczenie grzechów jest ważnym artykułem

*Credo* i występuje

w zestawieniu

z artykułem o wierze w zmartwychwstanie ciała

i życie wieczne. Chrystus

zmartwychwstając

pokonał śmierć i grzech.

**Jego wielkanocnym darem dla Kościoła jest odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne.**

grzechów. Wielu przyjmowało od Jana chrzest w rzece Jordan, „wyznając przy tym swoje grzechy”. Św. Jakub i św. Jan zachęcają wiernych, by wyznawali sobie nawzajem grzechy.

Wyznanie grzechów ma wartość terapeutyczną. Trudność wyznania, wynikająca ze wstydu, zostaje odkupiona ulgą, jaką wywołuje przyznanie się do winy (por. F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*), i radością płynącą z pewności przekreślenia na zawsze wyznanej winy. Spowiedź zdziera za zwyczaj przybieraną maskę, nie narażając człowieka na kompromitację. Pomaga w tym ciche wyznawanie i chyba dlatego Kościół zakazywał szczegółowej spowiedzi publicznej.

## Obowiązek szczerej spowiedzi

Zgodnie z przykazaniem kościelnym: „każdy wierny, po osiągnięciu wieku rozeznania, obowiązany jest przynajmniej raz w roku wyznać wierne wszystkie swoje grzechy ciężkie”. Ten, kto ma świadomość popełnienia

grzechu śmiertelnego, nie powinien przyjmować Komunii Świętej, nawet jeśli przeżywa wielką skruchę, bez uzyskania wcześniej rozgrzeszenia sakramentalnego. Wyznawanie codziennych win (grzechów powszednich) nie jest ściśle konieczne, niemniej jest przez Kościół gorąco zalecane. Istotnie, regularne spowiadanie się z grzechów powszednich pomaga nam kształtować sumienie, walczyć ze złymi skłonnościami, poddawać się leczącej mocy Chrystusa i postępować w życiu Ducha. Częściej otrzymując przez sakrament pokuty dar miłosierdzia Ojca, jesteśmy przynaglani, by być – jak On – miłosierni.

Konfesjonał jest specyficzną przestrzenią, w której wyczuwalna jest obecność Boga. Niby rozmowa dwóch

osób, dwóch grzeszników, a najważniejszy – Ten Trzeci, niewidoczny. Bóg miłosierny. Jego łaska zamienia nieporadne słowa padające po obu stronach kratki w coś, co ma sens, co leczy i wyzwala, odbudowuje zniszczone więzy. Słowo „szczera” w odniesieniu do wyznania win w spowiedzi wyraża właściwie wszystko. Chodzi o prawdę. Szczerość wobec Boga i wobec siebie. To jest fundament wyznania winy w konfesjonał. Inaczej nie ma sensu iść do spowiedzi.

Absolutnym minimum, koniecznym do tego, aby spowiedź była ważna, jest to, żeby wyznać szczerze wszystkie grzechy ciężkie, które pamięta się od ostatniej ważnej spowiedzi, i by zrobić wszystko, aby uniknąć popełniania tych oraz innych grzechów ciężkich w przyszłości. Jeśli któryś z tych warunków nie jest spełniony, spowiedź jest nieważna, a grzechy nie są odpuszczone. Przy następnej spowiedzi należy jeszcze raz wyznać swoje grzechy ciężkie, zaznaczając, że poprzednia spowiedź nie była dobra.

Wyznanie grzechów musi być pełne, czyli należy wyznać wszystkie

grzechy, które sobie ktoś przypomina w rachunku sumienia. Poucza o tym właśnie Kodeks Prawa Kanonicznego: „wierny jest zobowiązany wyznać co do liczby i rodzaju wszystkie grzechy ciężkie popełnione po chrzcie, a jeszcze przez władzę kluczy Kościoła bezpośrednio nie odpuszczone i nie wyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypomina po dokładnym rachunku sumienia” (kan. 988, par. 1).

Wyznanie win ma także być krótkie, czyli należy unikać rozwodzenia się, opowiadania wszystkich okoliczności każdego grzechu, a przy okazji swojej biografii i kłopotów z dzieciństwa, lecz krótko i konkretnie nazywać grzechy, które zostały popełnione. Ponadto powinno być proste, czyli powinno być jasnym oskarżeniem siebie, nazwaniem swojego zła, a nie kombinowaniem i wymyślaniem usprawiedliwień, szukaniem okoliczności łagodzących.

Teraz rzecz, wielu powie – oczywiście, chociaż warto ją pokazać od strony księdza. Chodzi o czas spowiedzi. Nie należy się rozwodzić w swej szczerości nad rzeczami niezwiązanymi ze spowiedzią, gdyż konfesjonał nie jest miejscem na pogawędki. Jeśli ktoś potrzebuje rozmowy, może poszukać księdza i umówić się indywidualnie. Tak samo, jeśli ktoś ma długą kolejkę osób za plecami, to niech ma litość dla innych i nie opowiada historii całego życia. Jeśli ktoś spowiada się regularnie, krótkie pouczenie wystarczy. Czas zwykłej spowiedzi to najdłużej kilka minut, gdyż osoba klęczy i odczuwa dyskomfort. Jeśli natomiast jest to spowiedź podczas rekolekcji, szczególnie wyjazdowych, wtedy ma ona formę rozmowy i trwa dłużej, lecz na co dzień taka forma nie jest potrzebna.

Bóg zna ludzkie winy. On nie potrzebuje informacji, ale chce posłuchać swojego dziecka jak ojciec i jak matka. Wyznanie grzechów jest potrzebne także nam samym. Katechizm mówi, że „wyznanie grzechów (spowiedź), nawet tylko z ludzkiego punktu widzenia, wyzwala nas i ułatwia nasze pojednanie z innymi. Przez spowiedź

człowiek patrzy w prawdzie na popełnione grzechy, bierze za nie odpowiedzialność, a przez to na nowo otwiera się na Boga i na komunie Kościoła, by umożliwić nową przyszłość”. Nie chodzi więc o to, by zdać spowiednikowi, czy tym bardziej Panu Bogu, jakiś detaliczny, okresowy raport o stanie duszy. Chodzi o autentyczny akt uznania siebie za grzesznika. Ujmując rzecz ewangelicznie, chodzi o to, by pozwolić Jezusowi umyć sobie nogi.

## Tajemnica spowiedzi jest nienaruszalna

Tym, którzy mają lęk przed szczera spowiedzią, warto przypomnieć, że tajemnica spowiedzi jest nienaruszalna. Takie są gwarancje Kościoła, który chroni tę prawdę, którą człowiek Bogu wyznaje w sakramencie miłosierdzia. Kościół jest świadomy tego, że często istotnym motywem warunkującym podjęcie osobistej decyzji o pojednaniu z Bogiem i wspólnotą jest zabezpieczenie nienaruszalności prawdy sumienia. Dlatego zachowanie przez spowiednika tajemnicy sakramentalnej stanowi niezwykle poważny obowiązek nałożony na niego przez Kościół. W imię zabezpieczenia tej nienaruszalności tajemnica spowiedzi obejmuje nie tylko wyznane grzechy, lecz także to wszystko, co z racji spowiedzi zostało powiedziane spowiednikowi. To, że tajemnica spowiedzi jest nienaruszalna, oznacza, że nikt od niej nie może dyspensować. Spowiednik nie może tej tajemnicy naruszyć nawet dla ochrony życia własnego lub życia innych osób. Zobowiązanie do zachowania tajemnicy spowiedzi jest nadal aktualne, także po śmierci penitenta.

Zobowiązanie kapłana do zachowania tajemnicy sakramentalnej jest tak absolutne, że musi on zachować sekret nie tylko wobec osób postronnych, ale także wobec samego penitenta poza samą spowiedzią, a więc nawet wtedy, gdyby spowiednik chciał je wyjawiać w innym czasie dla dobra penitenta. Tajemnica spowiedzi obowiązuje nie tylko poza spowiedzią, lecz także w czasie innej spowiedzi. Oznacza to, że w żadnych okolicznościach nie może następować wymiana wiadomości między różnymi spowiednikami, nawet wtedy, gdyby ktoś uważał, że sama materia jest mało istotna. ●

Fundamentem wyznania winy w konfesjonał jest szczerość wobec Boga i wobec siebie



HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

PIĘĆ WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI

# Pokuta i zadośćuczynienie

KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczydnica Klasztorna

Pierwsze z tych pojęć ma charakter bardziej prawny, techniczny – ma być podjętą przez nas formą działania, która wynagrodziłaby popełnione przez nas zło czy wyrównała straty wyrządzone przez nasz grzech. Drugie ma sens znacznie szerszy, bo oznacza zarówno wewnętrzną przemianę, jak i podejmowanie dalszych wysiłków na drodze ascezy prowadzącej najpierw do odejścia od grzechu, a następnie stawania się przez nas świętymi. Taki wymiar ma cały sakrament pokuty: od oczyszczenia przez oświecenie do uświęcenia. Oczywiście przy założeniu, że każde przystąpienie do spowiedzi będziemy traktować jak kolejny krok naszego duchowego rozwoju. Niestety często się zdarza, że z nienależytą starannością podchodzimy do tego sakramentu. Owszem, lubimy uczucie ulgi, jakie towarzyszy nam po wyznaniu grzechów, ale też z niezwykłą łatwością do nich powracamy.

## Wyrównanie rachunków z bliźnimi

Jesteśmy przyzwyczajeni, że od konfesjonału odchodzimy z wyznaczoną nam przez spowiednika pokutą. Najczęściej jest to zadanie polegające na odmówieniu modlitwy, spełnieniu dobrego uczynku lub gestu chrześcijańskiego miłosierdzia. Sami jednak niejednokrotnie odczuwamy, że to zbyt mało, aby miało uczynić zadość naszym grzechom. Warto więc wtedy uruchomić „wyobraźnię sumienia”, by wieloma formami swojej aktywności niwelować powstałe na skutek naszego złego postępowania straty. Tym bardziej że pewne szkody są bardzo trudne albo wręcz niemożliwe do naprawienia. Jak na przykład wynagrodzić zdradę małżeńską, aborcję czy inny czyn przynoszący nieodwracalny skutek? W takich najcięższych przypadkach nie chodzi tylko o jakiś jednorazowy gest, ale o zasadniczą przemianę życia. Pewne sytuacje łatwiej jest rekompensować dobrem proporcjonalnym do wyrządzonych szkód, chociaż stawiamy sobie pytanie, na czym oprzeć szacunki tej proporcji?

Ostatni, piąty warunek dobrej spowiedzi to **zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźnim**.

Ten element dobrze odprawionego sakramentu pojednania jest pod wieloma względami najobszerniejszy.

Na początek warto zastanowić się, czy „zadośćuczynienie” jest tym samym co „pokuta”?

Każdy grzech w bardzo szerokim sensie szkodzi naszym bliźnim, ma wymiar społeczny. Przecież żyjemy w jakiejś konkretnej wspólnoty: czy to rodzinie, Kościele, społeczności lokalnej, pracy, szkole... Wiele z naszych przewinień uderza wprost w konkretnego człowieka, wyrządzając mu krzywdę moralną, materialną czy nawet fizyczną. W takim przypadku należy zrobić wszystko co możliwe, aby ją naprawić. Oddać ukradzioną rzecz, odnowić coś, co zostało zniszczone, wycofać (choć to bardzo trudne) fałszywe opinie, plotki, obmowy. Jeśli się z kimś pokłóciłem i przy tym poraniłem wulgarnymi słowami – trzeba przeprosić i spokojnie porozmawiać, prosząc o wybaczenie. Wiadomo, jak szeroki jest wachlarz ludzkich uchybień, i nie można stworzyć pełnej listy „wykroczeń” przeciw

miłości bliźniego. Co prawda w historii Kościoła pojawiały się pewne pomysły na rozwiązanie tego dylematu, mianowicie tzw. księgi pokutne przypisujące kary adekwatne do grzechów, ale nie spełniły widać swego zadania, bo do dziś nie przetrwały. Zresztą sam sakrament pokuty w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zakładał wcześniejsze odprawienie zadośćuczynienia przed otrzymaniem rozgrzeszenia. W tamtych czasach praktyki pokutne były bardzo rozbudowane, często miały charakter publiczny i mogły trwać latami, nim skruszony grzesznik powracał na łono Kościoła i mógł na nowo uczestniczyć w liturgii. Wracając jednak do współczesności, ważne jest, aby mając świadomość swojego uchybienia, starać się je naprawić, podejmując wysiłek adekwatny do skali wyrządzonego zła. Zrobić wszystko, co w danej chwili jest możliwe, kierując się przy tym gorliwością, roztropnością i dobrem bliźnich.

Wspomniane wyżej sytuacje, które określiliśmy mianem „po ludzku nie do naprawienia”, pokazują również, że jeśli chodzi o zadośćuczynienie za grzech, czysta sprawiedliwość nie wystarczy. Czy zatem pozostaje tylko niemoc i beznadzieja? Nie. Tu rodzi się przestrzeń, aby zagościło w naszym sercu Boże Miłosierdzie. Każdy grzech przecież rani nie tylko osobę, która doznaje krzywdy, ale również jej sprawcę. Te rany koi łaska Boża, której doświadczamy

w sakramencie pokuty. Niemniej po każdej z nich pozostaje ślad. Potrzeba czasu i wysiłku, aby to miejsce się w pełni zabiłżniło. Podobnie jest z urazami, których doznaje ludzkie ciało. Można zoperować chory organ, ale sama operacja to najczęściej początek długiej, mozolnej i wymagającej wysiłku rekonwalescencji. Tak trzeba widzieć sakrament pokuty, który w sferze swej materii jest z pozoru krótki i nieskomplikowany. Rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczera spowiedź. Te elementy są zdecydowanie najmniej czasochłonne. Mogą być bolesne, trudne, wstydlive, ale najbardziej angażujący jest okres po spowiedzi (właściwie między spowiedziami), czyli właśnie realizacja zadośćuczynienia i wypełnienia pokuty. Jeśli jednak potraktujemy korzystanie z daru Bożego przebaczenia w tym sakramencie jako proces nieustannego nawracania, to zrozumiemy, że każda spowiedź wynika z poprzedniej, do niej się odnosi i stanowi jakby miłowy słup stawiany na drodze naszego życia. A jak wiadomo, w pielgrzymowaniu ważna jest konsekwencja, wytrwałość i świadomość celu, który chce się osiągnąć. Naszym celem jest zbawienie, do którego dążymy drogą wiary, wsparci łaską sakramentów i powołani do miłości bliźnich.

### Wynagrodzić Bogu

Człowiek może obrazić Boga, wykraczając przeciw pierwszym trzem przykazaniom Dekalogu. To oczywiste. Kiedy wyrzucamy Boga z naszego życia, kiedy o Nim nie pamiętamy ani w codziennej modlitwie, ani w niedzielnej Eucharystii. Ale przecież na dobrą sprawę każdy grzech jest złem wyrządzonym samemu Bogu, jest niesprawiedliwością wobec Niego. Przypomnijmy sobie Mateuszowy opis Sądu Ostatecznego. Chrystus, który zasiada na swym tronie sprawiedliwości, przypisuje każde zaniedbanie względem człowieka samemu sobie. „Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić [...] Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 41-45). Kiedy więc mówimy o wynagrodzeniu za zło względem Boga, trzeba nam znów rozpatrywać możliwości czynienia zadość bliźnim, w których objawia się nam Bóg jako spragniony, głodny i sponiewierany człowiek. Oczywiście wszystkie nasze wysiłki w tym kierunku są tylko namiastką zadośćuczynienia. Tak naprawdę za cały nasz grzech zapłacił na krzyżu Jezus Chrystus. On wziął na siebie nasze długi, czyli wszelką karę za grzechy, wszelkie jego konsekwencje. Krzyż jest spotkaniem sprawiedliwości i miłosierdzia. Spojrzenie na krzyż Chrystusa uświadamia nam, jak cenna jest krew przelana dla naszego zbawienia. Stąd jeszcze większe poczucie wstydu za popełnione zło: oto Bóg ze swoim nieskończonym miłosierdziem wyrażonym ofiarą Jedyne Syna i człowiek, odrzucający ten dar po to, by skłonić się ku swojej słabości i zanurzyć w brudzie grzechu. Jesteśmy więc odkupieni przez Zbawiciela, jednak Jego ofiara domaga się i naszego udziału. To zdumiewające, że bezgraniczny ocean Bożego Miłosierdzia potrzebuje jednej kropli naszej miłości. Bez niej pozostanie dla nas niedostępny. Jak poucza nas o tym Katechizm Kościoła Katolickiego: „Zadośćuczynienie, które spłacamy za nasze grzechy, nie jest do tego stopnia nasze, by nie było dokonane dzięki Jezusowi Chrystusowi. Sami



HENRYK PRZONDZIOŃKO/FOTO GOŚĆ

Leżenie krzyżem, zwane także prostracją, znane było już w Starym Testamencie. Jest ono znakiem adoracji oraz pokuty. Jest to jeszcze większe uniżenie siebie wobec Boga aniżeli klęczenie

z siebie nic bowiem nie możemy uczynić, ale wszystko *możemy w tym, który nas umacnia* (Flp 4, 13). W ten sposób człowiek niczego nie ma, z czego mógłby się chlubić, lecz cała nasza *chluba* jest w Chrystusie... w którym czynimy zadośćuczynienie, *wydając owoce godne nawrócenia* (Łk 3, 8), mające moc z Niego, przez Niego ofiarowane Ojcu i dzięki Niemu przyjęte przez Ojca” (KKK 1460).

### Podsumowując

Ostatni warunek dobrej spowiedzi obejmuje dwa elementy. Pierwszy z nich to modlitwa albo jakiś uczynek, do którego zobowiązuje nas spowiednik. Drugi to forma zadośćuczynienia podjęta z inicjatywy penitenta. Ta druga składowa nie jest niczym ograniczona i pozostawia szerokie pole do działania dla dobra bliźnich. Dzięki swoistej wyobraźni sumienia możemy na miarę naszych sił, możliwości i ambicji realizować się w powołaniu chrześcijańskim, służąc innym swoimi talentami, czasem dobrami materialnymi czy też dziełami miłosierdzia. Pamiętajmy przy tym, że im więcej w naszym otoczeniu dobra, tym mniej miejsca na grzech, od którego przecież chcemy się uwolnić, cierpliwie wypełniając warunki dobrej spowiedzi. ●

# Nagi przed Bogiem

**Posągowa nagość starożytnych dzieł greckich rzeźbiarzy**, ich muskulatura i zakłęty w kamieniu kontrapost pomysłu Polikleta (naśladowany również przez późniejszych twórców, m.in. przez Michała Anioła) rodzą w obserwatorach raczej wzniosłe niż przyziemne czy ambiwalentne uczucia.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

**W** kształtach zakłętych w marmurze lub brązie ludzkich postaci kryje się bowiem nieskazitelne piękno, przywołujące na myśl pierwotną harmonię człowieka z całym światem stworzonym – a w perspektywie chrześcijańskiej, nade wszystko z Bogiem. Ta związana z nagością harmonia w świecie greckim ograniczała się jednak wyłącznie do sztuki, niewiele mając wspólnego z codzienną *praxis*.

## Pierwotny stan... nagości!

Raj jest i powinien być rzeczywistością, do której wszyscy tęsknimy, choć opis Księgi Rodzaju u niektórych wywołać może rumieniec wstydu, ponieważ postawieni w ogrodzie Eden protoplaści całej ludzkości byli... „nagdy, ale nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2, 25). Tym bardziej nie

odczuwali wstydu z powodu swojej nagości przed Bogiem. Dlaczego? Dlatego że nie było w nich zła i grzechu, a ten jest źródłem wstydu – również tego, który uznać należy za motywujący do odruchów dobrych i do należytego zadośćuczynienia. Nagość jest więc symbolem pierwotnej niewinności Adama i Ewy, która przeminęła wraz z ich grzechem i wygnaniem ich poza bramy raju – wtedy też nagość nabrała znaczeniowych niuansów, a szala ostatecznie przechyliła się na korzyść odzienia, którego brak zaczęto kojarzyć z bezwstydem – słusznie zresztą tępiącym zarówno w judaizmie, jak i w chrześcijaństwie.

## Nagość z gruntu zła?

Dobitnie na temat nagości wypowiedział się jeden z najstarszych biblijnych kodeksów – tzw. „Kodeks świętości” z Księgi Kapłańskiej (17-26) zredagowany w VI w. przed Chr. Autor natchniony nie ma najmniejszych wątpliwości, że nagość równa się współżyciu, dlatego konstruuje całą serię przepisów szczegółowych dotyczących nagości w rodzinie oraz wśród powinowatych (Kpł 18 i 20).

Nie ma w Piśmie Świętym sceny dobitniej wyrażającej żydowski stosunek do obnażania i nagości niż ta związana z nagim, pijanym Noem. Jeden z jego synów, zwany Chamem, niewłaściwie

*Doryforos* – rzeźba Polikleta z okresu klasycznego w starożytnej Grecji (ok. 450–440 p.n.e.). Marmurowa kopia z okresu rzymskiego. Muzeum Narodowe w Neapolu

zareagował, widząc swego ojca w tak godnym pożałowania stanie – zamiast okryć nagiego ojca, podał informację swoim braciom (Rdz 9, 22-23). Podglądactwo i niedyskrecja Chama – abstrahując od brutalniejszych interpretacji tego incydentu, jasno wynikających z pojawiającego się jak mantra w Kpł 18 wyrażenia „odsłanianie nagości” – stają się podstawą jego przekleństwa, kładącego się cieniem na wszystkich jego potomkach – Kananejczykach. Nagość skojarzona zostaje z hańbą (Iz 47, 3), nierządem (Ez 16, 36), a jej okrycie staje się jedną z najważniejszych potrzeb człowieka, wedle słów mędrca Syrachy (29, 21): Pierwsze potrzeby życia: woda, chleb, odzienie i dom, by osłonić nagość (zob. Mt 25, 36; Jk 2, 15-16). Czy jest więc w nagości cokolwiek dobrego?

### Fizyczna nagość a *sacrum*

Są w Biblii również godne podziwu i pochwały incydenty, w których nagość eksponuje się w imię uniżenia przed Bogiem i umyślnego umniejszenia swej roli w oczach ludzi. Ekspertami w takim eksponowaniu nagości są Izraelscy królowie i prorocy. Nagi w obecności Samuela prorokował król Saul (1 Sm 19, 24), niemal nagi tańczył w uniesieniu przed Arką Przymierza król Dawid (co stało się nawet przyczyną rozpadu jego małżeństwa! 2 Sm 6, 20-23), który zapowiadał, że uniży się przed Panem jeszcze bardziej – co wedle Septuaginty wiązać się miało z całkowitym obnażeniem (6, 22a)! „Jako znak i dziwny symbol” obnażył się również prorok Izajasz, swoją nagością ukazując marny los Egiptu i kraju Kusz (Iz 20, 3). I choć każdy z tych kontekstów jest zgoła inny, nagość wydaje się silnym i wymownym narzędziem w komunikacji człowieka z Bogiem, będąc znakiem dobrowolnego uniżenia i przekazywania Bożych wyroków.

### Wielkopostne оголошение

Być może w prorockich czynach Saula (pomimo wykluczenia tego króla), a nade wszystko Dawida dostrzec możemy ludzkie pragnienie powrócenia do pierwotnej, rajskiej szczęśliwości, w której niebudząca kontrowersji nagość była fizycznym obrazem harmonii i nieskażonej jeszcze grzechem ludzkiej egzystencji. To pragnienie znajduje nawet swoją, choć budzącą

wątpliwości, realizację wśród kilku katolickich teologów, z autorem książki *Nagość i chrześcijaństwo* (*Nudity and Christianity*) Jimem C. Cunninghamem na czele, entuzjastycznie promujących nudyzm!

Miejmy jednak świadomość, że o ile ludzkie ciało jest bezsprzecznie piękne i dobre, to jednak po grzechu pierwszych rodziców publiczne epatowanie fizyczną nagością jest i pozo- stanie nieodłącznie związane z nieczystością, a tym samym niepożądane (zwłaszcza w miejscach kultu!). Należy zatem tej wynikającej z nagości harmonii poszukać gdzie indziej, nie tylko fizycznie w małżeństwie – ale nade wszystko w sferze ducha. Skoro, wedle słów autora *Listu do Hebrajczyków*: „Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte (dosłownie *gymna* – nagie!) i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek” (Hbr 4, 13), to może warto zdobyć się na heroiczne obnażenie i uniżenie przed Bogiem przy kratkach konfesjonu? Chyba nie ma lepszego przejawu chrześcijańskiego „nudyzmu” – zwłaszcza w liturgicznych okresach Wielkiego Postu i Wielkiej Nocy. ●

*Dawid* – rzeźba Michała Anioła przedstawiająca biblijnego Dawida bezpośrednio przed walką z Goliatem. Marmurowa rzeźba ma 5,17 metra wysokości (1504 r.). Galleria dell'Accademia, Florencja



ZIEMIA ŚWIĘTA W PYTANIACH

# Jak Bóg ma na imię? Góra Synaj

**Piaszczysty i górzysty Półwysp Synajski otaczają cztery zbiorniki wodne:**

Morze Śródziemne od północy, Zatoka Sueska od zachodu, Morze Czerwone od południa i zatoka Akaba od wschodu. Większość powierzchni półwyspu stanowi złota pustynia, pełna skał wysuszonych przez wieki promieniami słońca. Pustynię przecinają pasma górskie.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Najwyższy ich szczyt to Góra Świętej Katarzyny (2629 m), jednak bardziej znana i częściej zdobywana jest góra Synaj, znana także pod nazwą Horeb lub Dżabal Musa (Góra Mojżesza). Synaj związany jest nie tylko z postacią Mojżesza i ludu izraelskiego wędrującego tędy przez 40 lat w XIII stuleciu przed Chr. Wcześniej przebywał tu Abraham z całą karawaną, a Dawid i Saul toczyli zacięte walki w zachodniej części półwyspu.

Po przepłynięciu Kanału Sueskiego potrzeba około pięciu godzin jazdy, by dotrzeć do Dżabal Musa, drugiej pod względem wysokości góry Półwyspu Synajskiego. Liczy 2285 metrów. Na szczyt prowadzą dwie drogi. Kto wybiera wędrowkę nocą, zazwyczaj decyduje się na łatwiejszą trasę. W odali ledwo rysują się mury klasztoru

św. Katarzyny. Tuż za nim wchodzi się na drogę Abbas Buga, prowadzącą do prześlicznie położonej Doliny Eliasza.

Po dotarciu do wąwozu ed Deir obserwować można niezwykle widoko: zmaganie się dnia z nocą. Najpierw tajemnicza różowa poświata pojawia się na wschodnim krańcu nieba. Już za chwilę pierwsze, nieśmiałe jeszcze promienie słoneczne przebijają się przez oddalone szczyty, by za kilka sekund całe smugi światła poczęły zalewać wąwozy i szczeliny skalne. Wszystko to odbywa się tak szybko, że ledwie można ustawić aparat do zdjęć. Czy podobny zachwyt przeżywał Mojżesz, który wchodził tu na spotkanie z Bogiem?

**Biblijna góra – Mojżeszowa**

Gdy naród wybrany, uciekający z Egiptu, obozował na równinie Wadi er-Raha, Mojżesz wspinał się na szczyt w pobliżu miejsca, w którym mniej więcej rok wcześniej objawił mu się

„Ten, który jest”, w gorejącym krzewie. Gdy przywódca tworzącego się narodu przyprowadził lud do podnóża góry, „rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą i rozległ się głos potężnej trąby, tak że cały lud przebywający w obozie drżał ze strachu” (Wj 19, 16).

BYŁ TO WYRAŹNY  
ZNAK, ŻE BÓG, KTÓRY  
ZAWIERA PRZYMIERZE  
WYPISANE  
NA KAMIENNYCH  
TABLICACH DEKALOGU,  
JEST POTĘŻNY  
I WSZECHWŁADNY.

Przymierze zawarte pomiędzy Bogiem a Izraelem na Synaju jest aktem

Wschód słońca widziany z góry Synaj

tworzącym nowe prawo dla całego narodu. Bóg zobowiązuje się być jego Panem i Królem, Izraelici zaś obiecują przestrzegać Bożego Prawa zawartego w Dekalogu. Dziesięć Przykazań i całe Prawo zawarte w Pięcioksięgu to jakby konstytucja tworzącego się narodu. Według żydowskiej tradycji, gdy Mojżesz wspinał się na górę Synaj, otrzymał od Boga nie tylko Dekalog, ale także wszystkie księgi Tory, zwanej Pięcioksięgiem. Tablice Dekalogu umieszczono w Arce Przymierza i dla jej ochrony wybudowano namiot. Namiot Spotkania, który wystawiono podczas czterdziestoletniej wędrowki przez pustynię, stał się później wzorem świątyni jerozolimskiej, a Arka Przymierza została najświętszym przedmiotem kultu do czasów niewoli babilońskiej (586 r. przed Chr.). W Arce umieszczono nie tylko kamienne tablice Dekalogu, ale

także łaskę Aarona i naczynie z manną, którą Izraelici żywili się podczas wędrowki.

**Schronienie Eliasza**

Jednak góra Synaj zna nie tylko takie oblicze Jahwe. Była łagodniejsza dla Eliasza. Autor Pierwszej Księgi Królewskiej wspomina wymowny epizod walki izraelskiego proroka Eliasza z prorokami Baala. Tych ostatnich było czterystu pięćdziesięciu. Choć wszyscy długo wołali do Baala, by spuścił ogień na przygotowane drwa na ołtarzu, ich modły pozostały bez odpowiedzi. Gdy zaś Eliaz wznosił głos do Jahwe, ogień natychmiast pochłonął nie tylko ofiarę, ale i sam ołtarz. Na rozkaz Eliasza prorocy Baala ponieśli śmierć. To zdecydowanie nie spodobało się królowej Jezabel, która urządziła pościg za Eliaaszem. Gdy uciekający prorok schronił się na Synaju, „oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwałająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem;

ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliaz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty” (1 Kr 19, 11-13).

**Jezus nowym Mojżeszem**

Do Synaju w swojej Ewangelii nawiązuje św. Mateusz, który postanowił ukazać Jezusa jako nowego Mojżesza. Jak niegdyś Mojżesz wszedł na Synaj, by narodowi wybranemu dać Dekalog – Prawo dawnego przymierza, tak Jezus wychodzi na Górę Błogosławieństw, by ludowi nowego przymierza – Kościołowi – dać prawo miłości Boga i bliźniego, posuniętej aż do miłości nieprzyjaciół.

**W kolejnym numerze:**  
Jak walczone z bałwochwalstwem?

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

# Któż tę boleść pojąć może

**„Wasz krwawy Bóg żąda ofiar, krwi i śmierci. Zabił nawet własnego Syna”  
To pogańskie wyobrażenie. Chrześcijanie wierzą, że objawiający się w Jezusie Bóg  
nie żąda śmierci człowieka, lecz sam dał się człowiekowi uśmiercić.  
Jest zupełnie odwrotnie niż głosi zarzut o okrutnym Bogu.**

Obraz chrześcijaństwa w oceanie pogaństwa. Nowość Krzyża, ciągle zalewana falami prastarej „pobożności ludowej”

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**D**wa tysiące lat to ciągle za mało, aby zrozumieć, co 7 kwietnia 30 r. lub 3 kwietnia 33 r. (najbardziej prawdopodobne daty) stało się na miejscu zwanym Czaszką. Wydarzyła się tam taka nowość, że mimo upływu czasu nadal nie może ona dojść do głosu, nie może właściwie zajaśnieć i wybrzmieć. Ciągłe jest tłumiona i wykrzykiwana przez **pogańskie** wyobrażenia o urażonym bóstwie, domagającym się krwawej ofiary.

## Ocean pogańskich wyobrażeń

Jest to prastare religijne wyobrażenie ludzkości: bóstwo żąda ofiary i trzeba je ułagodzić ofiarą jak największą;

największą zaś ofiarą jest w oczach człowieka ludzkie życie, oddane na śmierć, a więc przelanie krwi.

W oczach Boga wygląda to jednak **inaczej**: „Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła. Zaprzeście składania czczych ofiar! Obrzydlę Mi jest wznoszenie dymu. Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości” (Iz 1, 11-17; por. Am 5, 21-25; Jr 6, 20-21; Oz 8, 13; Hbr 10, 5-9; Mt 15, 8-9), „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary” (Oz 6, 6; por. Mt 9, 13).

Te dwa spojrzenia na ofiarę – ludzkie i Boskie, pogańskie i chrześcijańskie – zderzyły się ze sobą najwyraźniej na jerozolimskiej Czaszce. Oto Bóg przyszedł do ludzi jako pierwszy; zrobił to z osobistej miłości, nie zaś wzywany przez krew ofiar; przelał w Jezusie Chrystusie swoją krew, nie domagając się krwi ludzkiej.

## Niezrozumienie krzyża

Wydaje się, że odtąd wszystko powinno być jasne, że pogański obraz żadnego krwi bóstwa zniknie na zawsze. Jednak nowość Jezusowego krzyża z trudem przebijala się przez **stare** myślenie, przez ówczesną „ludową pobożność”, istniejącą w pogańskich religiach od tysięcy lat.

Ta bliskowschodnia „ludowa pobożność” zniewalała także myślenie chrześcijan, dominując nawet myślenie o Eucharystii. Przykładem jest szokująca modlitwa „Harfa Maryi” ze starożytnej Etiopii: „O prawdziwa, czysta ofiarno, Jezusie z Nazaretu, synu świętej młodej krowy! O prawdziwa, czysta ofiarno, cielaku tuczny, którego zarzynanie nie ma końca! O prawdziwa, czysta ofiarno, która uświęca tych, którzy ją spożywają, i błogosławionymi

czyni tych, którzy ją przyjmują!” (Geo Widengren, *Fenomenologia religii*).

W zachodniej pobożności dominuje zaś zmodyfikowana przez różne procesy tzw. teoria zadośćuczynienia św. Anzelma z Canterbury (ok. 1033–1109). W swoich czasach, w kontekście ówczesnego świata i jego feudalnych relacji społecznych, w sposób zrozumiały próbowała ona opisać Jezusowe dzieło zbawienia (jako naprawienie relacji między Bogiem a człowiekiem). Jednak wraz z upadkiem średniowiecznego patrzenia na świat z owej teorii pozostały jedynie budzące niechęć fragmenty, pod którymi Anzelm już by się nie podpisał – jakoby Bóg żądał krwi człowieka. Dlatego już na progu nowożytności obudziła ona gorący sprzeciw i nowe interpretacje Krzyża: jako godny naśladowania przykład etycznej samorealizacji (bracia polscy, skupieni wokół Faustyna Sozziniego), jako przykład kary dla niepokutujących grzeszników (Hugo Grotius). Inni zachowali z Krzyża tylko przekonanie o okrutnym, żądnym zemsty Bogu, którego część została urażona (Abbé Meslier, H.S. Reimarus).

### Na odwrót

Od takiego – nieistniejącego! – Boga, który nawet swego Syna morduje (a cóż dopiero swe przybrane dzieci), ludzie zaczęli się odwracać. Ale to nie chrześcijaństwo. Krzyż był wolnym wyborem Jezusa (J 10, 17–18), ofiarą Jego miłości, nie zaś wymuszonym przelaniem ludzkiej krwi. Na miejscu Czaszki dokonała się rewolucja „w przeciwstawieniu do wyobrażeń o zadośćuczynieniu i odkupieniu w pozachrześcijańskiej historii religii, przy czym oczywiście nie można zaprzeczyć, że w późniejszej świadomości chrześcijańskiej rewolucja ta została w wysokim stopniu **zneutralizowana** i rzadko uznawano jej znaczenie. Stajemy tu wobec punktu zwrotnego, jaki chrześcijaństwo wniosło do historii religii” (Joseph Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*). Krwawiący na krzyżu Bóg-Człowiek nie szuka krwi cielców i kozłów, tym bardziej nie krwi człowieka, lecz pragnie ludzkiego „Tak”.

**Warto:** koniecznie łączyć gorliwą duchowość z rozsądną teologią.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Św. Józef od Męki Pańskiej

Mam wrażenie, że św. Józef jest postacią zapomnianą. Apogeum jego popularności chyba już dawno minęło. Na świętych też są mody. Nawet św. Faustyna przegrywa dzisiaj ze św. Ritą i św. Pio. A szkoda. Bo św. Józef to nie tylko ważny, ale także intrygujący święty. A piszę o nim z dwóch powodów. Po pierwsze, w mojej diecezji trwa właśnie peregrinacja obrazu św. Józefa z sanktuarium w Kaliszu. A po wtóre, chciałem o nim napisać w kontekście Męki Pańskiej. Tak, wiem, brzmi zaskakująco, bo przecież św. Józefa ani przy Męce, ani przy Śmierci, ani przy Zmartwychwstaniu Pana Jezusa nie było, jak bowiem utrzymuje tradycja, św. Józef zmarł, zanim Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność.

Ze Józef był cieślą, to wiemy z Ewangelii. Jest nawet taki kaznodziejski dowcip, który krąży po seminariach, o kapłanie, który nie miał pomysłu na kazanie o św. Józefie. Zaczął więc tak: „Św. Józef był cieślą. I na pewno robił konfesjonały. Dlatego porozmawiajmy dzisiaj o sakramencie pokuty...”. Że konfesjonałów nie robił, to pewne. Ale co robił, też dokładnie nie wiadomo. Ówczesny rzemieślnik musiał umieć robić wszystko: pracować w drewnie, w metalu, w kamieniu. W apokryficznym opowiadaniu o dziejach św. Tomasza ich bohater, św. Tomasz, określający się jako „cieśla”, stwierdza: „Z drewna robię pługi, jarzma, wagi i łodzie, a także wiosła do łodzi, maszty i kołowroty; z kamienia zaś nagrobki, jak też świątynie i pałace królewskie”. Tym samym mógł się parać św. Józef i jego syn – Jezus. Starożytny tekst pt. *Arabska Ewangelia Dzieciństwa* donosi, że Józef chodził do miasta, gdzie wzywali go ludzie i „Prosil, by robił im drzwi, skopki, łózka i skrzynie. A Pan Jezus szedł z nim wszędzie, dokądkolwiek by się on udał”. Ale co to ma wspólnego z Męką Pańską? Inny starożytny tekst – Ewangelia Filipa – zostawia takie oto świadectwo: „Filip, apostoł, powiedział: Józef, cieśla, zasadził ogród, gdyż potrzebował drewna dla swego rzemiosła. I on jest tym, który wyciosał krzyż z drzew, które zasadził”. Oraz: „To jego potomek zawisł na tym, co on zasadził. Jego potomkiem był Jezus; sadzonką zaś był krzyż”. Czy możliwe by było, aby św. Józef wyciosał krzyż swojemu Synowi?

Jeden z wybitnych józefologów, Jean Galot, pisze tak: „Czasem przedstawiano go [Józefa] podczas jego pracy cieśli w trakcie wykonywania krzyża. Mało prawdopodobne, żeby rzeczywiście zrobił chociaż jeden. Lecz obraz ten jest głęboko prawdziwy. Jego praca przygotowywała krzyż, ponieważ była ofiarą spełnianą dla zbawienia ludzi, pierwszym udziałem w ofierze odkupicielskiej”. Kiedy myślimy o Męce Jezusa, natychmiast pojawia się współcierpiąca Matka. Ta, która stanęła pod krzyżem. Ale jest jeszcze współcierpiący Ojciec – Józef. Kiedy Jezus umierał na krzyżu, on już nie żył. Dzielił Jezusowe cierpienie z wysokości nieba. ●



# Brat Roger

## Założyciel wspólnoty z Taizé

W przekonaniu brata Rogera odpowiedzią na nienawiść i podziały jest **życie dla innych, we wspólnocie, gdzie miłość jest sercem wszystkiego.**

BRAT MAREK

Taizé

**B**rat Roger urodził się w 1915 roku w małej szwajcarskiej wiosce o nazwie Provence, zamieszkałej wówczas przez ubogich rolników. Wioska była pięknie położona. Sprzed domu rodzinnego rozpościerał się szeroki widok na jezioro, a przy sprzyjającej pogodzie w tle pojawiały się szczyty Alp. Ten krajobraz zapewne nazaczył go mocno i zrodził w nim potrzebę szerokich horyzontów.

### Dzieciństwo i lata młodości

O swoim dzieciństwie mówił z radością, ale było ono dość szczególne. Ojciec był pastorem. Brat Roger pamiętał jego słowa: „szczęśliwe dzieciństwo, szczęśliwe życie”, jednocześnie wspominał go jako człowieka dość surowego i wymagającego. Był prawdziwym szefem wielkiej rodziny liczącej ośmiu dzieci. Roger, najmłodsze dziecko, wychowywał się w towarzystwie siedmiu starszych siostr, najstarszy ze wszystkich brat był już wtedy poza domem. Siostry bardzo go kochały, trochę rozpieszczały, ale jednocześnie musiał wśród nich stale walczyć o miejsce dla siebie. Matka była za to nadzwyczaj łagodna i dobra, i bardzo umiarkowana.

Po tym szczęśliwym dzieciństwie nastały dla młodego Rogera trudniejsze lata wieku dorastania. Jako kilkunastoletni chłopiec zachorował na gruźlicę. Wiele czasu przyszło mu spędzać w samotności. „Wspomnienia z czasów dorastania są dla mnie trudne, bardzo trudne. Czyżby radość



Brat Roger przyjmuje Komunię św. z rąk kard. Josepha Ratzingera podczas Mszy św. pogrzebowej Jana Pawła II

została utracona?” – wyznał kiedyś. Zagrożenie życia ciężką chorobą, coraz bardziej wymagający ojciec i pytania, na które sam musiał szukać odpowiedzi – to wszystko formuje jego wewnętrzną osobowość. „Nic wielkiego, nic trwałego nie buduje się, gdy życie jest zbyt łatwe” – napisze później. I już wtedy pojawiają się pierwsze przemyślenia dotyczące przyszłego założenia wspólnoty.

### Powołanie do życia wspólnotowego

Wybuch II wojny światowej tę refleksję przyspieszył. 25-letni wówczas brat Roger, konfrontując swoje osobiste poszukiwania z ludzkim cierpieniem, dochodzi do głębokiego przekonania,

że odpowiedzią na nienawiść i podziały nie może być unikanie trudów i niebezpieczeństw, lecz życie dla innych, we wspólnocie, gdzie – jak sam powie – „miłość byłaby sercem wszystkiego”.

W roku 1940 decyduje się na wyjazd ze Szwajcarii do Francji, skąd pochodziła rodzina jego matki, by szukać miejsca na rozpoczęcie realizowania swoich zamysłów. Zainspirowała go do tego kroku także rodzinna pamięć o babci ze strony matki, która podczas I wojny światowej w swoim domu niosła pomoc ludziom dotkniętym nieszczęściami, mimo że sama na wojnie straciła swoich bliskich. Widząc wielkie cierpienia, które wzajemnie sobie zadawali chrześcijanie, doszła też do przekonania, że pojednanie między nimi



Brat Roger wraz z braćmi z Taizé na placu św. Piotra przed pogrzebem Jana Pawła II. Watykan, 8 kwietnia 2005 r.

nie cierpi zwłoki i zaczęła nawiedzać Kościół katolicki, choć wywodziła się z tradycyjnej rodziny protestanckiej.

### Dom w Taizé

Mała burgundzka wioska Taizé, w której osiadł, leżała bardzo blisko linii demarkacyjnej, dzielącej Francję na część wolną i okupowaną. To było dobre miejsce, by zająć się uciekinierami wojennymi. Za pożyczoną, niewielką sumę pieniędzy brat Roger zakupił w Taizé porzucony od lat dom z przyległymi zabudowaniami. Najmłodszą siostrę, Geneviève, poprosił o pomoc w przyjmowaniu uchodźców. Wśród tych, których gościli, byli Żydzi. Życie było bardzo proste: po wodę trzeba było schodzić do wspólnej wiejskiej studni, pożywienie stanowiła głównie zupa z kukurydzianej mąki tanio kupowanej w pobliskim młynie.

Przez dyskrecję i delikatność wobec swoich gości brat Roger modlił się sam. Lubił bardzo śpiewać, miał silny, czysty głos, ale wtedy odchodził daleko od domu, do lasu. Nie chcąc, by Żydzi i agnostycy czuli się skrępowani, prosił Geneviève, by wyjaśniała wszystkim, że lepiej będzie, jeśli ci, którzy chcą

się modlić, będą to robili w swoich pokojach.

Czas samotności wykorzystywał na kończenie studiów teologicznych i pisanie rozprawy na temat początków monastycyzmu. Wspierał go w tym ksiądz Paul Couturier z Lyonu, prekursor ruchu ekumenicznego w Kościele katolickim.

Rodzice brata Rogera, wiedząc o niebezpieczeństwie, na jakie narażeni są ich syn i córka, poprosili zaprzyjaźnionego z rodziną emerytowanego oficera francuskiego, by czuwał nad nimi, co też czynił bardzo skrupulatnie. Jesienią 1942 roku brat Roger przeprowadzał kogoś do Szwajcarii i w ten sposób znalazł się w Genewie. Wtedy właśnie została zajęta dotychczas wolna część Francji. Przyjaciół rodziny powiadomił go, że gestapo wie o jego działalności i że nie może wracać.

Do zakończenia działań wojennych w regionie, w którym leżało Taizé, brat Roger przebywać będzie w Genewie. Ale i tam nie traci czasu, gromadzi wokół siebie młodych ludzi, którzy podziwiają jego pasję jedności Kościoła i są gotowi rozpocząć życie we wspólnocie.

### Początki życia wspólnotowego

Kiedy w roku 1944 powraca do Taizé, nie jest już sam. Podczas pobytu w Genewie dołączyło do niego kilku młodych ludzi, z którymi rozpoczął tam życie wspólnotowe. W Taizé

dołączają się następni i na Wielkanoc 1949 roku pierwszych siedmiu braci zobowiązuje się ślubami do życia na zawsze we wspólnocie, w celibacie i daleko idącej prostocie. Ten pierwszy okres założycielski brat Roger wieńczy napisaniem w roku 1952 „Reguły” dla braci. W wielkim skrócie streszczając ją słowa, które bracia lubią powtarzać:

NIECH PRACA  
I ODPOCZYNEK TWEGO  
DNIA BĘDĄ OŻYWIONE  
SŁOWEM BOŻYM.  
ZACHOWAJ WE  
WSZYSTKIM CISZĘ  
WEWNĘTRZNĄ, ABY  
TRWAĆ W CHRYSZCIE.  
DAJ SIĘ PRZENIKNĄĆ  
DUCHEM  
BŁOGOSŁAWIEŃSTW:  
RADOŚCIĄ, PROSTOTĄ  
I MIŁOSIĘRDIEM.



PARTNER CYKLU

Wrocław miasto spotkań



MARCIN MAZUR

Jedno jest pewne  
– **fakt istnienia Boga  
i Jego przymiotów  
nie zależy od naszego  
widzimi się.**

Kreowanie Boga na obraz  
i podobieństwo swoje  
jest w związku z tym  
czynnością raczej  
żałosną.

PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

**Z**ależnie od tego, jak owa kreacja  
się uzewewnętrzni, na ów ludzki wy-  
twór można się albo uśmiechnąć,  
albo przestraszyć, w historii różnie by-  
wało. Tak się bowiem składa, że kre-  
owanie boga przez człowieka jest czymś  
tak starym jak świat.

#### Kryzys Kościoła?

Kryzys Kościoła jest również czymś,  
co można datować w głębokiej historii.  
Właściwie to jest tak, że od czasu, jak  
Pan Jezus powołał Kościół do istnienia,  
od razu zaczął się jego kryzys i tak trwa  
do dziś, co nie przeszkodziło mu głosić  
Ewangelii, udzielać sakramentów, głosić  
nauki społecznej, tworzyć kultury,  
jednym słowem być czynnym uczest-  
nikiem historii ludzkości.

Wszystkim tym, którym się wyda-  
je, że właśnie odkryli kryzys Kościoła,  
przydałoby się głębsze studium jego  
historii. Ale pewnie tegoż nie będzie  
im się chciało wykonać, no bo po co.  
Generalnie człowiekowi lepiej jest  
tkwić w swoich utrwalonych w umy-  
śle przekonaniach. W końcu głębsza  
obserwacja zjawisk w czasie i prze-  
strzeni jest zajęciem nudnym i do tego  
od nadmiaru faktów kogoś może głowa  
rozboleć.

Od 21 do 24 lutego br. w Watykanie  
odbywał się szczyt zwołany  
przez Franciszka na temat ochrony  
małoletnich w Kościele przed  
wykorzystywaniem seksualnym

# Czy Bóg istnieje, czy...?

#### Pedofilia

W ten sposób dość sprawnie  
przeszedłem od ogółu do szczegółu.  
Pedofilia, jak każde zboczenie, z pew-  
nością również może „poszczycić się”  
długą historią. Co prawda w Starym  
Testamencie jakoś specjalnie jej nie  
ma, chyba że czegoś nie dostrzegłem,  
nie jestem specjalistą, ale inne staro-  
żytne artefakty mogą potwierdzić jej  
istnienie.

Jest wielkim złem, że ludzie Kościo-  
ła dopuszczali się lub dopuszczają tego  
występku. Tym bardziej groźny byłby  
fakt, gdyby się okazało, że w Kościele  
mamy do czynienia z mafią pedofilii  
czy homoseksualistów. Zresztą każda  
inna mafia wewnątrz Kościoła, która  
stawiałaby sobie inny cel niż zbawianie  
dusz i wyszukiwanie do tego stosow-  
nych środków, byłaby zjawiskiem na-  
gannym. Oczywiście rodzi się pytanie,  
czy ludzie hołdujący swoim zboczonym  
potrzebom erotycznym, a jednocześnie  
będący prezbiterami, wierzą w Boga.  
Osobiście szczerze mogę powiedzieć,  
że nie wiem, tak jak nie mam pojęcia,  
czy w swoich głowach wykreowali oni  
jakiegoś swojego boga na swój obraz  
i podobieństwo. Tak czy tak, ich świa-  
dectwo wiary w Ewangelię Pana Nasze-  
go Jezusa Chrystusa jest obłudą. Żeby  
było jasne, moje przekonanie odnosi  
się do wszystkich, których wiara tak  
jaskrawo rozmija się z życiem, i nie  
chodzi mi tu o to, że ktoś gdzieś zgrze-  
szył i z pomocą łaski Bożej próbuje się  
podnieść. Mowa o tych, którzy ową ła-  
skę mają w tak zwanym poważaniu.

Ci ludzie z pewnością, oprócz zła  
wynikającego ze swych czynów, sieją  
zgorszenie i dostarczają niezbitych do-  
wodów tym, którzy poszukują owego  
kryzysu Kościoła.

#### Boga nie ma?

Ci ostatni często używają wymie-  
nionych złoczyńców do udowadniania  
jednej kwestii – Boga nie ma. To, że  
mamy do czynienia z argumentacją  
głupią, nie ma tu nic do rzeczy. Założe-  
nie tego rozumowania jest proste, wzię-  
te jakby wprost ze Starego Testamentu:

SKORO LUDZIE BOGA  
CZYNIAJĄ TAK STRASZNE  
ZŁO, TO GDYBY BYŁ,  
COŚ BY Z TYM ZROBIŁ.  
NIE PRÓBUJĄ NAWET  
WYOBRAZIĆ SOBIE  
TEGO, ŻE BÓG NIE JEST  
W ŻADEN SPOSÓB  
ZALEŻNY OD NICZYCH  
PRZEMYŚLEŃ.

Nie wchodzę tu w szczerą owych  
dyskusji siłających się na obiektywizm  
autorytetów, które mówią, co Kościół  
powinien zrobić. Wydaje się, że na  
obrzeżach owej debaty czają się różni  
ludzie chcący na gruzach Kościoła, bo  
takowe by najchętniej oglądali, poubi-  
jać swoje interesy już to polityczne,  
już to ekonomiczne, czy też mieliby  
wolną rękę w budowaniu moralności  
wolnej od Prawa Bożego. Od zawsze  
przecież używanie argumentacji, iż  
Kościół powinien być ubogi i nie mie-  
szać się do życia społecznego, związa-  
ne było z chęcią zdobycia części jego  
majątku.

To jest chyba powodem, dla które-  
go im bardziej Kościół próbuje jakoś

sobie z określonym problemem po-  
radzić, tym bardziej krzyczy się, że to  
mało. Cel jest jeden – *finis Ecclesiae*.

#### Głos

Reakcje Stolicy Apostolskiej, pa-  
pieża czy też polskiego Episkopatu na  
skandaliczne postawy homoseksualno-  
pedofilskie wewnątrz Kościoła każą  
wierzyć, że jest to głos szczery, mimo  
jakichś dobiegających od czasu do cza-  
su sygnałów, że nie wszystko jest do  
końca jasne. Mam nadzieję, że żadne  
mafie nie będą blokowały dostępu do  
prawdy, choćby najgorszej, a co za tym  
idzie – do oczyszczenia. Tak też pa-  
trzę na konferencję, która odbyła się  
w lutym w Watykanie, w której uczest-  
niczyli przedstawiciele episkopatów  
krajowych. Czy medialny zamęt wywo-  
łany równoległym wydaniem książki  
Frédérica Martela o homoseksualnym  
lobby w Watykanie nie spowoduje, że  
ów głos Kościoła będzie niezauważa-  
ny, tego nie wiem. Myślę, że w krót-  
szej perspektywie może tak być, ale to  
w niczym nie powinno determinować  
jego działania, na dłuższą metę tylko  
prawda nas wyzwoli.

#### Post scriptum

Niniejszy głos nie jest w żadnym  
stopniu usystematyzowany i za taki  
nie zamierza uchodzić. Po prostu,  
jest wypowiedzią świeckiego katolika  
w ważnej sprawie. Uważam bowiem,  
że i takie głosy powinny mieć swoje  
miejsce w przestrzeni medialnej, by  
nie stwarzać wrażenia, że problem  
moralności biskupów i kapłanów ma  
być obecny wyłącznie na łamach le-  
wicowych gazet i na wrogich katolicy-  
zmowi antenach radiowych i stacjach  
televizyjnych. To jest zbyt ważne dla  
nas wszystkich jako Kościoła. ●

# Finanse Kościoła – fakty i mity Mit pierwszy

**Wokół finansów Kościoła krążą mity niemające z prawdą wiele wspólnego**, a wiedza osób nawet bliskich Kościołowi jest na ogół niepełna, a w wielu wypadkach fałszywa.

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

**K**ażda sprawa związana z finansowaniem Kościoła i dochodami księży rozgrzewa emocje, a polityczne inicjatywy pod hasłem „rozdziału Kościoła od państwa”, które w istocie sprowadzają się do zmniejszenia dotacji na cele kultu religijnego i zwiększenia danin płaconych przez księży, uzyskują poklask, zwykle odwrotnie proporcjonalny do wiedzy na ten temat.

W tym i kolejnych artykułach rozprawię się z czterema mitami na temat finansów Kościoła, przedstawiając rozpowszechnione w społeczeństwie przekonania i konfrontując je z faktami.

Najbardziej rozpowszechniony jest mit dotyczący kościelnych zobowiązań podatkowych. Wiedza na ten temat nie tylko jest ograniczona, ale przede wszystkim fałszywa.

## Mit pierwszy: Kościół nie płaci podatków

Nie jest prawda, księża płacili i nadal płacą podatki. Na podstawie kolejnych dekrétów i ustaw o podatku dochodowym od osób fizycznych duchowni w przeszłości byli zobowiązani do prowadzenia ksiąg podatkowych, które uznawane były za dowód w procesie ustalania podstawy opodatkowania. Po październiku 1956 r. wprowadzono ryczałtowy sposób ustalania wysokości dochodów w zależności od

liczby mieszkańców parafii i jej położenia. Ustalony okólnikiem ministra finansów z 25 lutego 1959 r. podatek ten przetrwał do 20 grudnia 1991 r. Wówczas na mocy rozporządzeń wyznaczano osobie duchownej już nie przewidywaną wysokość dochodu, ale kwotową, kwartalną wysokość podatku, zależną od funkcji, liczby mieszkańców parafii (nie wiernych) i jej położenia.

Dopiero na mocy ustawy z 20 listopada 1998 r. o zryczałtowanym podatku dochodowym opodatkowanie duchownych uzyskało swoją konkretną podstawę ustawową. Reguluje ona „opodatkowanie zryczałtowanym podatkiem dochodowym niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne, które prowadzą pozarolniczą działalność gospodarczą”, w tym przez osoby duchowne (nie dotyczy to tylko katolików, ale wszystkich prawnie uznanych wyznań, jak prawosławie, protestantyzm, buddyzm, islam, kairaimizm, judaizm i in.). W ten sposób opodatkowana jest tylko działalność o charakterze duszpasterskim.

**Księża proboszczowie i wikariusze zostali więc potraktowani przez państwo podobnie jak osoby fizyczne, które prowadzą pozarolniczą działalność gospodarczą.**

Z ustawy tej wynika, że osoba duchowna (np. wikary, proboszcz) powinna poinformować o pełnionej przez siebie funkcji urząd skarbowy i on ustala kwotę kwartalnego podatku,

jego stawka zaś zależy od wielkości parafii, czyli liczby mieszkańców. W przypadku wikariuszy przy ustalaniu wysokości ryczału uwzględnia się dodatkowo wielkość miejscowości, w której znajduje się parafia. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że liczba mieszkańców obejmuje wszystkich wierzących i niewierzących zamieszkałych na terenie danej parafii. A przecież nie wszyscy wierzący to osoby praktykujące. Przykładowo, w mojej parafii osób praktykujących jest zaledwie jedna czwarta ogółu mieszkańców, a nie zapominajmy, że nie wszyscy chodzący do kościoła dają na tacę czy zamawiają tzw. intencje mszalne.

**Nie wszyscy praktykujący finansują swoją parafię, ale proboszcz płaci urzędowi skarbowemu podatek od wszystkich osób zamieszkujących na jej terenie.**

Podatek ryczałtowy płać również księża, którzy jedynie pomagają w posłudze duszpasterskiej i nie są na stałe przydzieleni do jakiegokolwiek parafii. Wówczas muszą sami zgłosić urzędowi skarbowemu wysokość swoich dochodów, a ten nalicza im ryczałt.

Opłacanie ryczału pozostaje jedną z możliwości regulowania obowiązku podatkowego przez osoby duchowne. Mogą one zrzec się opodatkowania w tej formie i opłacać podatek dochodowy na ogólnych zasadach, prowadząc księgę przychodów i rozchodów.

Osoby duchowne mają też obowiązek opłaty składki zdrowotnej

liczonej na podstawie aktualnej płacy minimalnej. Nie zawsze tak było, w PRL-u duchowni byli jedyną grupą społeczną, która nie miała ubezpieczenia zdrowotnego. Pamiętam, jak w latach osiemdziesiątych brat mojego męża, ks. Ryszard Jerie, podczas wizyty w moim domu dostał ataku kamicy żółciowej i trzeba było wezwać pogotowie. Ta wizyta słono kosztowała, bo jako osoba duchowna nie był on ubezpieczony. Czyżby Barbara Nowacka, postulując zniesienie ubezpieczeń dla księży, chciała nawiązać do tamtych czasów?

#### **Katecheci i urzędnicy kurialni płacą PIT.**

Duchowni płacą podatek zryczałtowany, ale też podatki dochodowe od wynagrodzenia na dokładnie tych samych zasadach co wszyscy pozostali podatnicy, jeżeli są zatrudnieni jako katecheci czy kapelani. W zależności od formy umowy, na podstawie której zostali zatrudnieni, płacą podatek jak pracownicy zatrudnieni na etatach albo od umowy-zlecenia – 18-procentową stawkę. Oprócz podatków płaconych przez samych księży podatki obowiązują również zakony, parafie i instytucje kościelne, które są płacone

od prowadzonej przez nie działalności gospodarczej. Muszą ją zarejestrować i płacić takie same podatki CIT i VAT jak wszystkie podmioty gospodarcze.

#### **Daniny od działalności duszpasterskiej**

Należy też pamiętać, że ok. 1/3 dochodów księży pochodzących z działalności duszpasterskiej przeznaczona jest na różnego rodzaju daniny. Najbardziej znana danina to świętopietrze, które trafia do Watykanu bezpośrednio z parafii. Na ten cel przeznaczone są pieniądze rzucane na tacę w najbliższą niedzielę po 29 czerwca (wspomnienie Świętych Piotra i Pawła).

Parafie utrzymują też działalność biskupstw oraz instytucji kościelnych znajdujących się na terenie diecezji (seminariów duchownych, domu księży emerytów, domów samotnej matki itp.). Sposób finansowania każda diecezja reguluje inaczej w zależności od tradycji wynikającej głównie z tego, pod jakim kiedyś jej tereny znajdowały się zaborem. Na przykład w słynącej z religijności diecezji tarnowskiej (były zabór austriacki) instytucje diecezjalne utrzymywane są z tacy – każda zbiórka w pierwszą niedzielę miesiąca

przeznaczana jest na ten cel. W archidiecezji poznańskiej (były zabór pruski) parafie są obciążone stałym podatkiem miesięcznym: każda musi wysłać co miesiąc do biskupstwa kwotę będącą iloczynem jednej trzeciej mieszkańców (bo szacunkowo tylu uczęszcza do kościoła) pomnożonym przez 1,05 zł. Do tego w Wielkim Poście każda parafia płaci daninę diecezjalną w wysokości 1,55 zł od mieszkańca parafii. Natomiast w archidiecezji lubelskiej (były zabór rosyjski) ustanowiono podatek zwany podusznym: jednostki liczące powyżej 800 mieszkańców (mniejsze są zwolnione z opłat) płacą miesięcznie 3 gr od duszy, większe, powyżej 1200 mieszkańców – 7 gr. Jeszcze inaczej jest w archidiecezji warszawskiej – tutaj obowiązuje roczny ryczałt uzależniony od liczby uczestników niedzielnej Mszy św.

W archidiecezji wrocławskiej księża finansują też z osobistych dochodów Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Edmunda Bojanowskiego w Henrykowie, które zapewnia uczącej się tam młodzieży nieodpłatne miejsce w internacie z całodobową opieką oraz częściowo odpłatnym wyżywieniem.

#### **Kościoły płacą też podatek od nieruchomości.**

Kościoły płacą podatek od nieruchomości, które wykorzystują na działalność gospodarczą. Będące ich własnością użytki rolne i lasy również nie są zwolnione z podatku rolnego i leśnego. Takich gruntów jest ok. 110 tys. hektarów, więc odprowadzane od nich podatki przekraczają rocznie 20 mln zł.

Kościoły korzystają natomiast z ulg i zwolnień na podstawie ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego, która zwalnia kościelne osoby prawne, czyli parafie, od opodatkowania i świadczeń na fundusz gminny oraz fundusz miejski od tych nieruchomości, które są przeznaczone i wykorzystane na cele kultu religijnego lub cele edukacyjne (szkoły, seminaria, internaty przy szkołach i seminariach duchownych). Zwolnienie obejmuje też nieruchomości wpisane do rejestru zabytków, domy zakonów kontemplacyjnych, domy formacyjne zakonów, domy księży emerytów i sióstr emerytek. To samo dotyczy części mieszkalnych przy siedzibach władz kościelnych.



HENRYK PRZONGBITKO/FOTO #OŚC

# Kryzys

Co? Kryzys???!!! Ratunku!  
**Tylko nie kryzys!!!**

JOANNA NOSAL

Oława

**L**ubimy stabilizację. Nie wszyscy tak samo mocno. Niektórzy lubią wyzwania i zmiany... ale kryzysów nikt nie lubi. Bo kryzysy boją. Kryzys burzy wszystko, co ustalone, weryfikuje dotychczasowe poglądy i decyzje. Stawia pytania i nie daje odpowiedzi.

Dlatego psychologia i duchowość mówią, że kryzys jest szansą. Rozwala to, co raz na zawsze ustalone i uznane za dobre. Rozwala relacje. Chwieje rodzinami, wspólnotami, związkami, partiami, państwami – jednak tylko do pewnego stopnia. Dokopuje się do samych fundamentów i jeśli znajdzie w nich oparcie – zatrzyma się. Fundament to sedno – idea przewodnia – mit założycielski. Wielkie „DLACZEGO?”. I równie wielkie „PO CO?”.

## Kryzys kwestionuje

Wracamy do początków, by przyrzec się temu, co się właśnie wali. I jeśli fundament jest zdrowy, suchy, stabilny – jesteśmy w stanie odnaleźć radość nowości – jesteśmy w stanie zauważyć korzyść i szansę w tej rewolucji, która pochłonęła dotychczasową budowlę. Bo to, co zbudowane dobrze, prawidłowo, zgodnie ze sztuką i starannie – oprze się burzy. Rozwali się tylko fuszerka i prowizorka. Odlecą wszystkie namiastki. Wiatr rozwieje piach, który udawał zaprawę, zerwie szmaty, które maskowały bładziewie. Można wrócić do moźolnego budowania JAK NALEŻY.

Albo dać sobie spokój, uznawszy, że nigdy tak naprawdę nie pragnęło się tej harówki.

Albo zobaczyć, że z tymi ludźmi niestety nijak nie da się budować solidnie.

Albo zobaczyć, że jest się w grupie, która może wszystko – choć nic na to nie wskazywało.



Jedynie, czego trzeba, to tęsknoty za Sensem, za Prawdą i za Miłością.  
Bóg daje Się odnaleźć

## Jest dobry. Otwiera oczy

Jest tylko jeden warunek: trzeba chcieć patrzeć. Trzeba chcieć przejrzeć. Trzeba chcieć uzdrowienia.

A nie jest to proste – bo to boli. Traci się bardzo wiele z tego, co się zgromadziło i uważało za cenne. Czasami traci się ludzi, jeśli więzi były pozorne, a związek lepiły korzyści. Czasami traci się pozycję, jeśli tkwiło się w układzie opierającym się na uznaniu, a nie na kompetencjach i prawdziwej wartości. Czasami traci się zdrowie – a jeśli pokładało się nadzieję we własnych siłach – traci się także wpływ na rzeczywistość, możliwość sterowania historią, oddziaływanie na innych. Zyskuje się

ból i poczucie niemocy. Zyskuje się jasność: kto utrzymuje ten świat w istnieniu. Zyskuje się właściwe odniesienie do innych. Zyskuje się pewność, że wszyscy – mimo kruchości, na jaką skazuje nas ludzka natura – otoczeni jesteśmy Czymś Większym. Bo choć w pierwszej chwili wydaje się, że wszystko runie, pochłaniając nas żywcem – kiedy kurz opadnie – trwamy. Nikt nie chce, byśmy zginęli. Nie chodzi o to, żeby nas zniszczyć. Chodzi o to, by nas ocalić – zdjąć z nas to, co niekonieczne, sztuczne, nieprawdziwe – czego z własnej woli nie oddamy, bo nasze słabe serca bardzo łatwo przywiązują się do rzeczy. Bo nasze wielkie „JA” bardzo przywiązuje się do poczucia, że to my sami jesteśmy siłą

sprawczą dziejów i że to nasza wola jest wolą wiodącą.

A nie jest.

Wolą wiodącą jest wola Stwórcy, który jako Jedyiny wie, po co nas stworzył, w co nas wyposażył i do czego nas powołuje. On także wie, do czego jesteśmy naprawdę zdolni (i w dobrym, i w złym znaczeniu) – i wytrzyma to, że nie chcemy Go o to zapytać, by żyć w pełni. Wytrzyma – do czasu. To nie Bóg zsyła chorobę. To nie On sprawia, że tracisz pracę, żonę, grunt pod nogami. To nasze własne decyzje doprowadzają do tego, że budowla z marzeń i patyków nie może dłużej opierać się grawitacji i wali się z hukiem. Bóg tylko JEST. Przy Tobie. Wtedy, kiedy płaczesz nad tym gruzowiskiem. Kiedy stojąc tyłem do Niego – ubolewasz nad utraconą wielkością. On patrzy na to całkiem z bliska, jak z bliska patrzył, kiedy tyłem do Niego walczyłeś o to wszystko, co teraz stało się popiołem i śmieciem.

I to On – z całkiem bliska – jest ciągle w gotowości, by Ci wszystko wyjaśnić. Opowiedzieć o tym, co dla Ciebie przygotowane. Co Cię czeka, kiedy wreszcie odwrócisz się przodem do Niego, nachylisz swojego ucha i otworzysz swoje oczy.

### Kryzys – wyjątkowa okazja

Czy wiem, jak to zrobić? Czy mam jakąś radę, by ułatwić Ci to nawrócenie? Nie. Bo to sprawa wyłącznie między Wami. To Bóg daje Ci szansę i to On wzywa Cię na pustynię, by mówić do Twojego serca. Techniki medytacyjne, rekolekcje, nabożeństwa uwielbieniowe są dobre i pomocne. Ale spotkanie to Tajemnica. Można całe życie spędzić na kolanach i nigdy naprawdę nie zobaczyć Boga z bliska, nie porozmawiać z Nim szczerze. A można całe życie błądzić, krzywdzić i rozwalać, by nagle dać się powalić Spotkaniem. Nie ma na to ani metody, ani recepty. Nie ma na to ani sposobnego czasu, ani wyjątkowego miejsca. Ale pewne jest to, że kryzys to wyjątkowa okazja. Wtedy łatwiej zmienić wszystko, bo tak niewiele ma się swojego, że aż szkoda odbudowywać to, co było – tak samo. Zobaczywszy niedostatki – łatwiej podjąć decyzję o pójściu inną drogą, w inną stronę, inaczej.

Jedyne, czego trzeba, to tęsknoty za Sensem, za Prawdą i za Miłością. Bóg daje Się odnaleźć. ●



DOMINIK GOLEMA

Wrocław

21.37

To godzina szczególna i niemal każdy z nas kojarzy ją z jednym momentem w naszym życiu, w historii świata. Dwanaście lat temu, w wigilię niedzieli Miłosierdzia Bożego, chwilę po tej godzinie *urbi et orbi* oznajmiono, że Jan Paweł II wrócił do Domu Ojca. W jakże wielu sercach zagościło przeświadczenie, że coś się zakończyło, i jednocześnie niepewność, co będzie dalej.

Ta godzina nie wyznacza jedynie końca, ale i początek. Początek udziału w wiecznej chwale naszego ukochanego papieża, ale i początek różnych dzieł, które on, swą ziemską posługą, natchnął. Mała podwrocławska wieś, zaledwie 300 mieszkańców, nie ma tu kościoła, żadnego sklepu, typowa „sypialnia” dużego miasta, kilkadziesiąt domów i dwa dwupiętrowe bloki. Jedyne miejsca, gdzie mieszkańcy mają szansę się spotkać, to przystanek i przydrożny krzyż. Pod tym krzyżem od pokoleń w Wielką Sobotę gromadzą się z rodzinami i przynoszą koszyczki, i to właśnie tam, zawsze o 12.00 ma miejsce poświęcenie pokarmów. Od kilku lat ten krzyż częściej przyciąga grupki osób pod swymi ramionami. Po raz pierwszy było to o 21.37, 3 kwietnia 2005 r. Kilka dni później, w dniu pogrzebu, została tu odprawiona Msza św. Obecnie, co roku, od Środy Popielcowej aż po Wielką Środę, codziennie o 21.37 z tego miejsca zanoszona jest modlitwa w intencji kapłanów poprzez odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego. W zasadzie tutaj można by zakończyć ten tekst, ale proszę pozwolić jeszcze na chwilę refleksji. Inspiracja przyszła z Legnicy, gdzie pod figurą Jana Pawła II, podczas Wielkiego Postu, co dnia o 15.00 odmawiana jest Koronka w intencji obrony życia i pokoju na świecie. Mieszkańcy tej wioski odpowiadają z kolei na inne ważne wyzwanie – obronę Kapłaństwa Chrystusowego. Czasem jest ich kilkoro, nieraz trochę więcej – trwają. Buduje się szczególna więź między osobami, które wieczorem, niezależnie od pogody przybywają, aby zawierzać Miłosierdziu Bożemu swych pasterzy. Taka jest ich odpowiedź na, jakże częste, ataki na kapłaństwo, ale też na olbrzymi trud i wyzwanie, jakim jest ta posługa.

Dla mokrodworzan inspiracją byli legniczanie, a skąd ja zaczerpnę pobudzenie do wstania z kanapy i podjęcia jakiegoś działania na Chwałę Bożą...? Do zrobienia jest jeszcze dużo. Czytałem kiedyś, że mieszkańcy jednej z sycylijskich parafii, zainspirowani przez swego proboszcza, umawiają się i wstają o 3 nad ranem, i każdy w swoim domu odmawia w tym czasie różaniec. Jedni wędrują Ekstremalną Drogą Krzyżową, inni adorują Pana Jezusa na stacjach Miejskiej Drogi Krzyżowej, form podjęcia modlitwy jest sporo. Trzeba pokonać „jedyne” wygodny fotel i myśl: „może jutro”. A może zdążymy jeszcze w tym roku pomodlić się razem u zbiegu Cmentarnej i Batorego na Mokrym Dworze? Pod krzyżem Zbawiciela jest miejsce dla każdego. Czy odczytałeś już, że to jest zaproszenie również dla Ciebie? Przyjmiesz je? ●

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

# O defuzji poznawczej

Większość z nas zna z własnego doświadczenia sytuację, kiedy pod wpływem stresu nie tylko przeżywa napięcie emocjonalne, ale także nieraz **doświadcza gonitwy i pochłonięcia różnorodnymi myślami**. Dobrze wiemy, że trudno nam wtedy zachować dystans wobec problemów, jak i podjąć właściwe decyzje.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Jak pisze Russ Harris w książce *Zrozumieć ACT. Terapia akceptacji i zaangażowania w praktyce*, zjawisko pochłonięcia własnymi myślami, jak i przyzwolenie na to, by takie myśli zdominowały nasze zachowanie, określa się jako postawę fuzji poznawczej.

## Czym jest fuzja poznawcza?

Chcąc wyjaśnić jej istotę, autor wspomnianej książki mówi o złapaniu nas przez myśli, o wciągnięciu przez nie, o wpłątaniu się w nie, o zatopieniu się w nich czy właśnie o pochłonięciu nimi. Można także mówić o kurczowym trzymaniu się myśli, o niepozwalaniu, by odeszły, o ich przetrwaniu, analizowaniu, o wierzeniu w nie lub zaabsorbowaniu nimi. Z myślami można się bić, można w nich błędzić, krążyć nimi wokół czegoś, można też pozwalać, by myśli nami rządziły. Jak zauważa R. Harris, wszystkie te metaforyczne określenia niosą ten sam komunikat – nasze myśli mają na nas duży wpływ, a my inwestujemy mnóstwo czasu, energii i wysiłku w reagowanie na nie.

Kelly G. Wilson i Troy DuFrene w książce *W sieci natrętnych myśli. Jak uwolnić się od bezustannej walki z lękiem i niepokojem* piszą natomiast, że fuzja poznawcza oznacza dosłowne traktowanie własnych myśli oraz przypisywanie im mocy autorytetu i mocy sprawczej. Człowiekowi podczas fuzji poznawczej towarzyszy najczęściej poczucie pilności natychmiastowego

działania. Budzimy się z niej często dopiero wtedy, kiedy doświadczamy złych skutków naszych decyzji i podjętych pod jej wpływem działań. Nieraz dzieje się to o wiele za późno, by odwrócić negatywne konsekwencje swojego zachowania.

Wielu z nas doświadcza też prawdy, jak nadmierne pochłonięcie zwłaszcza swoimi negatywnymi myślami stanowi przeszkodę w wartościowym życiu. Jak piszą K.G. Wilson i T. DuFrene, w sytuacji fuzji z jakąś myślą nasze możliwości działania w obszarach powiązanych z tą myślą są ograniczone. Np. fuzja z myślą, że jestem nie lubianym nudziarzem, ogranicza możliwości w sferze kontaktów towarzyskich, ponieważ zaczynamy wtedy myśleć, że ludzie na pewno mają coś lepszego do roboty niż kolegować się z antypatycznymi nudziarzami. W innej sytuacji, fuzja z myślą, że jestem do niczego i nic nie potrafię, sprawia, że nie angażujemy się w pełni w naszą pracę i unikamy powierzania nam jakichkolwiek obowiązków i zadań.

## Kiedy przyjmujemy postawę defuzji poznawczej?

Przeciwieństwem tej postawy jest defuzja poznawcza. R. Harris wskazuje, że oznacza ona oddzielenie się lub zdystansowanie od swoich myśli, przyzwolenie, by te przychodziły i odchodziły. Postawa ta polega na przyglądaniu się myślom, a nie patrzeniu z ich poziomu, a także na zauważaniu myśli, a nie pochłonięciu nimi oraz na pozwalaniu myślom na to, by przychodziły i odchodziły, a nie trzymaniu się ich. Dzięki postawie defuzji poznawczej

możemy ujrzeć prawdziwą naturę myśli, że to tylko słowa i obrazy, a nie realne rzeczywistości. Dzięki uczeniu się przyjmowania takiej postawy doświadczamy, że nasze myśli tak naprawdę nie kontrolują naszych działań i zawsze mamy wybór, które z nich wybrać i według których działać.

K.G. Wilson i T. DuFrene wskazują natomiast, że defuzja nie jest podważaniem prawdziwości myśli ani poszukiwaniem błędów we własnym rozumowaniu, a także nie jest postawą zaprzeczania własnym myślom ani ich kwestionowaniem. Jest to raczej proces nabierania dystansu do wszystkich swoich myśli, uczuć, wyobrażeń, wspomnień, tak by zyskać swobodę robienia tego, czego się pragnie i potrzebuje.

Steven C. Hayes, Kirk D. Strosahl i Kelly G. Wilson w książce *Terapia akceptacji i zaangażowania. Proces i praktyka uważnej zmiany* piszą natomiast, że w postawie defuzji poznawczej chodzi o to, abyśmy umieli obserwować procesy myślenia i odczuwania, a nie tylko poznawali ich treści. Jednym z aspektów życia jest nasza nieustająca aktywność psychiczna w postaci myśli, uczuć, wspomnień, wyobrażeń, którym towarzyszą doznania fizyczne. Umysł nigdy nie przestaje dostarczać nam nowego materiału. Z tego względu wielu z nas ma nieraz wrażenie, jakby nieustannego towarzyszenia nam wewnątrz przez kogoś, kto bez przerwy wszystko, co nas spotyka, komentuje i ocenia. Swoim „gadaniem” nakłania nas nierzadko do zmiany obranego przez nas celu działania i wybrania zachowania odbiegającego od tego, co chciała nasza wola. Dzieje się to z powodu zalewania naszego



wrodzoną zdolność do selektywnego kierowania uwagi na wybrane wytwory naszej wewnętrznej aktywności. Gdyby było inaczej, ich zalew by nas sparaliżował. Najczęściej jest tak, że zwracamy uwagę tylko na niektóre skutki naszej aktywności psychicznej, a na inne nie. Ten proces odbywa się w naturalny sposób z chwili na chwilę, a my, jeśli chcemy, możemy dowolnie zmieniać przedmiot naszej uwagi. Defuzji poznawczej sprzyja zatem nasza wolność kierowania uwagą. Trzeba sobie nieustannie uświadamiać, że to przecież od naszej decyzji zależy, co będzie przedmiotem naszej uwagi, ta czy inna myśl.

Po drugie, mamy zdolność do obserwowania nie tylko świata zewnętrznego, ale także naszego świata wewnętrznego. R. Harris pisze, że trzeba pamiętać, iż w nas istnieją dwie oddzielne części umysłu. Jedną z nich jest ta, która myśli, wyobraża sobie, pamięta, analizuje, planuje, fantazjuje, ocenia i osądza, a którą to można nazwać Ja myślącym. Jest też druga część umysłu, która nie myśli, a tylko zauważa wszystko to, o czym myślimy, co czujemy, robimy, widzimy i słyszymy, co wyczuwamy, a którą można nazwać Ja obserwującym. To ta część nas powoduje, że między nami a doświadczanymi przez nas wytworami wewnętrznymi rodzi się przestrzeń dystansu i jednocześnie wolności wyboru, za jaką myślą, uczuciem, pragnieniem czy też natchnieniem chcemy iść i działać.

Istotą defuzji poznawczej jest zatem po prostu umiejętność przyjmowania dystansu wobec wszystkich wytworów naszego świata wewnętrznego, po to, by móc w postawie wolności wybierać to, co rzeczywiście jest dla nas dobre i korzystne. Stąd generalnie zjawisko defuzji poznawczej przypomina nam o podstawowej cesze natury człowieka, którą dobrze ujął autor Księgi Mądrości Syracha, gdy pisak: „Bóg na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygania. Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania: a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane” (15, 14-17).

wnętrza przez „gadający” umysł natłokiem różnorodnych myśli, wyobrażeń, wspomnień, które nas pochłaniają i powodują, że często zamiast robić to, co dla nas wartościowe i użyteczne, poświęcamy czas i energię na działania, które odciągają nas od naszych celów i wartości. Stąd tak ważne jest nauczanie się postawy dystansu wobec tego natłoku myśli i zdobycie umiejętności raczej ich obserwowania, niż bycia owładniętym przez nie.

Jak wskazują wspomniani autorzy, każdy z nas ma umysł, który w zasadzie się nie wyłącza, stale ocenia, porównuje, przewiduje i planuje. Celem podstawowym defuzji jest sprawienie, że zrozumiemy, iż my i nasze myśli to dwie różne rzeczywistości. Np. czasami widząc jakieś swoje nieudane działania, możemy mówić o sobie w stanie fuzji: „Jestem beznadziejny”. Defuzja poznawcza pojawia się w nas wtedy, kiedy mówimy: „Zdaję sobie sprawę, że doświadczam teraz myśli o sobie, iż jestem beznadziejny”.

S.C. Hayes, K.D. Strosahl i K.G. Wilson wskazują, że jeśli chcemy ukształtować w sobie postawę defuzji

poznawczej, to powinniśmy się nauczyć rozróżniać trzy fakty: co oznacza mieć myśl, co oznacza przytrzymać myśl i w końcu – co znaczy „kupić” myśl. Mieć myśl to zdawać sobie sprawę z pojawienia się jakiegoś zdarzenia psychicznego przybierającego formę myśli, emocji, wspomnienia, wyobrażenia czy też doznania. Przytrzymać myśl znaczy powstrzymać się od wydawania sądu i oceny, a przy tym nie podejmować próby manipulowania wewnętrznymi psychicznymi wytworami naszego umysłu. „Kupić” myśl natomiast oznacza postawę nadmiernego identyfikowania się z naszymi wewnętrznymi wytworami, czyli dać się im pochłonąć i tym samym wejść z nimi w stan fuzji. Zgodnie ze wskazaniami autorów musimy nauczyć się, że możemy mieć myśli i przytrzymać je, ale nie musimy ich kupować.

### Co sprzyja defuzji poznawczej?

Zdaniem wspomnianych autorów postawie uczenia się defuzji poznawczej sprzyjają dwa fakty. Po pierwsze, sprzyja jej świadomość, że mamy

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO



# Wyprawka Wrocławska

Wrocław po raz kolejny stawia na rodzinę i cieszy się z każdego nowego Małego Wrocławianina! Wszystkie dzieci urodzone od 1 stycznia 2019 roku otrzymują od miasta **specjalny prezent powitalny – tzw. Wyprawkę**.

ŁUKASZ ŁASKAWIEC

WCRS

**W**itaj we Wrocławiu! Cześć Małeństwo! Jak się masz? Takie metki ozdabiają kocyk, jeden z elementów Wyprawki, i dość dobrze oddają ideę pomysłu – przywitać, ucieszyć się i zapewnić o wsparciu.

– Wyprawka na powitanie nowych mieszkańców naszego miasta ma stać się swoistym symbolem przywiązania do miejsca swojego urodzenia – przyznaje inicjator akcji Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. – Wrocław, tak jak ja, jest zawsze za życiem. Dlatego przygotowaliśmy specjalną ofertę dla rodzin i dzieci urodzonych w naszym mieście. Chcemy je odpowiednio przywitać, zaprosić, aby wraz z rodzicami korzystały z miejskiej oferty oraz żeby po prostu czuły się we Wrocławiu dobrze. Dodaje.

Gdy odwiedzamy nowo narodzone dziecko, przynosimy zazwyczaj drobny podarunek. Kwiaty dla matki, a dla dziecka – prezenty. Coś miłego, ładnego, praktycznego, coś pamiątkowego. I taki charakter ma Wyprawka – znajdziemy w niej kilka elementów typowo podarunkowych: kocyk, body dla dziecka, zabawkę, książeczkę, list gratulacyjny od Prezydenta, kartę biblioteczną z folderem Na dobry początek. Ale Wyprawka to również wsparcie informacyjne dla rodziców czy też opiekunów dziecka. Ponieważ poza miłymi prezentami przygotowano również specjalny Wrocławski Informator Rodzinny – publikację zawierającą kompleksowe informacje, które mogą

być przydatne w pierwszym okresie życia dziecka. Świadczenia rodzinne, Karta Dużej Rodziny, Bank niemowlaka, Asystent rodzinny, Kluby Rodzica, Kluby Ojca, Poradnie laktacyjne, a także typowe adresowniki: szpitalne oddziały ratunkowe, apteki całodobowe, poradnie rodzinne oraz miejską ofertę rozwojową, kulturalną – dla dzieci i rodziców. W informatorze znajdziemy również kupony zniżkowe do różnych miejsc, bilety, wejściówki – przygotowane we współpracy z URBANCARD Premium.

Wszystko zapakowane w stylowe pudełko z elementami wrocławskimi: krasnałem, ratuszem i kamieniczkami. – Chodziło o to, żeby pomysł graficzny był i dla dzieci, i dla dorosłych. Ale też by oddawał łączność z Wrocławiem – opowiada Marta Kostrzewa z WCRS-u, autorka grafiki. – Głównym elementem koncepcji jest więc krasnał lub śpiące dziecko zawinięte w becik – zależy, co kto chce dostrzec – które jest częścią Ratusza. Ze swoją charakterystyczną czapeczką/dachem jest niejako wpisane w budynek – dodaje. – Wszystko w kolorach wrocławskich.

Gdy otworzymy kartonik, zobaczymy jeszcze jedną małą karteczkę: „Wyprawka została spakowana przez pracownika niepełnosprawnego z Wrocławskiego Zakładu Aktywności Zawodowej”. – Tak, każdą Wyprawkę, zanim trafi do dzieci, przygotowuje, sprawdza i pakuje pracownik WZAZ-u. I robi to z niezwykłym przejęciem i dumą. Ale także z uwagą, starannością i dokładnością, oglądając każdy z elementów, zanim zostanie umieszczony w kartoniku – podkreśla Ewa

Wójcik z WZAZ-u. – Każdy kartonik przechodzi swoistą kontrolę jakości, po której zostaje opieczetowany specjalną naklejką świadczącą o kompletnym pakunku.

## Wrocławskie dzieci

– To pierwszy element budowania tożsamości wrocławskiej – podkreśla Prezydent Jacek Sutryk.

WYPRAWKA  
TO PREZENT,  
KTÓRY PODKREŚLA:  
JESTEŚ Z WROCŁAWIA!  
WROCŁAW TO TWÓJ  
DOM. TU SIĘ ZACZĘŁO,  
ZACZYNA TWOJE ŻYCIE.  
I NIE JEST WAŻNE,  
GDZIE POTEM  
PÓJDZIESZ.  
JESTEŚ STĄD!

A Prezydent dodaje, kierując słowa do Rodziców – Każdy Mały Wrocławianin jest dla nas niezwykle ważny. Cieszymy się, że jesteście z nami, i dziękujemy, że zdecydowaliście się związać przyszłość swoją i swoich dzieci z Wrocławiem.

Wyprawka jest bowiem dla wrocławskich dzieci. Ale też wrocławskość jest tutaj rozumiana bardzo szeroko. Wyprawkę otrzymują zarówno dzieci, które urodziły się we Wrocławiu, jak i dzieci urodzone poza Wrocławiem,



Marysia z Wyprawką Wrocławską

których rodzice czy też opiekunowie prawni związali swoje życie z Wrocławiem. Którzy tu żyją, mieszkają, pracują, płacą tu podatki.

Dzieci urodzone we Wrocławiu otrzymują Wyprawkę podczas odbioru odpisu aktu urodzenia w Urzędzie Stanu Cywilnego przy ul. Włodkowica 20, a dzieci urodzone poza Wrocławiem otrzymują ją we Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego przy pl. Dominikańskim 6.

We Wrocławiu rodzi się rocznie ponad 10 000 dzieci, doliczając te urodzone poza Wrocławiem, szacuje się, że w 2019 roku Wyprawka zostanie wręczona kilkunastu tysiącom małych dzieci. – Mam nadzieję, że będziemy musieli zamawiać dodatkowe partie Wrocławskiej Wyprawki dla maluchów. Gwarantuję, że nie zabraknie na nie pieniędzy w budżecie Wrocławia, tak jak też nie zabraknie ich dla rodzin posiadających więcej dzieci – zapewnia Prezydent Jacek Sutryk. – Nie będzie z tym kłopotu. Na bieżąco monitorujemy odbiór Wyprawek i dbamy o to, żeby zamówienia i dostawy poszczególnych elementów były na czas – dodaje Aleksandra Leniart z WCRS-u. Do końca marca Wyprawkę odebrało ponad

1600 dzieci. A właściwie w ich imieniu rodzice lub opiekunowie.

### Reakcje

– Wyprawkę najczęściej odbierają dumni i niewyspani tatusiowie. Łatwo ich poznać, bo są z reguły zagubieni i od wejścia mówią: „żona kazała mi tu przyjść” – uśmiecha się Emilia Dziubak z WCRS-u. Osoba wręczająca Wyprawkę zawsze składa gratulacje rodzicom, a jeśli pojawiają się razem z dzieckiem, prezent od miasta wręczany jest maluchowi przez położenie kartonika na wózek. – Wspominam wspaniały moment, kiedy dziecko właśnie wtedy otworzyło oczka i przez chwilę utrzymywało kontakt wzrokowy, jakby rozumiało, jak wzniosła jest to chwila. I dodaje: – Lubimy obserwować różnicę między odbiorem kartonika przez mamę, która zachwyca się pudełkiem, uznając je za praktyczne, i odbiorem kartonika przez tatę, który gnienie przy nas kartonik, żeby zmieścił się do plecaka.

Reakcje rodziców są tak różne, jak sami rodzice są różni, ale łączy ich jedno: podekscytowanie, radość, niewyspanie i chęć dzielenia się opowieściami o dziecku, nawet jednozdaniowymi.

# WYPRAWKA WROCŁAWSKA

INSTRUKCJA OBSŁUGI

DLA KOGO?

dla dzieci urodzonych od 1 stycznia 2019 roku

we Wrocławiu

poza Wrocławiem  
(jeżeli rodzic/opiekun prawny  
rozlicza deklarację PIT we Wrocławiu)

GDZIE ODEBRAĆ?

w Urzędzie  
Stanu Cywilnego

przy odbiorze odpisu aktu urodzenia dziecka

urzędnik  
rodzic/opiekunowie prawni dzieci urodzonych  
w styczniu 2019 r., którzy odebrali  
już odpis aktu urodzenia w USC,  
mogą odebrać Wyprawkę w WCRS

we Wrocławskim Centrum  
Rozwoju Społecznego

a) dla dzieci urodzonych we Wrocławiu,  
których rodzice nie odebrali odpisu aktu  
urodzenia w USC i posiadają jedynie odpis  
aktu urodzenia w wersji elektronicznej  
(po rejestracji przez platformę ePUAP)  
b) dla dzieci urodzonych poza Wrocławiem  
(rodzic/opiekun prawny rozlicza deklarację  
PIT we Wrocławiu)

– Nasz pierworodny, nasza kruszynka, słodki krzykacz, nasza duma, my się nie rozdrabniamy – od razu bliźnięta, drugi syn, a zupełnie inny, imię po babci – można usłyszeć od rodziców. – A wie Pani, że jak on się rodził, to w szpitalu było 11 dziewczynek i on!? Cieszę się, że mogę odebrać Wyprawkę, ponieważ to jedyny moment, kiedy mogę wyrwać się z domu. Dziękuję, przekażę Wyprawkę i życzenia mojej małej Zosi. Takie rzeczy zawsze się przydają przy maleństwie. Świetny gest, super sprawa i bardzo miły podarunek. „Gąsienica” – najlepsza książeczka dla dziecka! Gratuluję wyboru! Świetna inicjatywa. Śliczne krasnalki. Wspaniale, że do przygotowania tego prezentu aktywizuje się osoby niepełnosprawne. Wspaniała koncepcja. I to koncepcja, która przynosi radość obustronną. – Słyszając takie słowa, aż chce się robić Wyprawkę jeszcze lepszą – dodaje Emilia Dziubak.

Wyprawka Wrocławska jest projektem realizowanym przez Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego. Regulamin akcji dostępny na stronie: [wcrs.wroclaw.pl](http://wcrs.wroclaw.pl)



Ratowice na karcie pocztowej z początku XX w.

POLSKI ŚLĄSK

# Ratowicki siłacz

Będzie to **krótka opowieść o pewnym wiejskim nauczycielu**, który pracując przez kilkanaście lat w podwrocławskiej wsi, żył wśród jej mieszkańców, słuchał mowy i przyglądał się ich obyczajom.

ANNA SUTOWICZ

Wrocław

Kiedy w 1824 r. Baltazar Działas opuszczał Ratowice, zabierał ze sobą jedyny zachowany dziś zbiór wyrazów, będących świadectwem żywego języka polskiego, wybrzmiewającego na co dzień nad Odrą.

## Wasserpölnisch

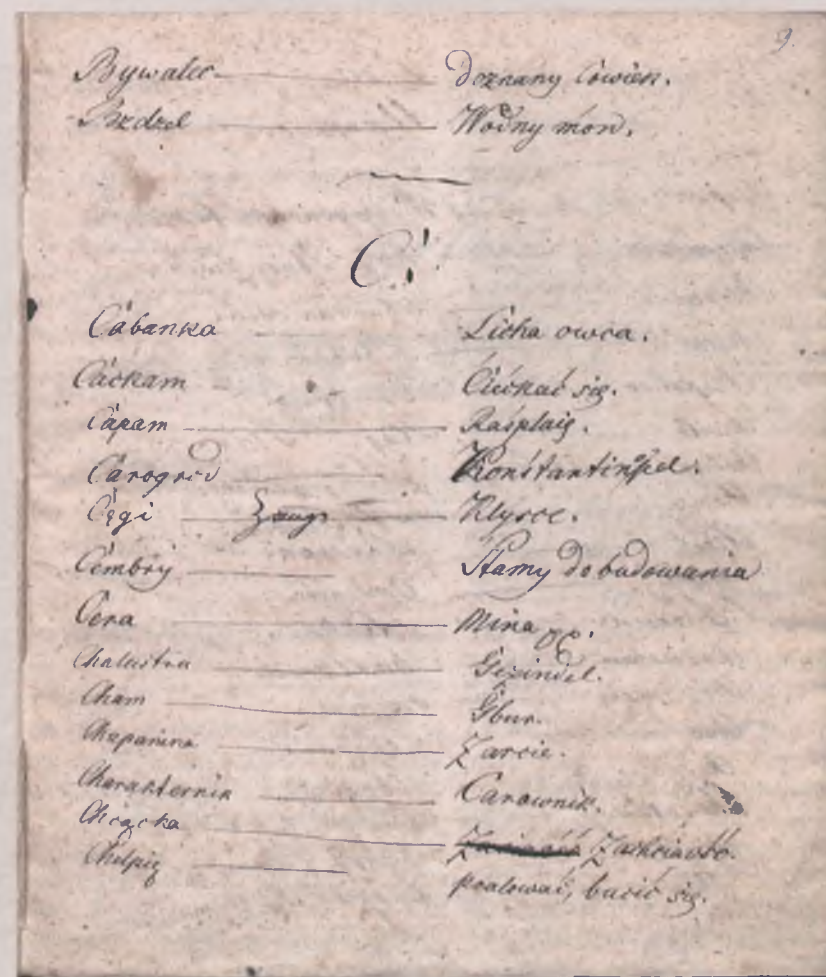
Na początku XIX w. mieszkańców prowincji śląskiej posługujących się polszczyzną nazywano powszechnie „Wasserleute” – „wodni ludzie”, postrzegając flisaków i skutników odrzańskich jako głównych reprezentantów tej grupy. Ich mowa była więc najczęściej opisywana jako „Nadodrzański Syrbki język” lub „Oderwendisch”. Cieszący się wielkim autorytetem bibliofila, współpracownik znanej nam już oficyny Kornów, Samuel Bandtkie zajął się swego czasu fascynującym dla niego, jako filologa, problemem cech

i zasięgu kultury owych Polaków. To właśnie on – nie pierwszy, ale chyba najodważniej spośród uczonych tego czasu – zwrócił uwagę, że ludzie skupiający się w licznych wsiach położonych na zachód od Odry nie odróżniają swojego języka od tego, którym posługują się mieszkańcy rdzennych ziem dawnej Korony, a nawet, że jest on bliższy mowie Piastów niż ten rozbrzmiewający wśród patriotów przybywających z Litwy czy nawet Małopolski. Czyżby klęska w bitwie pod Legnicą miała mieć jeszcze i ten tragiczny skutek, że wraz z upadkiem Henrykowego imperium pochód prawdziwej polszczyzny zatrzymał się nad Odrą, by przetrwać tu jako swoisty relikwiot słowiańskiej potęgi?

## To, co zwyczajne

Jednym z takich okręgów zamieszkanym w znacznej liczbie przez owych „wodnych Polaków” były okolice Laskowic. Tą samą mową posługiwali się wolni zagrodnicy w Wojnowicach, Miłoszycach, Dziuplinie, Kamieńcu

i Jelczu. Po polsku wołali do siebie flisacy i włóczękowie spławiający drewno w Oławie. W Ratowicach na początku XIX w. mieszkało 750 mieszkańców, wśród których tylko 11 gospodarstw należało do niemieckich sąsiadów. Ta średniej wielkości miejscowość miała swój skład drewna, szkołę i wiatrak, wiosną 1939 r. demonstracyjnie spalony przez miejscowych oficjeli na znak powitania nowoczesności. W końcu XVIII stulecia do Ratowic zawitał postępowy w postaci regulacji rzeki i budowy kilku nowych obiektów transportu wodnego, można więc rzec, że była to typowa osada skupiająca owych „wasser” Polaków. Około 1809 r. pracę w miejscowej szkole podjął urodzony w niedalekich Piekarach syn tamtejszego rzeźnika, Baltazar Działas. Nie wiadomo, czy w Ratowicach poznał swoją żonę, lecz kilkanaście lat później pisał o niej jako o łagodnej kobiecie, która dzieliła z nim los przesiedleńca. Młody preceptor, po tutejszemu „pan-szkolny” albo „bakałarz”, jako pruski urzędnik państwowy otrzymywał

Karta z rękopisu Baltazara Działasa pt. *Działasa zbiór wyrazów szląsko-polskich*, z 1824 r.

zapewne godziwą zapłatę za swe obowiązki, służąc wiedzą i umiejętnościami także sołtysowi wsi. Tuż po objęciu posady Działasowi przyszło mierzyć się z patentem o ograniczeniu nauczania polskiego w szkołach, a zaraz potem z likwidacją polskich nabożeństw w zborach ewangelickich. Nigdy nie dowiemy się, czy odgrywał jakąkolwiek rolę aktywizującą wiejską społeczność swoich sąsiadów i podopiecznych. Nadchodzące lata okazały się jednak niezwykle trudne i to nie tylko ze względu na skutki „powodzi stulecia” w 1813 r.

## „Suchay nauczycielow...”

Od początku pracy wśród ratowickich flisaków i gospodarzy, zachęcony przez rektora Bandtkiego, Baltazar Działas prowadził zupełnie wyjątkową działalność. Utrwalał polską mowę na piśmie. Zajęcie to należało do pionierskich, ponieważ „wodni Polacy” nigdy nie zapisywali swoich gadek,

a jeśli czytali, to tylko drukowane gotykiem polskie kancjonały i modlitewniki. Dzieci uczyły się abecadła w elementarzach wychodzących spod niemieckich pras, daleko więc im było do oddania form prawdziwego polskiego „obiecada”. Od ratowickiego nauczyciela uczyli się więc kreślenia łacińskich liter, którymi mogli zapisać swoje podania i legendy, a tych u nich, jak wszędzie u ludzi żyjących w zgodzie z cyklem przyrody, przecież nie brakowało. Nazywali je „gupimi boikami”. Działas zapewne nie jeden raz przyglądał się codziennej pracy flisaków, czyli „parobków do odzi”, gdy zmagali się z wartkim „stromem” Odry, modlił się wraz z nimi na niesporach, zwanych przez nich „swaczyną”, na których z pewnością dawnym zwyczajem „chopstwo” siadało w innych ławach niż „kobiety”. To dzięki niemu wiemy dzisiaj, że Polacy z okolic Laskowic nie wymawiali niektórych głosek szumiących ani „i”. Działas uważał, że

mówią „złą polszczyzną”, gorszą niż ta, w której wyrósł on sam. W ich wydaniu polecenie dla krnąbrnego ucznia brzmiało tak: „Suchay rodziców i nauczycielow bo oni są twoją pierwszą zwierchnością”. A taki nieposłuszny uczeń to był po prostu „paskudny cowiek”.

## Historia dopisana

Baltazar Działas nigdy nie dokończył swojego słownika, mieszczącego się raptem na dwudziestu kartach zwykłego zeszytu, opatrzonego później tytułem *Działasa zbiór wyrazów szląsko-polskich*. Nie wiemy dokładnie, dlaczego po czternastu latach pracy nauczyciel musiał opuścić Ratowice. Czy zmuszony był reagować na odbieranie Polakom prawa do posługiwania się mową przodków? W liście do Samuela Bandtkiego, dołączonym na wstępie do przesłanego dzieła, informował jedynie o jakichś trudnościach, które spotkały go ze strony jego dawnego mistrza, pastora Bauchy. Faktem jest, że po tych wydarzeniach Działasowie osiedli na stałe w Siedlcach pod Oławą, gdzie domorosły lingwista zmarł w sędziwym wieku.

Tuż po opuszczeniu przez niego ratowickiej szkoły, w 1825 r. polscy mieszkańcy okręgu laskowickiego złożyli petycję do władz konsystorskich, protestując przeciwko odebraniu im możliwości odprawiania nabożeństw w rodzimym języku. W imieniu mieszkańców Dziupliny list podpisał gospodarze Bogumił Reichel i Baltazar Ekert. Gdy rzecz przeszła bez echa, protest ponowiono rok później. Został wówczas aresztowany inny przywódca kilku tysięcy buntowników, Jerzy Treska z Nowego Dworu, ale sprawa musiała być na tyle trudna, że polskie nabożeństwa, choć ograniczone, przetrwały w podwrocławskich wsiach jeszcze przez kilka dekad. Ostatnie z nich odprawiono w Ratowicach dopiero w 1881 r. Jego uczestnicy mogli pamiętać oddanego im nauczyciela Działasa, wśród nich byli też zapewne flisacy, którzy kilkanaście lat wcześniej potajemnie transportowali amunicję dla powstańców styczniowych.

I tak historia misternie związała swoimi tajemniczymi nićmi dzieło jednego człowieka z wysiłkiem wielkiego narodu.

PATRONAŁ ŚLĄSKIEJ ARCHIKATEDRY

cz. 3

# Dalmatyka św. Wincentego

Żyjący na przełomie XV i XVI w., pochodzący z Brzegu śląski krajoznawca i geograf Bartłomiej Stein w swoim opisie Śląska i miasta Wrocławia zanotował:

**Najwytworniejszy kościół jest pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.  
Choć ma też innych patronów, nazywa się jego imieniem.**

(cyt. za: A. Witkowska, *Titulus ecclesiae*, Warszawa 1999)

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

**D**opiero w 1580 r. w najstarszej zachowanej wizytacji katedry wrocławskiej zapisano, że jednym ze współpatronów kościoła biskupiego jest św. Wincenty diakon i męczennik.

## Hagiografia

Wincenty, którego imię oznacza zwycięzcę, żył na przełomie III i IV w. Urodził się w rzymskiej rodzinie w mieście Huesca w Hiszpanii. Od młodości przeznaczony był do stanu duchownego. Pełnił urząd archidiacona i kaznodziei biskupa Saragossy Walerego. Jego funkcja związana była z administracją dóbr i własności biskupstwa oraz opieką nad biednymi i wykluczonymi ze społeczeństwa. W okresie tzw. trzeciego powszechnego prześladowania chrześcijan za czasów rządów cesarza Dioklecjana (rządy 284–305) Wincenty został aresztowany i poddany torturom. Żądano od niego wydania majątku kościelnego i wyrzeczenia się wiary. Zgodnie z zachowanymi, często legendarnymi opisami św. Wincenty był okrutnie męczony. Miał cudownie zostać ocalony od śmierci na krzyżu. Według Martyrologium Rzymskiego Wincenty był głodzony i przypiekany na rozżarzonych blachach i kratkach. Poniósł śmierć męczeńską w Walencji

22 stycznia 304 r. przez utonięcie, wrzucony do rzeki z kamieniem przytłaczanym do szyi. Żywot świętego męczennika zawiera informację, że kruk miał chronić ciało po wyrzuceniu przez rzekę przed dzikimi zwierzętami, aż nie zostało odnalezione i z należytym szacunkiem pochowane.

Kult św. Wincentego, zbliżony do kultu św. Wawrzyńca, szybko zyskał uznanie w ówczesnym świecie chrześcijaństwa zachodniego. Rozwinął się m.in. w Hiszpanii, Galii i Anglii. O popularności tego kultu świadczy św. Augustyn (354–430): *Wincenty czczony jest wszędzie, gdzie tylko rozpościera się imperium rzymskie i gdzie dociera chrześcijańskie imię.*

## Współpatron katedry

Św. Wincenty wymieniony został jako współpatron katedry wrocławskiej w sprawozdaniu wizytacyjnym z 1580 r. Wgłębiając się jednak w historię kościoła biskupiego i liturgię w nim sprawowaną oraz dzieje kapituły katedralnej, można wskazać, iż święty ten od zarania dziejów śląskiego Kościoła towarzyszy (ze zmiennym natężeniem kultu) jako patron i orędownik stolicy biskupstwa. Pojawienie się kultu św. Wincentego i włączenie go do patrocinów katedry wiąże się z osobą biskupa wrocławskiego Hieronima oraz tragicznymi w skutkach dla losów nowo założonej diecezji tzw. reakcji pogańskiej z lat 1034–1038 i zbieżnego z nią

najazdu na Polskę, a zatem i Śląsk, księcia czeskiego Brzetysława I. Odbudowy struktur administracyjnych i odnowy religijności w zniszczonej diecezji podjął się bp Hieronim (1051–1062). Szczątkowe dane wskazują, iż z pochodzenia był rzymianinem. Władzę kościelną w diecezji przejął po umocnieniu się na tronie polskim Kazimierza Odnowiciela, po staraniach o odzyskanie wpływów politycznych i religijnych.

Tradycja Kościoła wrocławskiego utrwalona w dawnych katalogach biskupich od wieków wskazuje, że bp Hieronim przywiózł z Rzymu relikwie czaszki św. Wincentego i złożył je w odbudowanej katedrze. Obecność relikwii tak ważnego świętego skłoniła hierarchę, by ustanowić go drugorzędnym – w stosunku do św. Jana Chrzciciela – patronem katedry. Miało to swoje znaczenie symboliczne wobec wydarzeń na Śląsku. Św. Wincenty wobec pogańskich prześladowań Kościoła nie tylko nie zaparł się wiary, ale też nieustraszenie stał na straży jego dóbr, których nie wydał nawet w czasie tortur. Zapewne w ten religijny sposób odczytano prześladowania i zniszczenia materialne oraz duchowe, jakie spotkały diecezję wrocławską i jej hierarchów.

## Św. Wincenty w Archiwach Watykańskich

Istotne źródła potwierdzające dotychczasowe ustalenia przechowane są w Archiwach Watykańskich. Są to

sprawozdania i relacje o stanie diecezji wrocławskiej przekazywane Kurii Rzymskiej w ramach wizyty *ad limina apostolorum*. Edycji tych nie do przecenienia dla historyków materiałów dokonał najwybitniejszy obecnie historyk Kościoła na Śląsku, biskup gliwicki prof. Jan Kopiec. Dzięki jego żmudnemu i niezwykle pracowitemu poświęceniu dostępny stał się zbiór dokumentów ukazujących historię i zmiany, jakie następowały w diecezji wrocławskiej.

Na uwagę, w odniesieniu do współpatronatu nad katedrą św. Wincentego, zasługuje relacja o stanie diecezji przedłożona papieżowi Klemensowi XI (1700–1721) w imieniu biskupa wrocławskiego Franciszka Ludwika Neuburga (1683–1732) przez Pawła Lutiusa, kanonika kapituły kolegiackiej św. Jakuba i św. Mikołaja w Nysie. W pisemnej relacji o stanie diecezji, datowanej przed 10 grudnia 1708 r., złożonej w Kongregacji Soboru zamieszczono informację, że w katedrze przechowyje się relikwię głowy św. Wincentego, patrona tego kościoła. Wśród innych akt poszerzono dane o osobę bpa Hieronima, wskazując na jego rzymskie obywatelstwo.

### Patron z kapituły

Najstarsze zachowane źródła wskazują jednoznacznie, że oprócz katedry św. Jan Chrzciciel był patronem wrocławskiej kapituły. Świadczą o tym zarówno dokumenty, jak i najstarsza pieczęć tej korporacji kościelnej z 1203 r., gdzie na otoku umieszczono inskrypcję: *CAPITULUM SCI JOHANNIS BAPT.* Stąd dziwić może fakt, że w XV w. jako patron kapituły oraz jako drugorzędny patron katedry pojawia się św. Wincenty. Poświadczają to zachowane statuty kapituły wrocławskiej. Najstarsza wzmianka o tym pochodzi z 1411 r., gdzie wymieniony został św. Wincenty obok św. Jana Chrzciela.

Ciekawe w tej materii są statuty kapituły katedralnej spisane i skodyfikowane przez legata papieskiego, a następnie biskupa wrocławskiego Rudolfa z Rüdesheim z lat 1482–1483. W aktach tych wielokrotnie przywoływana jest osoba św. Wincentego zarówno jako współpatrona katedry, jak i istotnego dla samej kapituły, która według zwyczaju zwoływana była na pierwsze



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

Herma relikwiarzowa św. Wincentego w katedrze wrocławskiej, Tobias Plackwitz, Wrocław 1723. Święty ubrany jest w dalmatykę z dwoma chwostami na piersi

w ciągu roku posiedzenie generalne w dzień po święcie św. Wincentego. W zbiorze tym znajduje się także tekst rotacji przysięgi nowego biskupa, gdzie na iluminowanej stronie znajduje się wizerunek św. Wincentego w diakonickiej dalmatyce podtrzymującego lewą ręką rozwinięty zwój ze słowami przysięgi. Nad jego wizerunkiem umieszczono najstarszy herb diecezji: sześć srebrnych lili na czerwonym polu tarczy. Obok niego znajdują się pozostali patronowie święci – Jan Chrzciciel i Jan Ewangelista.

Patrocinium św. Wincentego dowodzi również dołączona do omawianego kodeksu historia powstania kapituły i sprowadzenia relikwii omawianego męczennika: *...papież ofiarował szacowne i cenne relikwie, mianowicie głowę św. Wincentego męczennika, w celu założenia nowego kościoła katedralnego ku czci świętych Boga – Jana Chrzciela i Ewangelisty oraz św. Wincentego męczennika i lewity.*

### Liturgia św. Wincentego

Pierwszym szczególnym przejawem kultu świętego we wrocławskim kościele biskupim jest dokument wystawiony przez bpa Tomasza I (1232–1268) 9 stycznia 1268 r., który na posiedzeniu kapituły ufundował dla katedry ołtarz główny ku czci błogosławionych męczenników: Wincentego lewity i Stanisława biskupa. Także słynny srebrny

ołtarz bpa Andrzeja Jerina z 1591 r. ufundowany został przez tego hierarchę ku czci Wszechmocnego Boga i św. Wincentego lewity i męczennika oraz opiekuńczego patrona.

Przejawem kultu św. Wincentego była liturgia sprawowana ku jego czci. W XIV w. jego święto obchodzono jako nakazane w rycie IX lekcji z dniem wolnym od pracy. W kolejnym stuleciu św. Wincentego celebrowano w najwyższym rycie w diecezji, tzw. *Triplex*, zarezerwowanym dla najważniejszych uroczystości kościelnych. Aby podnieść rangę tego święta, otrzymało ono oktawę, a w czasie odprawiania Mszy św. śpiewano oddzielną sekwencję o św. Wincentym.

Należy wspomnieć o jeszcze jednej praktyce związanej z kultem świętego – z okazywaniem czci relikwiiom męczennika. Z wystawieniem relikwii wraz z oddaniem im honoru przez ucałowanie wiązała się ceremonia instalowania nowych kanoników katedralnych, co od czasów średniowiecznych zachowano w rytuale do dziś. Wystawianie tych relikwii na widok publiczny w katedrze stanowiło objaw ówczesnej praktyki dewocyjnej. Zgodnie z *Modus agendi*, księgą omawiającą porządek nabożeństw i ceremonii w katedrze, relikwie św. Wincentego wystawiano w święto i oktawę św. Wincentego oraz w obchody świąt niezwiązanych bezpośrednio z jego osobą. ●

# Trzebnicka Kalwaria w Lesie Bukowym

„Krzyż jest bramą, przez którą Bóg  
wszedł w dzieje człowieka”

JAN PAWEŁ II



Kościółek pw. Czternastu Świętych Wspomożycieli w Lesie Bukowym

Kościół pw. Czternastu Świętych Wspomożycieli w Lesie Bukowym i znajdująca się w jego pobliżu Droga Krzyżowa zwana Trzebnicką Kalwarią to miejsca szczególne w naszym mieście. **Sprzyjają kontemplacji, wyciszeniu i odnajdywaniu na nowo bliskości z Sacrum.**

MAREK DŁUGOZIMA

Burmistrz Gminy Trzebnica

M iając zrewitalizowany budynek Szkoły Muzycznej im. prof. Edmunda Kajdasza przy ul. Leśnej, wchodzimy w obszar pięknych terenów uzdrowskich w Trzebnicy.

### Miejsce wypoczynku

Tworzą go urocze stawy, tętnie solankowe, ścieżki rowerowe i spacerowe, a także nowoczesny aquapark, który

przekazałem mieszkańcom w 2011 r. Tuż za kompleksem basenów znajduje się wejście do Lasu Bukowego. Pierwsze buki w nim, pod koniec XVIII w., sadziła ksieni cysterek Dominika, później teren zamieniony został na park zdrojowy z alejkami, miejscami odpoczynku, źródłkami, kaskadami i punktami widokowymi, zagospodarowano także dawne stawy hodowlane, po których można było wówczas pływać łódkami i gondolami. Dziś to wspaniałe miejsce do popołudniowych spacerów, ale i uprawiania różnego

rodzaju dyscyplin sportowych, takich jak bieganie, jazda na rowerze czy nordic walking. To również tu odbyły się Mistrzostwa Sportów Nieolimpijskich The World Games Wrocław 2017. Dzięki licznym inwestycjom, które przeprowadziłem w ostatnich latach, zrewitalizowane stawy trzebnickie odzyskują swój dawny, wypoczynkowy charakter. Wokół wyznaczyliśmy parkingi, stawy otoczone są teraz chodnikami, teren jest oświetlony, można usiąść na jednej z wielu ławeczek i delektować się pięknem przyrody, a latem znajdujący



Tętnie przy stawach trzebnickich wytwarzają leczniczy mikroklimat

się tu amfiteatr jest przestrzenią dla koncertów i przedstawień. To jedno z bardziej popularnych miejsc mieszkańców i gości, którzy szukają okazji do wypoczynku w ładnych okolicznościach przyrody.

### Miejsce pamięci

Po wejściu do Lasu Bukowego, pokonując drewniane schody, znajdziemy się przy Ścieżce Dębów Pamięci. W 2008 r. podjąłem decyzję, by Gmina Trzebnica, jako pierwsza na Dolnym Śląsku, przyłączyła się do ogólnopolskiego programu edukacyjnego „Katyń... – ocalić od zapomnienia”, którego celem było posadzenie dębów upamiętniających ofiary Zbrodni Katyńskiej. Dwa lata później, w 2010 r., katastrofa polskiego samolotu Tu-154 w Smoleńsku dopisała kolejny tragiczny rozdział do tej historii. Od tego momentu każdego roku spotykamy się przy dębach, by uczcić Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, a także zapalić znicze pod tablicą upamiętniającą zmarłą Parę Prezydencką i wszystkich członków załogi tragicznego lotu. Poszczególnymi dębami opiekują się przedstawiciele

służb mundurowych, harcerze, członkowie Związku Strzeleckiego „Strzelec”, kombataneci oraz uczniowie trzebnickich szkół i przedszkoli.

### Miejsce modlitwy

Z pewnością najbardziej urokliwym miejscem w lesie jest ukryty wśród drzew kościół pw. Czternastu Świętych Wspomożycieli, zwany potocznie Kościółkiem Leśnym, który został zbudowany w stylu neogotyckim w 1886 r. Według legendy miejsce to często odwiedzała św. Jadwiga Śląska. Przy tutejszym źródle znajdowała spokój i ciszę potrzebną do modlitewnych medytacji. Na pamiątkę jej odwiedzin już w XIII stuleciu stanęła tu kapliczka, a w drugiej połowie XV w. niewielki kościół pw. Czternastu Świętych Wspomożycieli ufundowany przez księżną Annę I. W XIX w. kościół został przebudowany w stylu neogotyckim przez Huberta Jantke. Fragment nagrobka tego zasłużonego trzebnickiego budowniczego znajduje się do dziś przy kościele. Zniszczona twarz Chrystusa na płaskorzeźbie to efekt strzału, jaki oddał w stronę nagrobka rosyjski

żołnierz (widoczny jest ślad po kuli). Natomiast tuż obok znajduje się grób ostatniego pustelnika, który od 1946 r. opiekował się świątynią – brata Feliksa Plitzko, a także jego siostry. Warto jeszcze zwrócić uwagę na Grotę Matki Bożej z Lourdes z 1927 r., zbudowaną z rudy darniowej. Przy kościółku stoi także piąty kamień medytacyjny Dużej Ścieżki Świętej Jadwigi: Skromność.

Dawna pustelnia spłonęła w 1967 r. Obecnie jej miejsce zajmuje nowa plebania. Przestrzeń między budynkami do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku wypełniał niewielki cmentarz niemiecki. Dziś teren jest zrewitalizowany, a kościółek znajduje się pod opieką księży salwatorianów, jego rektorem od 2012 r. jest ks. Andrzej Uruski SDS, który z wielką troską dba o znajdujące się tu zabytki i teren wokół, podejmując kolejne prace remontowe i konserwatorskie.

### Trzebnicka Kalwaria

Spacerując w pobliżu kościoła, natkniemy się na zabytkowe stacje drogi krzyżowej, której szlak przebiega w obrębie całego Lasu Bukowego. Leśna Droga Krzyżowa to w Trzebnicy



Droga Krzyżowa w Lesie Bukowym



Grota Matki Bożej z Lourdes



Burmistrz Marek Długozima składa kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary katastrofy smoleńskiej z 2010 r. i zapala znicz przy jednym z Dębów Pamięci ku czci Ofiar Zbrodni Katyńskiej



Zrewitalizowane okolice wokół trzebnickich stawów i Lasu Bukowego

miejsce szczególne. Sprzyja kontemplacji, wyciszeniu i odnajdywaniu na nowo bliskości z *Sacrum*. Znana jest trzebniczantom, ale i odwiedzającym nasze miasto turystom jako Trzebnicka Kalwaria.

Myślę, że to wyjątkowe wyróżnienie, szczególnie jeśli przyjrzymy się podobnym miejscom w całej Europie. Tradycja stawiania kalwarii ma swoją długą historię i sięga początków XV w., kiedy to powstawały pierwsze zespoły świątynne upamiętniające Mękę Pańską. Pierwotnie miały to być wzgórza, na których starano się odwzorować Drogę Krzyżową. Stąd też właśnie wzięła się nazwa kalwaria, wywodząca się od łacińskiego tłumaczenia hebrajskiego słowa „golgota”, oznaczającego czaszkę. Zespoły kaplic miały swoją strukturą nawiązywać do Jerozolimy. Kalwarie stały się dla wiernych rodzajem zastępczego miejsca kultu. Ponieważ nie wszyscy mogli pielgrzymować do Jerozolimy, już pod koniec średniowiecza zakon franciszkanów zaczął propagować nabożeństwo Drogi Krzyżowej poza Palestyną. I tak w ciągu wieków powstały kalwarie ze stacjami

Drogi Krzyżowej w wielu krajach Europy, m.in. w Polsce, do najokazalszych należy z pewnością znana nam Kalwaria Zebrzydowska z XVIII w. z 42 kaplicami.

Trzebnicką Drogę Krzyżową w obecnej formie wybudowała w 1734 r. ksieni opactwa sióstr cysterek Zofia Korycińska. Inwestycja powstała przy okazji budowy obiektów klasztornych, stąd pewne podobieństwo stylu. Kaplice o kształcie graniastosłupa z pochyłym dwuspadowym zadaszeniem ozdobione są czterema pseudopilastrami, pomiędzy którymi znajdują się obrazy Męki Pańskiej malowane na blasze. Jest to przepiękny, unikatowy obiekt zabytkowy, którego lokalizacja na wzgórzach Lasu Bukowego sprzyja medytacji, rozważaniom, modlitwie i długim spacerom oraz jest niepowtarzalną wizytówką miasta. W poprzednich latach w okolicach październikowych uroczystości jadvizańskich, a także w czasie Święta Podwyższenia Krzyża trzebniczanie chętnie gromadzili się na tej niezwyklej modlitwie.

Jednak również teraz, w okresie Wielkiego Postu, zapraszam Państwa

do odwiedzenia Trzebnicy i odbycia niezwyklego spaceru. W skupieniu, z modlitwą w sercu można rozważać tajemnice męki i śmierci Pana Jezusa w przestrzeni, która sprzyja zadumie i refleksji. Zapraszam Państwa także do udziału w Wielkanocnej Paradzie Palm, która każdego roku odbywa się w naszym mieście w Niedzielę Palmową. Ta uroczystość ma wymowę radosną, gdyż rozpoczyna przebieg wydarzeń, przez które dokonano się zbawienie świata. Piękne palmy wielkanocne, liczące czasami kilka metrów długości, przygotowane przez sołectwa, zanosimy w triumfalnej, uroczystej procesji na Mszę Świętą do Bazyliki. W godzinach popołudniowych odbywa się natomiast kiermasz. Wówczas na kramikach można spróbować świątecznych potraw lub zakupić ozdoby świąteczne przygotowane z dbałością o nasze polskie tradycje.

W artykule skorzystałem z opracowania

*Pustelnia w trzebnickim*

*lesie bukowym* autorstwa

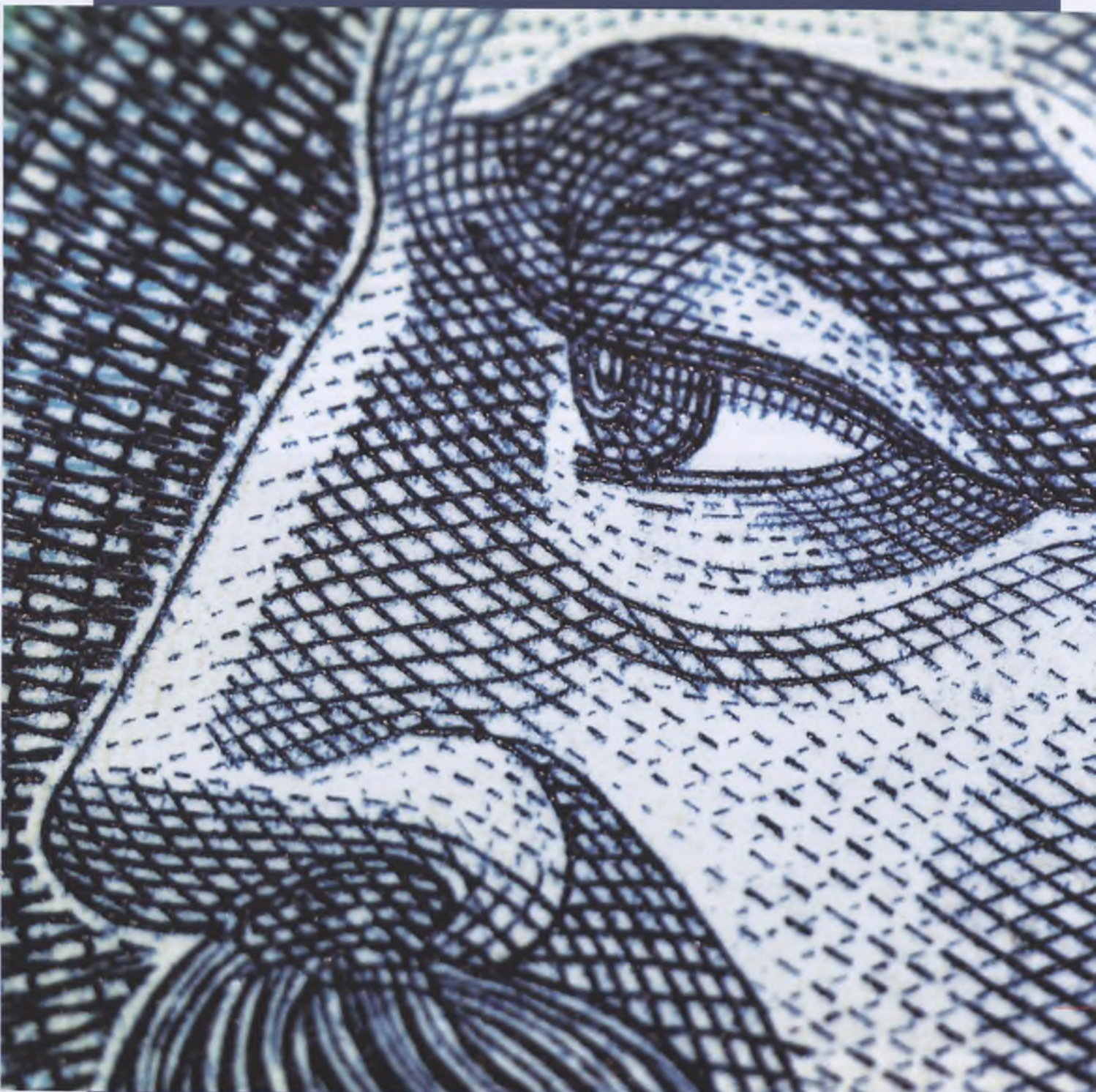
ks. prof. Antoniego Kiełbasy SDS



Każdego roku w Niedzielę Palmową w Trzebnicy odbywa się Parada Palm Wielkanocnych połączona z kiermaszem świątecznym

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

# Uczciwość



## Uczciwość – cecha ludzka polegająca w relacjach społecznych na **wywiązywaniu się z danego słowa oraz przestrzeganiu reguł społecznych** (uznanych norm moralnych), nawet gdy inni tego nie widzą lub nie oczekują.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

**S**łowo uczciwość określa zarówno konkretne postępowanie w danych okolicznościach, jak i trwałą cechę charakteru.

Uczciwy, czyli: zgodny z przyjętymi zasadami lub prawem; zgodny z rzeczywistością lub prawdą; potocznie: taki, jak należy.

Cyceron: „Takie oto jest pierwsze przykazanie miłości: prosić tylko o to, co uczciwe, i czynić tylko to, co uczciwe”.

VII przykazanie Boże brzmi: Nie kradnij!

### Trzy obrazki z podróży i niechlubne wspomnienie

Parę lat temu pojechałem bezpłatnym autobusem do centrum handlowego na wrocławskich Bielanych. Korzystając z wiszących nad głowami uchwytów, zauważyłem małą trójkątną tabliczkę w jasnozielonym kolorze, na której wyraźną białą czcionką wypisane były cztery słowa: „WSZYSCY KRADNĄ. A TY?”. Tabliczki te umieszczono przy wszystkich uchwytach, zatem przesłanie musiało dotknąć każdego z pasażerów. Może dlatego w autobusie panowało w czasie jazdy przejmujące milczenie?

Poczekalnia kolejowa w obiekcie handlowym królewskiego grodu pod Wawelem – Cracovia. Do ławki, na której siedziałem, podeszło dwoje młodych ludzi. – Czy ta parasolka jest pana? – zapytała mnie kobieta. – Nie. Młodzi bez chwili zastanowienia zabrali tę parasolkę, której nawet nie zauważyłem obok siebie. Nie zdążyłem zareagować.

Kasa Dworca Głównego PKP we Wrocławiu. Po zakupieniu biletu

(z miejscem do spania w wagonie) sprawdziłem w domu, że kasjerka pomyliła się na swoją niekorzyść. Miałem czas, by powrócić i oddać niesłusznie zdobytą gotówkę. Pani za okienkiem długo nie mogła zrozumieć, o co mi chodzi, a kiedy zrozumiała – była jeszcze bardziej zdumiona. Na szczęście przyznała się do swojej pomyłki i pieniądze przyjęła. Niestety, ponowna kontrola biletu w mieszkaniu doprowadziła mnie do pewności, że nadal nie zapłaciłem tyle, ile powinienem. Trzecia wizyta pod kasą mogła zakończyć się wezwaniem pogotowia do... pani kasjerki.

Swego czasu („za komuny”) krążył po Polsce następujący żart, ujęty w formę krótkiego dialogu: – Ile miesięcznie zarabiasz? – Dwa tysiące złotych. – A ile wydajesz? – Dwa tysiące pięćset złotych. – To skąd masz te pięćset złotych? – Dokładam! – A od kiedy to „r” nie wymawiasz?

### Nieuczciwość niejedno ma imię

*Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy* (1 J 1, 8). Oto Słowo Boże!

Zostawmy w spokoju „fachowców” od wielkich kradzieży i poważnych malwersacji we wszelkich odmianach – popatrzmy na siebie, na tzw. statystycznego Polaka, nawet praktykującego katolika.

Ty, Drogi Czytelniku, z pewnością nie kradniesz, prawda? I nie jesteś *jak inni ludzie: zdziercy, oszuści* (zob. Łk 18, 11). Mimo to czytaj dalej, bo może przyda się poniższa prowokacja do osobistego rachunku sumienia:

► Kasowanie biletów w tramwaju („to tylko dwa przystanki”). ► Terminowe i solidne płacenie wszelkich rachunków (prąd, woda, RTV, podatki, ubezpieczenia, wypłaty dla pracowników); alimenty, mandaty. ► Podrabianie dokumentów (nawet tych szkolnych ze stopniami); podpisywanie listy za nieobecnych na wykładzie. ► Uczciwe miary i wagi, liczniki, paragony,

faktury, VAT, akcyza. ► Materiały biurowe. ► Kradzieże intelektualne (prawa autorskie, nielegalne programy komputerowe, plagiaty); „zwykłe” szkolne ściąganie. ► Nieoddawanie rzeczy pożyczonych czy znalezionych. ► Kosmetyki od koleżanki. ► Rozliczanie służbowych wyjazdów (paliwo, kilometry, diety). ► Doping podczas zawodów sportowych. ► Zwolnienia lekarskie na remont mieszkania czy zagraniczny wyjazd. ► Prywata podczas godzin pracy. ► Korupcja w pięknym opakowaniu „dowodów wdzięczności”. ► Uczciwość małżeńska wobec koleżanek/kolegów z pracy...

Odważysz się powiedzieć: „drobiazgi, wszyscy tak robią, to normalka”? Bo Pan mówi: *Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie* (Łk 16, 10). Jeszcze żyją wśród nas ci, których uczono, że „cudza własność to rzecz święta”. Zauważ, jak zmieni się Twoje podejście do tematu, gdy to Ciebie ktoś okradnie czy oszuka w jakikolwiek sposób!

Czyli: „moralność Kalego” trwa w najlepsze! Pamiętacie tę Sienkiewiczowską postać z *W pustyni i w puszczy*? Towarzysz Stasia i Nel wyjaśniał, że „zły uczynek jest wtedy, gdy ktoś Kalemu ukraść krowy, a dobry – gdy Kali komuś ukraść krowy”.

Pan Jezus pyta każdego z nas:

*Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Jak możesz mówić swemu bratu: „Bracie, pozwól, że usunę drzazgę, która jest w twoim oku”, gdy sam belki w swoim oku nie widzisz? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka swego brata* (Łk 6, 41-42).

Wniosek? Idąc po przebaczenie do Jezusa w sakramencie pokuty i pojednania, musisz pamiętać o zaśluszczeniu, ponieważ: „grzech nie będzie odpuszczony, póki wiątek niezwrócony”.

Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?

## ABECADŁO RODZINNE

## Nie

Mądre zakazy wpływają na rozwój moralny dziecka.

### Jak zatem mądrze mówić dziecku „nie”?

**D**zieci potrzebują jasno wyznaczonych reguł, zasad i granic. Dzięki temu czują się bezpiecznie i spokojnie. Często, aby pomóc dziecku we właściwym zachowaniu się, wystarczy samo naśladowanie rodziców i opiekunów. Zdarza się, że taka forma nie wystarcza, a naturalna ciekawość bierze górę. Ale ciągle słyszane NIE, zwłaszcza bez wskazania innej alternatywy, może rodzić u dziecka frustrację i złość. Mały człowiek pozostaje w poczuciu, że coś robi źle i jednocześnie jest ograniczany – zaczyna czuć obawę przed naturalnymi zachowaniami wynikającymi z ciekawości.

Miłość do dziecka to nie tylko dawanie rozumnej swobody, zachęcanie do poznawania świata, stymulowanie potencjału dziecka, ale też jego ochrona, opieka nad nim, ustalanie zasad i norm, które powinny być przestrzegane ze względu na obowiązujące w społeczeństwie prawa i porządek. Dziecko potrzebuje jasnych zasad

i komunikatów, by mieć do czego się odnieść w swoim postępowaniu. Mądre zakazy wpływają na rozwój moralny dziecka, które zaczyna z małego egocentryka zmieniać się w zdolnego do wczuwania się w stany innych człowieka. Pomoc w zrozumieniu przez dziecko, że pewnych rzeczy nie wolno robić ze względu na dobro innych, i dbałość o relacje z ludźmi to przede wszystkim zadanie dla rodziców.

Warto pamiętać o tym, że zbyt surowe wychowanie dziecka zamiast ukształtować zdyscyplinowanego, małego człowieka, może skutkować lękliwością, niepewnością i poczuciem niższości u dziecka. Nie zawsze trzeba straszyć i wszystkiego zabraniać. Czasem trzeba pozwolić, by dziecko mogło uczyć się na własnych błędach. Jak mądrze mówić „nie” dziecku?

**Z**astanów się, jak możesz rzadziej używać słowa NIE w komunikacji z dzieckiem. Warto poświęcić chwilę na przemyślenie swoich wypowiedzi w często powtarzających się sytuacjach. Może lepiej powiedzieć „Na sofie się siedzi” zamiast ciągłego „Nie skacz po meblach!”. Prawda, że brzmi milej? I od razu wskazuje pożądane zachowanie i właściwości użytkowe sofy.

Przykłady można mnożyć: „W domu chodzimy” zamiast „Nie biegaj!”, „Może poszukajmy czegoś innego” zamiast „Nie kupię Ci tego!”, „Teraz wychodzimy do przedszkola, autko tutaj poczeka aż wrócisz” zamiast „Nie baw się, teraz nie czas na to!”, „Nie wstawaj od stołu!”, zamiast mówić „Nie wstawaj od stołu!”, wytłumaczyć: „Dopiero, kiedy wszyscy skończą obiad, możesz odejść” albo „Będzie nam miło, gdy z nami jeszcze posiedzisz i porozmawiasz”.

Warto przypominać o zasadach panujących w domu, zwłaszcza tych ułatwiających codzienne funkcjonowanie. „Czy możesz mi przypomnieć, gdzie kładziemy kredki po skończeniu rysowania?”, „Pokaż mi proszę, jak stawiamy buty po przyjeździe do domu”. W ten sposób przypominamy dziecku o konkretnym zachowaniu i zasadach, a przy okazji dajemy mu szansę na naprawienie sytuacji.

W wielu rodzinach (w naszej też) zdarza się, że słychać krzyk. Krzyk ma wielką moc i dobrze, że istnieje – w niektórych sytuacjach może nawet służyć bezpieczeństwu naszej pociechy. Straci jednak na wartości, jeśli będziemy krzyczeć... często.

**J**ako rodzice świadomi, jako mądrzy wychowawcy powinniśmy starać się być opanowani i cierpliwi, a podnoszenie głosu zostawiać na wyjątkowe sytuacje. Dzięki temu jest ogromna szansa, że gdy dziecko będzie przychodziło do włożenia wsuwki do kontaktu albo biegło w stronę ulicy, na nasze gwałtowne i ostre „nie” zareaguje odpowiednio. Może się przestraszyć i nawet rozplakać, ale będzie całe i zdrowe.

Jeśli nie mamy pewności, czy nadużywamy zakazów w stosunku do naszych dzieci, to je po prostu liczymy. Dosłownie – zapisujemy sobie każdy incydent, kiedy mówimy: „Nie rób, nie wolno, nie!”. Wyniki mogą być naprawdę zaskakujące.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ





**W** jednym z poprzednich numerów zajęłam się dobroczynnymi właściwościami wina, przyszła pora, by oddać sprawiedliwość krzewowi winnemu.

**Winorośl właściwa** (*Vitis vinifera*) to jedna z najczęściej wymienianych w Piśmie Świętym roślin, wielokrotnie wspominana w różnych kontekstach zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie, utożsamiana z narodem wybranym przez Boga, dostatkami i szczęśliwością.

Popularność tego ciepłolubnego krzewu jako symbolu jest zrozumiała, gdy weźmiemy pod uwagę jego powszechną obecność w basenie Morza Śródziemnego i południowo-zachodniej Azji. To rejony pierwotnego występowania dzikiej winorośli i szeroko rozpowszechnionej uprawy jej udomowionych odmian już w czasach biblijnych. Specyficzne potrzeby prowadzenia winorośli wiążą się też ze szczególną jej symboliką, którą zyskała w Ewangelii według św. Jana dzięki słowom Jezusa: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym” (J 15, 1-8).

Krzew tworzą pnącza wyrastające z pnia. Z powstałego późną jesienią zdrewniałego pnącza (łozy) wyrasta wiosną latorośl, czyli zielony, ulistniony, owoconośny pęd. Jeśli latorośl wyrasta z pędu wieloletniego, nie daje owoców, jednak może stać się łożą, z której w następnym roku wyrośnie latorośl owoconośna. Pielęgnacja winorośli polega na prawidłowym i regularnym przycinaniu pędów, pozwalającym kontrolować wielkość i jakość plonów. Brak odpowiedniego cięcia prowadzi do osłabienia rośliny i może nawet zahamować owocowanie. Różne są szkoły cięcia winorośli, a jednym

z kryteriów najodpowiedniejszego czasu cięcia jest to, czy ruszyły już soki. Jedna ze szkół mówi, że zbyt późne wiosenne cięcie, powodujące wypływ soku („płacz łoży”), osłabia roślinę. Nie przesądając, która metoda jest najlepsza i dla uprawy najkorzystniejsza, zatrzymajmy się przy owym winoroślowym soku.

W dziele *Physica* św. Hildegarda, opisując krzew winny, obok wskazówek dotyczących wina wskazała na lecznicze właściwości tych naturalnych roślinnych łez:

**Oczy.** Jeśli komuś zciemniają się oczy, wówczas powinien posmarować swe powieki kroplami, które jako pierwsze wypływają z krzewu winnego po odcięciu winorośli, i pozwolić, by nieco wnikały do ich wnętrza. Niech czyni tak często, a [w ten sposób] rozjaśni swój wzrok (...). Owe krople, jakie pojawiają się w miejscu odcięcia winorośli od krzewu winnego i wypływają z niego od ranka do południa, są dobre i pożyteczne, poprawiają bowiem ostrość widzenia.

**Bóle głowy i uszu.** Do małego naczynia złap zatem krople, które jako pierwsze wypływają podczas obcinania winorośli, dodaj do nich oliwę z oliwek, przy czym ilość oliwy powinna przewyższać ilość tych kropli. Gdy bolą cię uszy, wówczas natrzyj tym specyfikiem skórę wokół nich. A gdy boli cię głowa, namaść ją nim, a poczujesz się lepiej.

Zgodnie z Hildegardowymi przezwidywaniami łzy winorośli rzeczywiście działają dobroczynnie na narząd wzroku: skutecznie łagodzą stany zapalne oczu, pieczenie oczu, pomagają w przypadku osłabienia wzroku, a także w początkowej fazie zaćmy. Doskonale nadają się jako pomoc w leczeniu

## KROPLE Z WINOROŚLI

### Skład:

- ▶ sok z gałęzi winorośli

### Przygotowanie:

Podczas wiosennego przycinania gałęzi winorośli zebrać do sterylnych probówek sok wypływający z przyciętych gałązek. Robić to jedynie w godzinach porannych (do południa). Pojemniki z zebrany sokiem przechowywać w lodówce.

### Zastosowanie:

Zwilżać kroplami powieki górne i dolne 1-3 razy dziennie do ustąpienia objawów. Mogą być stosowane dłuższy czas.

## OLEISTE KROPLE Z WINOROŚLI

### Skład:

- ▶ 4 ml soku z winorośli
- ▶ 6 ml oliwy z oliwek

### Przygotowanie:

Zmieszać składniki w sterylnym szklanym naczyniu (butelecze), przechowywać w lodówce. Przed użyciem mocno wstrząsnąć.

### Zastosowanie:

Wmasować wokół ucha (przed i za uchem); nie wkraplać! W bólach głowy i neuralgiach wmasowywać w czoło, skronie i bezpośrednio w bolące miejsca.

zapalenia spojówek. W połączeniu z oliwą z oliwek krople z winorośli są bezpiecznym środkiem leczniczym do stosowania w przypadku bólu uszu, zapalenia ucha środkowego (także u dzieci), bólu głowy w przebiegu przeziębienia, bólów neuralgicznych nerwu twarzonego i trójdzielnego oraz w początkach szumów usznych. Zastosowane na czas krople są w stanie zapobiec rozwojowi silnego zapalenia ucha środkowego.

Winogrona, wino, sok z winorośli... a to jeszcze nie wszystko, co daje nam krzew winny, do czego wrócę w którymś z następnych numerów.

ALFREDA WALKOWSKA

# Warto...

przeczytać



## Biografia Boga

Wydaje się, iż o Chrystusie powiedziano już wszystko. Były hollywoodzkie filmy „z rozmachem” i niszowe kino „offowe”. Opasłe tomiska, broszurki i wydawnicze serie. A jednak James Martin w swej książce **Jezus** (Światy Wojciech, Poznań 2017) rzuca nowe światło na Boga z Nazaretu. Autor, amerykański jezuita, dziennikarz, kierownik duchowy, zabiera nas na pielgrzymkę po Galilei i Judei w czasach I w. n.e. Stajemy się świadkami, którzy towarzyszą Jezusowi w drodze od żłóbka w Betlejem po krzyż na Golgocie. Pretekstem do tej podróży w czasie jest podróż w przestrzeni samego autora, który udaje się do Ziemi Świętej, by dotknąć prawdy piątej ewangelii. Etapy pielgrzymowania wyznaczają etapy życia Jezusa. A więc m.in.: Betlejem, Nazaret, Jordan, Galilea, Jerozolima, Getsemani, Golgota, Emaus. Rozdziały podlegają pewnemu schematowi (anegdota, egzegeza, odniesienia do źródeł), który nie ujmuje nic z ekspresyjności. Na pewno umiejętnie porządkuje wiedzę i odczucia. Skłania do namysłu. Martin to erudyta, który z lekkością przeprowadza przez egzegetyczne zawiłości. Z pietyzmem odtwarza szczegóły historyczne. Przystępnym stylem dotyka teologii i duchowości. To gawędziarz, który swoje opowieści szpikuje humorystycznością. Rzetelnie przedstawia nam Jezusa w kontekście historycznym, geograficznym i kulturowym. Manifestuje Boga, który odczuwa chłód, głód i ból. Który cierpi, gdy widzi ludzką niedolę. Ekspozuje Jezusa kochającego i cieszącego się życiem. Boga, który lubi towarzystwo przyjaciół. Który biesiaduje. Śmieje się i płacze. Którego dopada zniechęcenie i rozdrażnienie. Który się boi. Wirtuozersko kreśli ludzki portret Jezusa, tym samym odkrywając Jego Boskie oblicze. Książka jest na pewno inspiracją do zgłębnienia fenomenu Chrystusa. Zarówno dla tych, którzy są Jego własnością, jak i tych, którzy nie znają Go wcale. Ten reportaż to doskonałe preludium do tegorocznej Paschy. Pomoże odkryć Jezusa na nowo. Trzeba przeczytać! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

obejrzeć



## Kafarnaum

To niezwykle film, który na długo pozostaje w naszych myślach. Zastanawiamy się, jak to jest możliwe, żeby przetrwać tyle zła, niesprawiedliwości, cierpienia. Kończówka Wielkiego Postu to czas, w którym dokonujemy rozliczenia z tego, co udało nam się zrobić, a co jeszcze przed nami. W różny sposób patrzymy na naszą polską rzeczywistość. Wydaje nam się jednak, że jesteśmy krajem, w którym wszystko funkcjonuje tak jak powinno, rozwijamy się, dotarliśmy do nas najnowsze wytwory technologiczne, poziom życia polskich rodzin podnosi się. Wraz ze wzrostem gospodarczym rosną również potrzeby konkretnych ludzi. To co kiedyś wystarczało, dziś jest jedynie wstępem do tego, żeby mieć więcej i więcej. Co jednak, gdybyśmy nie mieli nic? Ale co to znaczy nic...? Dla jednego będzie to brak samochodu, dla drugiego domu, dla jeszcze innej osoby brak czegoś, do czego tak bardzo przywykł, że już wartości tego w swoim życiu nie zauważa. W filmie **Kafarnaum** przedstawiony jest obraz dziecka, które jest pozbawione wszystkiego! Przez zaniedbanie rodziców nie jest nawet zameldowane w urzędzie, więc formalnie nie istnieje. Od wczesnego dzieciństwa musi pracować, żeby zarobić na siebie i wspomóc rodzinę. Bieg wydarzeń doprowadza jednak do tego, że dziecko zostaje samo. Ucieka z domu i przez jakiś czas dołącza do imigrantki z dzieckiem, lecz gdy zostają rozdzieleni, chłopiec zostaje całkowicie sam. Film jest bardzo wzruszający. Przede wszystkim jednak, oglądając ten film, dostrzeżemy, jak wielkimi szczęściami jesteśmy w swoim życiu. Może właśnie ten film sprawi, że kwestie kryzysu migracyjnego i otwarcia się na pomoc innym staną się dla nas mniej obce i bezimienne. Myśląc o tym filmie, widzę Jezusa, który wraz z Maryją i Józefem jako małe dziecko musi uciekać do Egiptu przed okrucieństwem Heroda. Myślę o ludziach, których dotyka niesprawiedliwość wojny. Słyszę dziecko, które płacze i krzyczy, bo nie zgadza się, aby być pozostawione samo sobie... ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Figury św. Jana Nepomucena w Bystrzycy Kłodzkiej, w Łądku-Zdroju i w Wierzbnej

## zwiedzić

# Spowiednik, który ratuje w powodzi

Wędrując po Dolnym Śląsku, napotkamy wiele przydrożnych kaplic, krzyży i figur. Wśród tych ostatnich najbardziej popularne są **rzeźby św. Jana Nepomucena**. Znajdziemy je przy mostach, w centrach miast i miasteczek, spotkamy przy kościołach i na rozstajach dróg. Kim był ten święty? Dlaczego jest aż tak popularny w naszym regionie?

Popularność na Dolnym Śląsku Jana z Pomuka, czeskiego księdza z XIV w., związana jest z losami naszego regionu. Dolny Śląsk od XIV w. był częścią Korony Czeskiej, nie dziwi więc, że opowieść o czeskim męczenniku szybko tu dotarła. Dwa wieki później Dolny Śląsk dostał się pod panowanie austriackiej monarchii katolickich Habsburgów, gdzie upowszechnianiem kultu św. Jana Nepomucena zajęli się związani z dworem cesarskim jezuici. Gdy region znalazł się w protestanckich Prusach, pomniki świętego były wyrazem przywiązania do katolicyzmu.

O życiu Jana Nepomucena nie zachowało się wiele informacji źródłowych. Narosło w ciągu lat legendy i opowiadania ludowe doprowadziły do powstania wielu, czasem wykluczających się wersji. Z pewnością wiemy, że studiował w Pradze filozofię i teologię, a jako duchowny wspinał się po szczeblach kariery, uzyskując pod koniec życia godność wikariusza generalnego arcybiskupa praskiego Jana z Jenšteina. Ten awans wciągnął go w spór między biskupem a królem Wacławem IV. Został też osobistym spowiednikiem królowej Zofii, żony Wacława, co okazało się dla niego brzemiennie w skutki.

Podczas jednej z rozmów arcybiskupa z królem w 1393 r., mających zażegnać jakiś zatarg między nimi, reprezentanci arcybiskupa, w tym Jan Nepomucen, zostali na rozkaz króla uwięzieni i poddani torturom. Nie znamy przebiegu tych tragicznych wydarzeń. Jedna z wersji mówi, że Wacław IV, wątpiący w wierność swej małżonki, domagał się od Jana Nepomucena ujawnienia tajemnicy spowiedzi. Ani obietnice wysokiej nagrody, ani groźby, ani tortury nie złamały spowiednika. I on to właśnie najbardziej z więźniów ucierpiał, ponieważ król dla zatarcia śladów swej porywczoci

nakazał utopić go nocą w Wełtawie. Legenda głosi, że ciało Jana wrzucone do wody po jakimś czasie wypłynęło na powierzchnię, a jego głowę otaczało pięć gwiazd. Lud praski przejęty takim widokiem, wydobył ciało z wody i pochował je w kościele katedralnym. Wkrótce grób męczennika stał się celem pielgrzymek. Dokonane przy grobie cuda rozślawiły umęczonego Jana w Czechach, w tym na Śląsku. Niestety, wieloletnie wojny religijne w czasach husyckich i reformacji sprawiły, że mimo ożywionego kultu, jego oficjalna aprobata ze strony Kościoła nastąpiła dopiero w XVIII w., gdy papież Innocenty XIII ogłosił Jana Nepomucena błogosławionym męczennikiem (1721), a jego następcę, Benedykt XIII, zaliczył go w poczet świętych (1729). Jednak na Dolnym Śląsku kult świętego męczennika z Pragi rozwijał się już wcześniej. Najstarszymi dolnośląskimi pomnikami św. Jana Nepomucena są pochodząca z 1701 r. figura w Wierzbnej k. Świdnicy i figura w Bystrzycy Kłodzkiej (z 1704 r.). Z kolei największym jest odsłonięty w 1732 r. pomnik św. Jana na wrocławskim pl. Katedralnym (zdjęcie na okładce).

Św. Jan Nepomucen uważany jest za patrona mostów, przepraw, opiekuna życia rodzinnego, orędownika dobrej spowiedzi, sławy i honoru. Proszono go też o obronę przed obmową, zniesławieniem i pomówieniem. Według tradycji ludowej był świętym, który chronił pola i zasiewy przed powodzią i suszą. Dlatego figury św. Jana Nepomucena, na których przedstawiany jest jako kanonik z ułożonym na przedramieniu krucyfiksem oraz gałązką palmową (symbol męczeństwa i zwycięstwa), czasem z palcem przytkniętym do ust (symbol milczenia oraz tajemnicy spowiedzi) i prawie zawsze z aureolą złożoną z pięciu lub sześciu gwiazd, można spotkać w tak wielu dolnośląskich miejscach.

Zwracajmy więc uwagę na mijane Nepomuki...

Tekst ADAM PACZEŚNIAK  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

Gratulujemy. Nagrody  
prześlemy pocztą.

## Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



### Sałatka z tuńczykiem

#### Składniki:

- ▶ sałata dwukolorowa (czerwona, zielona)
- ▶ puszka tuńczyka w sosie własnym
- ▶ 3 jajka
- ▶ 1 czerwona papryka
- ▶ 3 pomidory
- ▶ 1 pęczek rzodkiewki
- ▶ 3 łyżki octu winnego
- ▶ 3 łyżki oleju
- ▶ sól, pieprz
- ▶ szczypior

#### Wykonanie:

Opłukaną sałatę porozrywać na części, ugotować jajka na twardo, pokroić na małe ćwiartki. Paprykę pokroić w paski, pomidory na ćwiartki, tuńczyka lekko rozdrobić, połączyć wszystkie składniki, wymieszać i przyprawić solą, pieprzem, octem i olejem. Przełożyć do salaterki, posypać pokrojonym szczypiorkiem.



### Babka zebra

#### Składniki:

- ▶ 5 jajek
- ▶ 2,5 szklanki mąki
- ▶ 1,5 szklanki cukru
- ▶ 1 szklanka oliwy
- ▶ 1 szklanka wody mineralnej gazowanej
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- ▶ 2 łyżki kakao
- ▶ 2 łyżki mąki

#### Wykonanie:

Jajka z cukrem ubić, dodać olej, wodę, mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia, zmiksować. Ciasto podzielić na dwie części. Do jednej dodać kakao, do drugiej dwie łyżki mąki. Blachę wysmarować i wysypać bułką tartą. Wlewać na przemian raz ciemne, raz jasne ciasto. Piec w temperaturze 180°C ok. 50 minut.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Pan Jezus

## – ustanowienie Eucharystii

**To jest Ciało moje** za was [wydane]. (...)

Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej.

(1 List do Koryntian 11, 24b.25b)



**P**an Jezus ustanawia Eucharystię, czyli Najświętszy Sakrament, podczas Ostatniej Wieczerzy ze swoimi uczniami – przemienia chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew. Zapowiada w ten sposób swoją mękę i śmierć na krzyżu za nas. I poleca nam czynić to samo, wspominając Go.

Od tej pory w kościołach na całym świecie dokonuje się ta cudowna przemiana. Dzieje się to, co wydarzyło się następnego dnia po Ostatniej Wieczerzy, kiedy Chrystus cierpiał i umarł za nasze grzechy – tylko w sposób bezkrwawy. Przez ręce kapłana, mocą Ducha Świętego Pan Jezus staje się naprawdę obecny w Najświętszej Hostii i Winie.

**P**rychodź, żeby się z nami – z każdym z nas – spotkać. To najbliższe spotkanie z Nim, jakie możemy przeżyć na ziemi. Dlatego warto uczestniczyć w Eucharystii z radością, ufnością i jak najczęściej – a jeśli nie możesz przyjąć Komunii Świętej, zrób to w sercu. Wtedy spotykasz Jezusa w sposób duchowy. To też jest dobre, jednak pełne przyjęcie Jezusa w Hostii przynosi ci jeszcze większą łaskę.

Chrystus skrywa swoją Boskość w białym Oplątku, by nas nie onieśmielać. Gdybyśmy zobaczyli w pełni Jego chwałę, przestraszylibyśmy się, gdyż nie jesteśmy jeszcze na to przygotowani. Tymczasem On pragnie być jak najbliższym każdego z nas. Jednocześnie okazujemy naszą wiarę – ponieważ nie widzimy Go, a mimo to wierzymy, że JEST. Przyjmujemy Jezusa w tym bardzo głębokim, intymnym spotkaniu w sposób niezwykle prosty i łatwy; wystarczy wziąć do ust małą Hostię. W ten sposób odpowiadamy Jezusowi na Jego miłość do nas; mówimy, że też pragniemy Go kochać.

**J**edynym warunkiem, by przyjąć Komunię Świętą, jest czystość serca, czyli stan łaski uświęcającej – oczywiście, kiedy masz już tyle lat, że rozumiesz chociaż częściowo, co się wówczas dzieje. Gdy masz wątpliwości, czy twoje serce jest „wystarczająco czyste”, skorzystaj wcześniej z sakramentu pokuty i pojednania. A jeżeli zgrzeszyłeś tylko niewielkim zaniedbaniem czy nie całkiem dobrym czynem i żałujesz tego, możesz w myślach poprosić Jezusa o przebaczenie, na przykład na początku Mszy Świętej. Jednak kiedy zwracasz się z prośbą o przebaczenie swoich grzechów, mniejszych czy większych, pamiętaj, by najpierw wybaczyć wszystkim osobom, które zawiniły czymś wobec ciebie. Jeśli w twoim sercu pozostaje złość albo uraza do kogoś, nie jesteś gotowy, żeby przyjąć Ciało i Krew Pana.

**T**en Sakrament jest dla nas cudownym Pokarmem i Napojem zarówno w sensie duchowym, jak i fizycznym. Daje ci siły do wykonywania codziennych zadań, umocnienie w trudnych i bolesnych sytuacjach, w chorobie. Dzięki spotkaniu z Jezusem w Komunii Świętej jesteś Mu coraz bliższy, a On tobie. Wasza więź przyjaźni i miłości staje się coraz silniejsza.

Rozmawiaj często z Jezusem o swoim pragnieniu spotkania z Nim i przyjęcia Go do serca. Mów Mu również, jeśli masz z tym jakieś kłopoty lub wątpliwości. On chętnie ciebie słucha.

Komunię Świętą możesz ofiarować w jakiejś dobrej intencji – to najlepszy prezent dla kogoś ci bliskiego albo ważnego dla ciebie. Możesz też przyjąć ją we własnej intencji.

EWA CZERWIŃSKA

# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I NAWRÓCENIE

– No i teraz w lewo – powiedział Fryderyk, nie odrywając nosa od mapy.

– A jak ja mam TERAZ skrócić, jak tu w lewo nie ma żadnej drogi do skręcenia? – Gienek starał się zachować spokój, ale już nie pierwszy raz Freddy dawał mu wskazówki, które nijak nie pasowały do rzeczywistości.

– Spokojnie. Ja po prostu nie widzę, gdzie jedziemy – próbował uspokoić kierowcę Szop.

– No to jak ty mnie pilotujesz, jak nie widzisz, gdzie jedziemy? – Gienek tracił cierpliwość.

– Tak trochę to widzę – próbował się tłumaczyć Fryderyk. – W końcu to nie był mój pomysł, żebym siedział na tylnym siedzeniu zapięty pasami w foteliku!

– Bez pasów nie wolno jeździć, bo to niebezpieczne. A jesteś za mały, żeby siedzieć z przodu i być zapięty pasami dla dorosłych. – Gienek zawsze starał się przestrzegać przepisów ruchu drogowego, bo wiedział, że ich zadaniem jest chronienie życia i zdrowia kierowców i pasażerów.

– No dooobrze: na NAJBLIŻSZYM skrzyżowaniu skrócić w lewo.

Okazało się, że tam skręt w lewo był jak najbardziej możliwy. Droga skręcała nieco w bok od głównej szosy i opadając powoli w stronę doliny rzeki, zaczęła wić się pomiędzy małymi domkami, ale po kilometryr samochod Gienka i Fryderyka wjechał do lasu. Droga była teraz bardzo wąska.

– Na pewno tu? – zapytał niepewnie Gienek.

– Na pewno – rzucił nerwowo Freddy. – A teraz prosto i będzie most nad rzeką. I za rzeką już będzie ten kościół, w którym mamy mieć jutro te, no jak im tam, relegacje, negocjacje, rekolacje...

– Rekolacje. Mam nadzieję, że się nie mylisz, bo nie chce mi się wracać tą samą drogą – mruknął Pluszowy Mnich.

Powoli zaczynało się ściemniać, a końca lasu nie było widać. Nagle Gienek gwałtownie nacisnął hamulec. Samochód stanął jak wryty. Freddy jęknął, ściśnięty mocno pasami.



– Hello, co się dzieje? – warknął oszołomiony.

– Droga się skończyła – oznajmił Gienek.

– Niemożliwe. Na mapie się nie kończy – Freddy kręcił z niedowierzaniem łebkiem. Wyciągnął szyję, by zobaczyć drogę przed sobą. Przed nimi była czarno-żółta barierka oddzielająca drogę od... stromej skarpy nad rzeką.

– Wspaniale. Trafiliśmy nad rzekę! – stwierdził Fryderyk, próbując nie tracić humoru.

Gienek ukrył twarz w dłoniach i przez chwilę się nie odzywał. Wreszcie, cedząc słowa, wyszeptał:

– Drogi Fryderyku Szopie. Czy wiesz, gdzie mamy jechać?

Freddy dobrze wiedział, że gdy Gienek zwracał się do niego pełnym imieniem i nazwiskiem, oznaczało to tylko jedno. Fryderyk Szop był w kłopotach.

– Yyy... jakoś to będzie? – improwizował.

Cisza.

– Wyluzuj, spoko koleś?? – Freddy się nie poddawał.

Nadal cisza.

– No dobra – Freddy powoli zaczął rozumieć problem. – Nie posłuchałem księdza Piotra, który powiedział nam, jak jechać, i kazał nam używać nawigacji w komórce, a ja się uparłem i powiedziałem, że się znam na mapie, bo

mi ją druhna Kasia raz pokazała, więc sobie świetnie damy radę i żeby się nie martwić i tak dalej... TAK! – krzyknął wreszcie zrozpaczony – Mój błąd! Przyznaję się! To było bardzo nieodpowiedzialne! Przepraszaaam!

– Nie gniewam się. Powiedział Gienek, uśmiechając się. – W sumie to wszystko wyszło na dobre.

– Że niby jakie z tego dobro? Utknęliśmy w lesie nad jakąś rzeką! – Freddy załamał się całkowicie.

– No bo to jest tak, jak w życiu duchowym: zamiast słuchać Słowa Bożego i tego, co inni nam mówią o Panu Bogu i jego przykazaniach, to my też myślimy, że sobie świetnie damy radę i świetnie się znamy na wierze i życiu chrześcijańskim, a żyjemy sobie po swojemu. A potem okazuje się, że wpakowaliśmy się w różne grzechy i musimy się nawracać. To bardzo ważne zrozumieć, że to nasza wina i że to my mamy zawrócić ze złej drogi. I to jest właśnie to, co przed chwilą zrobiłeś. A drugą rzeczą jest to, by poprosić kogoś, kto by nam drogę do Pana Jezusa pokazał, żebyśmy się mogli odwrócić od grzechu i robić dobrze, zamiast źle. No i dlatego teraz razem musimy znaleźć wyjście z tej sytuacji.

– Masz zatem jakiś pomysł? – spytał Szop.

– Co do nawrócenia to sprawa jest oczywista: zmieniamy życie i zaczynamy od pójścia do spowiedzi. Ale co do naszej sytuacji, to bądź tak uprzejmy i jednak wyjmij z torby tę komórkę z nawigacją i zobaczmy, co nam powie.

Ekran komórki przez chwilę mrugał w ciemności. Fryderyk wprowadził adres, którego szukali, i po chwili usłyszeli znajomy głos: „zawróć, gdy tylko to będzie możliwe”.

– No to już wszystko jasne! – odechnął Fryderyk.

– Teraz już tak. Zawrócenie jest jak nawrócenie. Trzeba wiedzieć, co trzeba zmienić, i chcieć to zrobić. A teraz: w drogę! – Gienek pełen nowego zapału dzielnie wymanewrował na wąskiej jezdni i ruszył w powrotną drogę.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



# Wydawnictwo TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej **poleca w kwietniu** Czytelnikom „Nowego Życia”



Chcielibyśmy zaprezentować Państwu nowość – pięknie wydany zbiór legend Wojciecha Chądzyńskiego **DIE LEGENDEN DER DOMINSEL**. Autor wielu książek dotyczących Wrocławia po raz pierwszy zwraca się do czytelników niemieckojęzycznych i opowiada historie dotyczące Ostrowa Tumskiego i jego tajemnic. Klimatyczne ilustracje i mapka sprawiają, że będzie to doskonały prezent dla odwiedzających Wrocław.

## 50% za 50 na

2019 r. to dla Wydawnictwa TUM rok wyjątkowego jubileuszu – obchodzimy 50. rocznicę powstania. Z tej okazji wybraliśmy 50 książek, z których każda przez tydzień sprzedawana jest za 50% ceny.

W pierwszym tygodniu kwietnia promocją objęta będzie książka **ŚWIATŁO DNIA TRZECIEGO** (31 III – 6 IV), w której ks. Mariusz Rosik, analizując przekazy ewangeliczne o poranku Zmartwychwstania, odpowiada na pytania: Co aniołowie mają wspólnego z kobietami? Czy św. Łukasz czytał Homera? Jak pustynię przemienić w ogród? Ten sam autor napisał książkę, którą proponujemy w końcówce Wielkiego Postu, aby nauczyć się lepiej przeżywać Mszę Świętą. **EUCHARYSTIA. KAWAŁEK NIEBA NA ZIEMI** (7–13 IV) to analiza elementów liturgii Wieczery Pańskiej, jej symboliki i znaczenia. W Wielkim Tygodniu chcielibyśmy polecić Państwu rozważania ks. Heinricha Spaemannna **POTĘŻNIEJSZA OD ŚMIERCI JEST MIŁOŚĆ** (14–20 IV). Autor porusza kwestie czasu, relacji z Bogiem, choroby, grzechu i śmierci, zachęcając, aby wypatrywać nadejścia Chrystusa.

**KONTEMPLUJĄC MIŁOSIERDZIE BOGA** (21–27 IV) to bogato ilustrowany zbiór fragmentów biblijnych i z nauczania Kościoła poświęconych Miłosierdziu Bożemu. Będzie doskonałą pomocą do refleksji w oktawie Wielkanocy i w Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

Na przełomie kwietnia i maja, gdy szczególnie wspominamy beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II, promocją objęta zostanie książka **MOI PAPIEŻE** (28 IV – 4 V). Kardynał Tarcisio Bertone opowiada w niej o swoich spotkaniach z siedmioma papieżami – od Piusa XII, obserwowanego z oddali w młodości, aż do Franciszka, przy którym pełnił funkcję sekretarza stanu.

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak również książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:  
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00  
sobota: 9.00–14.00  
pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział książek  
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300  
Dział dewocjonalistów tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową  
[www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl](http://www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl)  
e-mail: [ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl](mailto:ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl)

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, biblistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.

